



Obchody Święta Niepodległości we Lwowie



KAZIMIERZ SWIETLICKI

We Lwowie uczczono 106. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. To najważniejsze święto obchodzone w kraju i za granicą. Polska odzyskała wolność 11 listopada 1918 roku, po 123. latach zaborów.

> strona 5

Rosja nie zaprzestaje wojny z ludnością cywilną

– 12 listopada Rosja zaatakowała miasto Krzywy Róg. Spod gruzów budynku mieszkalnego wydobyto ciała trojga dzieci – poinformował szef regionalnych władz Serhij Łysak. Tym samym liczba ofiar śmiertelnych ataku wzrosła do czterech.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

– Jedno z dzieci nie miało jeszcze roku. W sumie Rosjanie zabili cztery osoby podczas ataku rakietowego na Krzywy Róg. Straszna tragedia. Składamy szczerze kondolencje rodzinom ofiar. Operacja poszukiwawczo-ratownicza została zakończona” – zaznaczył Łysak na Telegramie.

Wskutek rosyjskiego ostrzału zniszczonych zostało pięć pięter bloku mieszkalnego w mieście. Władze regionalne przekazały informacje o siedmiu rannych osobach. W poniedziałek wieczorem szef władz regionalnych powiadomił o wydobyciu spod gruzów ciała pierwszej z ofiar śmiertelnych.



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ocenił, że Rosja chce przedłużyć wojnę, a każdy podobny atak podważa wiarygodność wszelkich prób, jakie rzekomo podejmuje Kreml, by poszukiwać

rozwiązań dyplomatycznych: – Każdego dnia, każdej nocy Rosja rozpętuje ten sam terror. Jedyna różnica polega na tym, że celem ataków jest coraz więcej obiektów cywilnych – oświadczył, dodając, że jego

kraj potrzebuje uzbrojenia do obrony przed Rosją oraz „silniejszego wsparcia ze strony świata, aby późniejsze starania dyplomatyczne były realne i silne”.

> strona 2

Rozmowa z Mariuszem Olbromskim



> strona 14

Polska pomoc dla Ukrainy



> strona 16

LWOWIACY I GALICJANIE W ARGENTYNYE



> strona 19

Osobowość kardynała Mariana Jaworskiego (1926–2020)



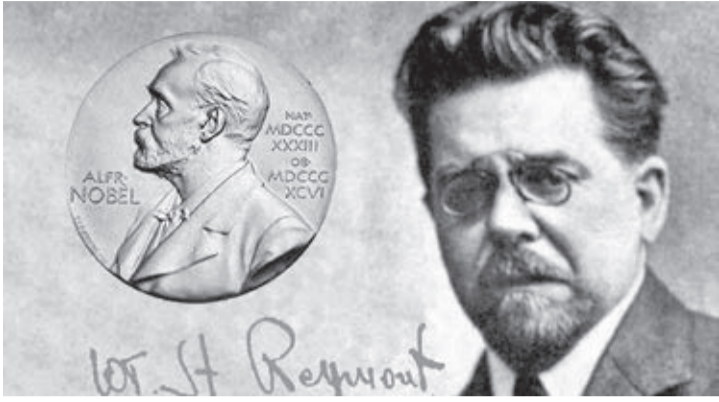
> strona 20

Kod prenumeraty
UKRPIOŠTA
98780
46472



9 786177 234844

100 lat temu Władysław Reymont otrzymał literacką Nagrodę Nobla



13 listopada 1924 roku Władysław Reymont otrzymał literacką Nagrodę Nobla za powieść „Chłopi”, która ukazywała życie polskiej wsi przełomu XIX i XX wieku. Pisarz przyjął ją z radością, ale i z goryczą, był wówczas bardzo schorowany i ostatecznie nie mógł odebrać wyróżnienia osobiście.

ANNA GORDIJEWSKA

Uniwersalność oraz przedstawienie ponadczasowych w skali światowej wartości sprawiło, że to właśnie Władysław Reymont został doceniony i nagrodzony. Literacka Nagroda Nobla dla Władysława Reymonta była drugą taką otrzymaną przez Polaka. Wcześniej, w 1905 roku, zdobył ją Henryk Sienkiewicz.

Akcję „Chłopów” pisarz umieścił we wsi Lipce ukazując życie tytułowych chłopów. Została podzielona na cztery części, za tytułowane od poszczególnych pór roku. Reymont ukazał społeczność chłopską „od środka”, ich podporządkowanie rytmowi rocznemu oraz kościelnemu. Książka jest pisana gwarą, co dodaje jeszcze większej autentyczności. Dziś miejscowość nosi nazwę Lipce Reymontowskie.

Władysław Stanisław Reymont urodził się 7 maja 1867 roku w Kobielach Wielkich, wsi koło Radomska. Jego ojciec Józef był zawodowym organistą, a matka Antonina z Kupczyńskich pochodziła ze szlachty. Rodzice chcieli, by Władysław poszedł w ślady ojca, jednak chłopak nie chciał kształcić się muzycznie. Nie uczęszczał do szkół, lecz dużo podróżował i miał się różnych zajęć.

W Warszawie został czeladnikiem w zakładzie krawieckim.

Szef MSZ Ukrainy: szykujemy spotkanie Zełenski – Trump

Według ministra spraw zagranicznych Ukrainy, rozmowa telefoniczna Zełenskiego i Trumpa pozwoliła na zapoczątkowanie konstruktywnego dialogu. Obecnie mają trwać przygotowania do spotkania obu polityków.

– Omawiane są możliwe przyszłe kontakty na szczeblu liderów. Ustalono, że biura obu prezydentów podejmą działania na rzecz organizacji spotkania – powiedział Sybiha podczas konferencji prasowej z szefem europejskiej dyplomacji, Josephem Borrellem. Sybiha przypomniał także

Tam także zauroczył się teatrem i rzucił pracę, postanawiając zostać aktorem. Dołączył do wędrownego trupy, lecz szybko zrezygnował z nieopłacalnego zajęcia i podjął posadę dozorca na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W 1890 roku zmarła jego matka, wtedy też zawodowo zajął się pisarstwem. Zadebiutował dwa lata później, pod pseudonimem publikując korespondencję w czasopiśmie „Głos”.

Przełomowym dla twórcy okazuje się 1884 rok, gdy po odwiedzeniu Częstochowy wydał powieść „Pielgrzymka do Jasnej Góry”. Pozycja szybko stała się popularna i borykający się z problemami finansowymi Reymont mógł w pełni poświęcić się tworzeniu. Odbył wiele podróży, między innymi do Londynu i Paryża. W 1886 roku przebywał we Francji, gdzie pisał „Ziemie obiecane”.

W późniejszych latach ukazały się kolejne jego powieści. Katastrofa kolejowa, w której pisarz doznał uszczerbku na zdrowiu i kompensata sprawiła, że mógł uniezależnić się finansowo. W 1902 roku ożenił się z Aurelią Szabłowską. Od tamtej pory bardzo dużo podróżował, do kraju wracając tylko do ukochanej i Zakopanego, miejsca niezwykle istotnego dla artystów młodopolskich. Podczas I wojny światowej aktywnie udzielał się społecznie, pełniąc rolę prezesa w wielu stowarzyszeniach zrzeszających twórców. Kłopoty ze zdrowiem sprawiły jednak, że musiał przestać pisać. Wyjechał na kurację do Nicei, a potem do sanatorium do Poznania. Zmarł 5 grudnia 1925 roku. Został pochowany na Powązkach. Miał zaledwie 58 lat.

o spotkaniu Zełenskiego i Trumpa podczas wizyty ukraińskiego prezydenta w USA we wrześniu br., podczas którego prezydent Ukrainy przedstawił Trumpowi ukraińską wizję porozumienia pokojowego.

– Wszystkich łączy cel, jakim jest doprowadzenie do sprawiedliwego pokoju i powstrzymania rosyjskiej agresji – powiedział szef ukraińskiego MSZ.

Według dziennika Washington Post, przyszły prezydent USA przeprowadził w ostatnich dniach także rozmowę telefoniczną z Władimirem Putinem. Miała ona być poświęcona doprowadzeniu do zakończenia wojny z Ukrainą, przy czym Trump miał zaapelować do Putina o nieeskalowanie konfliktu.

POLUKR.NET

Rosja nie zaprzestaje wojny z ludnością cywilną

dokończenie ze strony 1

Kijów stale na celowniku rosyjskich rakiet i dronów

– Kijów, który w ostatnich tygodniach był niemal codziennie celem ataku rosyjskich dronów-kamikadze, rankiem 13 listopada, po raz pierwszy od sierpnia, został celem rosyjskiego ataku raketowego – podają Ukraińcy.

W nocy Dowództwo Sił Powietrznych Ukrainy poinformowało o poderwaniu przez Rosjan bombowców strategicznych Tu-95MS. Na pozycjach do ostrzału Ukrainy miały one znaleźć się ok. godz. 4 czasu polskiego.

– Dzisiejsza noc okazała się trudna dla obrony powietrznej Ukrainy – poinformował mer Kijowa Witalij Kliczko. – Eksplozje słychać w mieście. Obrona powietrzna reaguje. Proszę pozostać w schronach!

O nalocie również ostrzegali szef Kijowskiej Administracji Wojskowej i apelował

o pozostanie w schronach. Poinformowano także o możliwych przerwach w dostawach prądu z powodu zagrożenia atakiem raketowym.

Według najnowszych doniesień Rosja wysłała nocą sześć bombowców Tu-95MS. Pierwsze pociski weszły w ukraińską przestrzeń powietrzną około godziny 7:00 czasu lokalnego. O eksplozjach i działaniu obrony przeciwlotniczej Kliczko informował około godziny 7:20. Na ten moment nie ma informacji na temat ewentualnych szkód lub ofiar ataku.

Media podkreślają, że w ostatnich miesiącach Kijów regularnie atakowały drony – celem mogło być osłabienie obrony powietrznej przed masowymi atakami raketowymi wycelowanymi w infrastrukturę energetyczną kraju.

Natomiast Wołodimir Zełenski poinformował na Telegramie że zostały zestrzelone rosyjskie rakiet i drony, atakujące stolicę. Prezydent Ukrainy wystawił

wdzięczność zagranicznym partnerom za pomoc w postaci rakiet dla ukraińskiej obrony przeciwlotniczej i wsparcie w postaci systemów obronnych.

– Jest to, bez przesady – ratowanie życia ludzkiego – podkreślił Zełenski. – Każdy wypadek efektywności naszej obrony przeciwlotniczej to ochrona życia ludzkiego i naszej infrastruktury. Im więcej takich aktów, tym szybciej nastąpi koniec wojny. Pokój możemy osiągnąć jedynie dzięki demonstracji siły – dodał.

– Stanem na godz. 10:00 13 listopada zestrzelono dwie rakiet X-110, dwie balistyczne rakiety „Iskander – M” i 37 dronów wroga w obwodach kijowskim, połtawskim, żytomierskim, sumskim, czerkaskim, zaporoskim, czernihowskim i kirowogradzkim – podało Dowództwo Sił Powietrznych Ukrainy.

PAP, RP.PL, DORZECZY.PL, KRESY24.PL, GAZETA.UA

Pamięć o polskich żołnierzach września 1939 roku spoczywających na cmentarzu w Mościskach

Siedem lat temu, 25 listopada 2016 roku w Mościskach, w obwodzie lwowskim, zostały pochowane szczątki 25 żołnierzy i 2 oficerów Wojska Polskiego, walczących w oddziałach gen. Kazimierza Sosnkowskiego podczas wojny polsko-niemieckiej. Żołnierze polegli w walkach pod Lwowem we wrześniu 1939 roku. W kwaterze na starym polskim cmentarzu spoczywają szczątki blisko 140 żołnierzy polskich, odnalezionych dzięki wolontariuszom i ekshumowanych z bezimiennych mogił.

TEKST I ZDJĘCIE
KONSTANTY CZAWAGA

Często przyjeżdżają tam delegacje z Polski, aby oddać hołd poległym polskim bohaterom. Tym razem spotkaliśmy tam grupę z Cieszanowa w województwie podkarpackim.

– Wybraliśmy się tutaj, aby przed Dniem Wszystkich Świętych zapalić pamiętkowe światła, zaświecić lampy – powiedział Zdzisław Zadworny, burmistrz miasta i gminy. – Trochę ze smutkiem przyznaję, że ten cmentarz nie jest taki jak powinien być. Bo jednak tym żołnierzom, którzy ginęli za naszą Ojczyznę należy się cześć. Robimy to, bo gmina Cieszanów to dawne województwo lwowskie. To miejsce, gdzie tradycje Lwowa są ciągle żywe i wspominamy to jako czasy, które były dla nas bardzo ważne. Czasy, które potrafiły łączyć narody, by potrafiły żyć wspólnie – Ukraińcy, Polacy, Niemcy. I był to czas naprawdę dobrego rozwoju tych okolic. Dlatego, tak jak powiedziałem, nasza wizyta to pamięć o naszych żołnierzach, którzy przelewali krew za Ojczyznę. Oni nie wiedzieli co będzie dalej, nie mieli wiedzy jak to podzielić wielcy. Oni ginęli zostawiając swoich najbliższych, zostawiając swoje rodziny. Dzisiaj Ukraina przeżywa podobny czas, kiedy giną młodzi ludzie, którzy



oddają zdrowie i życie za swoją Ojczyznę, nie patrząc na to czy będzie ktoś ich chwalił czy nie. Spełniają swój bohaterski obowiązek. I chcemy również tę ich postawę uczcić tymi skromnymi światłami, które zostaną zapalone przy grobach żołnierzy.

W akcji uczestniczą zarówno starsze pokolenia, jak i młodzież, której obecność jest wyrazem edukacji patriotycznej i historycznej. Przypominają o tych, którzy przelali krew w obronie Ojczyzny.

Bożena Zygarecka jest zastępcą dyrektora Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie.

– Jak tylko się dowiedziałam w jakim celu, to bardzo chętniej tutaj jechałam – powiedziała. – Myślę, że tak blisko granicy nic nam raczej nie grozi. Wszystkie sprawy związane z wojną obserwujemy na bieżąco. Wiemy, że tu jest w miarę spokojnie. A cel naszej wizyty był szczytny – odwiedzić groby naszych polskich żołnierzy. W ogóle warto było przyjechać na Ukrainę, zobaczyć jak to wszystko wygląda. Bardzo poruszyła mnie wizyta w miasteczku, przy pomniku bohaterów są też tabliczki żołnierzy, którzy zginęli na obecnej wojnie. To bardzo chwytła za serce i naprawdę robi ogromne wrażenie. Jest to jak gdyby styczność oko w oko z wojną. Wcześniej byłam radną Rady Miejskiej, a w swojej miejscowości jestem też sołtysiem. Bardzo popieram takie różne akcje w Starym Lublińcu.

Tam też często przyjeżdżają Ukraińcy. Mamy u siebie jeden cmentarz ukraiński i w miejscowości obok, w Nowym Lublińcu też jest cmentarz ukraiński. Jest piękna cerkiew greckokatolicka, więc ta społeczność nie jest mi obca.

– Akcja, którą dzisiaj organizujemy – sprzątanie symboliczne, zapalenie zniczy, jest też kwestią uświadomienia młodszym mieszkańcom naszych okolic, że jest takie miejsce, że warto tu przyjechać, przynajmniej symbolicznie posprzątać i pamiętać o tych, którzy zginęli – dodał Krystian Naparty z Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie.

Mogiłami polskich żołnierzy w Mościskach opiekują się członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Obecny członek zarządu Towarzystwa Michał Wiącek powiedział:

– Zajmujemy się tym cmentarzem na okrągło jako grobami wojskowymi. Jak widać, jest tu wykoszone, posprzątane i zajmuje się cmentarzem Towarzystwo Kultury Polskiej. Teraz jest to trudniejsze, bo nasza młodzież wyjeżdża za granicę z powodu wojny. Tak życie się układa, że każdy szuka gdzie lepiej. Zostały więc tutaj przeważnie starsze osoby, których jest bardzo mało.

Mieszkańcy Mościsk oraz Polacy odwiedzający te tereny wierzą, że w przyszłości na cmentarzu powstanie memoriał godnie upamiętniający żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 roku.

Trajektoria wsparcia



Zagrożenie trwa niemalże cały czas. W tym miejscu alarmy wyją głośno, uniemożliwiają rozmowę. Telefony także odpowiadają częstymi powiadomieniami o niebezpieczeństwie mogącym nadejść z góry. Wschód Ukrainy.

TEKST I ZDJĘCIA
MAREK TUTAK

Dźwig podnosi z naczepy ciężkie elementy rządowej pomocy humanitarnej. Ludzie robią swoje, nikt za bardzo nie zwraca uwagi na dźwięki syren. Z drugiej strony coż można zrobić? Cały czas się chować? Przymyślić się, tak żyjemy, tak pracujemy – mówi mi pracownik strategicznej instytucji. Jakis czas temu była zbombardowana.

Nie straszno? – pyta mnie ukraiński celnik na granicy, po tym jak mówię dokąd jadę. Kawatek wcześniej przed mostem na Bugu w podobnym tonie, sprawdzając paszport, rozmawiał ze mną polski strażnik graniczny.

Droga w kierunku na Sarny na ogół pusta, wokoło lasy. Gdzieś tam na samotnej, szutrowej drodze, odchodzącej w bok do jakiejś wioski, mignie stara żiguli albo pojedynczy człowiek. Kilometry uciekają i za jakiś czas Borodziańska otwiera się zniszczonymi przez rosyjskie czołgi blokami. Wypalone niczym oczodoły kondygnacje pozbawione frontowych ścian. Dwa lata temu w takim jednym, zrównanym mieszkaniu, chyba na czwartym piętrze wisi na rurach zwykły, uzębrowany kaloryfer. Wszystko runęło, on pozostał jakimś cudem, ledwo się trzymając w powietrzu. Życie odeszło, umarło a grzejnik jakiś czas trwał usilnie jakby wbrew temu czego doświadczył w 2022 roku.

Kijów, Połtawa. GPS w telefonie i w drugiej nawigacji nie działa prawidłowo. Im dalej na wschód, samochodów jakby mniej, dużych ciężarówek również. W podświadomości wrażenie, że coś unosi się w powietrzu. Jakies trudne do określenia odczucie. Umysł staje się bardziej wyczulony. Co jakiś czas auto mija cmentarze z flagami Ukrainy przy świeżych grobach. Na drogach widać wiele pojazdów w barwach olive lub moro. Często mają pomalowane nawet szyby z boku i z tyłu. Pozostaje tylko niewielki prostokątny fragment dla zachowania widoczności ze środka.

Kiedy jestem na obwodnicy Charkowa, przypomina mi się Tatiana. Mieszka na Saliwce, dużym charkowskim osiedlu. Dzielnica położona na północnym wschodzie miasta, najbliższej rosyjskiej granicy, cały czas doświadcza brutalnych ataków ze strony najeźdźcy. Kobieta pomaga bezdomnym i niechcianym zwierzętom, szuka im nowych domów, również w Polsce. Dla mnie też ma długowłosego, rudego kota o imieniu Murcello. Parę miesięcy temu podczas ewakuacji, ktoś zabrał go z Wołczańska i następnie przekazał Tatianie. Kocisko ważyło wtedy dwa kilogramy i miało duże ubytki w sierści. Dziś Wołczańska już praktycznie nie ma. Jest miastem ruin i gruzu.

Dziur w jezdni przybywa. Mijam targowisko przy drodze w jakiejś wiosce. Co rusz okoliczni ludzie przybawają na zakupy, starając się żyć normalnie pośród alarmów, rakiet i dronów z trajektorią lotu na głowami.

Tuż przed miejscem docelowym, żołnierze na blockpoście wymagają zgody na wjazd. Po dłuższej chwili wtaczam powoli pomiędzy betonowymi szykanami ciężarówkę spod znaku szwedzkiej marki. Pięćset koni mechanicznych sprawnie przyciągnęło dwadzieścia dwie tony ważnej pomocy. Polska pomaga, dziękuję wam bardzo – mówi do mnie przechodząca starsza kobieta – moja córka mieszka w Charkowie, nie chce się wyprowadzić. Martwię się, bo tam ciągle ruscy bombardują – dodaje z troską w głosie. Niedaleko jest Kupiańsk, Lżum, Łymań. W tym pierwszym trwa ewakuacja mieszkańców. Dźwig odjeżdża, zamykam drzwi w naczepie, wszystko poszło dobrze. Alarm ucichł. Nic nie spadło.

Rudy Murcello przyjechał do Polski tydzień później, prosto z Charkowa. W samochodzie, w klatce obok ładny Cavalier patrzy głęboko w oczy. Po trzech dniach podróży zwierzęta, które przybyły wraz z kotem do swoich nowych domów, nacięły na drzewiczki boksów. Potrzebowały towarzystwa człowieka. Jeden pies w typie niedużego charta siedział wycofany w głębi. Pochodził z przyfrontowego Chersonia.

„Żyjemy, chociaż wleciało do domu bardzo blisko” – napisała mi Tatiana krótki czas temu. Do wiadomości dołącza foto. Jest pogodna na zdjęciu w towarzystwie psów i kotów. Nie poddaje się, nadal walczy o nowe, dobre miejsca dla zwierząt.



Zmarł biskup senior Bronisław Bernacki

W wieku 80 lat zmarł biskup senior diecezji Odesko-Symferopolskiej Bronisław Bernacki. W ostatnim czasie duchowny przebywał w szpitalu w ciężkim stanie, a 12 listopada jego serce przestało bić. Informację o śmierci biskupa przekazała Archidiecezja Lwowska Kościoła Łacińskiego w Ukrainie.

W tym roku biskup Bronisław obchodził swoje 80. urodziny. Mimo że od pewnego czasu pełnił funkcję biskupa seniora, nadal był cennym doradcą dla innych biskupów i kapłanów oraz gorliwie modlił się za wiernych i Kościół w Ukrainie.

– Jest nam bardzo przykro z powodu odejścia kolejnego biskupa, który był filarem Kościoła w Ukrainie w trudnych czasach komunizmu i Związku Radzieckiego. Jego doświadczenie było cenne dla wielu pokoleń duchownych i biskupów. My sami, jako biskupi, wiele czerpaliśmy z jego wizji życia i rozwoju Kościoła w Ukrainie. Pełnił także funkcję przewodniczącego Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich Ukrainy.



Był prawdziwym mędrcem i nazywaliśmy go „patriarchą” naszego Kościoła. To wielka strata, ponieważ jako biskup senior wspierał nasze posługiwanie biskupie, dzieląc się swoim doświadczeniem i otaczając nas modlitwą – powiedział metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę 16 listopada w katedrze w Odesie. Następnie ciało zmarłego zostanie przewiezione do miejscowości Bar w obwodzie winnickim. Biskup Bronisław zostanie pochowany w rodzinnej Murafie.

Biskup Bronisław Bernacki urodził się 30 września 1944

roku w Murafie na Podolu. Święcenia kapłańskie przyjął 28 maja 1972 roku, a 4 lipca 2002 roku został biskupem. Do 18 lutego 2020 roku był ordynariuszem diecezji Odesko-Symferopolskiej, a w latach 2018–2020 pełnił funkcję przewodniczącego Konferencji Episkopatu Ukrainy. Od 2022 roku, jako biskup senior, mieszkał w Murafie, wspierając Kościół swoimi radami, modlitwami oraz cierpieniami.

To niepowetowana strata dla Kościoła i wiernych, którzy tracą w osobie biskupa Bernackiego ważnego duchowego przewodnika i patriarchy.

ŹRÓDŁO: RKC.ORG.UA

Protezy bioniczne dla ukraińskich weteranów

Od początku pełnoskalowej wojny Rosji przeciwko Ukrainie dziesiątki tysięcy ukraińskich żołnierzy straciło kończyny. Wielu z nich takich jak Aleksander Kułyk, lwowianin i były przedsiębiorca, przechodzi teraz rehabilitację w Narodowym Centrum Rehabilitacji UNBROKEN we Lwowie.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
IHOR REWAGA
ZDJĘCIA

– Stało się to w pobliżu Bachmutu w wyniku trafienia wrogim pociskiem, gdy uruchamiałem drona – powiedział dla „Kuriera Galicyjskiego” ukraiński weteran. – Zdetonował pocisk wroga i mój dron. Wszystko rozpadło mi się w rękach... Teraz uczę się żyć z protezami i chyba dobrze mi idzie... W porównaniu do tych dostępnych na rynku, ta proteza ma niezłe obciążenie, czyli można uprawiać sport. Istnieją funkcje blokowania, dzięki którym można jeździć na rowerze, a nawet prowadzić samochód.

Nowy bioniczny protez Zeus Aleksander otrzymał w prezencie dzięki misji Fundacji Otwarty Dialog z Polski.

– Od początku inwazji Fundacja Otwarty Dialog przekazała Siłom Zbrojnym Ukrainy pomoc na ponad czterdzieści dwa miliony złotych – zaznaczył Marcin Mycielski z Fundacji Otwarty Dialog. – Ale i do tej pory pomagaliśmy obrońcom Ukrainy na froncie. Teraz postanowiliśmy pomóc weteranom, którzy z frontu wrócili. I dlatego zaprosiliśmy firmę Aether



OLEG BILAŃSKI

Biomedical. To jest firma z Poznania, międzynarodowa – amerykańsko-polsko-indyjska, która wyprodukowała jedną z najbardziej zaawansowanych protez bionicznych.

Piotr Krukowski, przedstawiciel firmy Aether Biomedical przyniósł walizkę, trzymając ją w bionicznej protezie ręki.

– Moja motywacja jest bardzo osobista, wewnętrzna z uwagi na to, że sam jestem w takiej sytuacji – wyjaśnił Piotr. – Jestem osobą po amputacji i wiem jaka jest trudna droga i jak długą drogę sam musiałem przejść. Ja używam protezy od piętnastu lat i dzięki swojej wiedzy, dzięki swojemu doświadczeniu chciałbym pomóc innym amputantom, weteranom wojennym w Ukrainie w szybszym powrocie do zdrowia.

Firma Aether Biomedical zainstalowała już około 70 bionicznych protez rąk

w Lwowie, głównie poprzez centrum Superhumans. Wojna niestety zwiększa zapotrzebowanie na protezy, które potrzebne są nie tylko żołnierzom, ale także cywilom.

Oleg Bilański, dyrektor Narodowego Centrum Rehabilitacji UNBROKEN we Lwowie, który oprowadzał gości z Polski powiedział dziennikarzowi „Kuriera Galicyjskiego”:

– Polska wspiera nas od samego początku inwazji i działań wojennych, zaczynając od wsparcia edukacyjnego. Polscy specjaliści aktywnie współpracują w ramach wspólnych zespołów. Polska przeznaczyła również znaczne środki na odbudowę Centrum, a dzięki wsparciu Warszawy, Gdańska i innych polskich miast udało nam się zrealizować odbudowę, zakupić niezbędny sprzęt do zapewnienia wysokiej jakości rehabilitacji i leczenia pacjentów. Dzisiejsza wizyta potwierdza dalszą współpracę w zakresie rozwoju nowoczesnych technologii protetyki, co jest dla nas niezwykle istotne, ponieważ wszechstronna pomoc pozwala usprawnić i przyspieszyć proces rekonwalescencji – podsumował dyrektor Centrum UNBROKEN.

Dzięki międzynarodowemu wsparciu i nowoczesnym technologiom weterani, tacy jak Aleksander, mają szansę na szybszy powrót do zdrowia i normalnego życia, nawet po tak trudnych doświadczeniach wojennych.



Uroczysta Akademia w Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

9 listopada br. członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (TKPZL) uroczystie obchodzili 106. rocznicę święta narodowego i państwowego, Dnia Niepodległości, Dnia odrodzenia Państwa Polskiego. Członkowie Towarzystwa zebrali się w gościnnej sali polskiego liceum im. św. Marii Magdaleny, przyozdobionej w barwy narodowe. Na scenie – baner z herbem Rzeczypospolitej, flagi państwowe Polski i Ukrainy.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Wśród obecnych – honorowi goście, mianowicie przedstawiciel Konsulatu Generalnego RP we Lwowie kierownik działu Karty Polaka konsul Krzysztof Łukjanowicz, prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi Janusz Balicki, prezes Uniwersytetu III Wieku Ilona Ołeksiewicz, prezes Katolickiego Uniwersytetu III Wieku Marian Frużyński, liderzy Lwowskiej Rodziny Rodzin Halina i Włodzimierz Wencakowie, opiekunowie grobów polskich na cmentarzu Janowskim Leon Tychowski i Zbigniew Pakosz z Polskiego Towarzystwa „Zabytek”. Na uroczystości byli obecni również przedstawiciele lwowskich polskich liceów nr 10 i nr 24, polskich mediów, Polskiego Radia Lwów i „Nowego Kuriera Galicyjskiego”.

Chwilą milczenia oddano hołd Polakom, którzy zginęli w walkach o wolność i niepodległość Ojczyzny oraz Ukraińców, którzy obecnie giną



CHÓR „LUTNIA”

w walce o niepodległą Ukrainę. Uroczystą Akademię prowadził Edward Sosulski, który do otwarcia uroczystości zaprosił gospodarza tego pięknego spotkania – prezesa Zarządu Głównego TKPZL Emila Legowicza.

Chór „Lutnia” i młodzież szkolna wspólnie z obecnymi na Sali zaśpiewali hymn Polski oraz „Rotę”. Prezes Emil Legowicz w krótkich, serdecznych słowach pozdrowił obecnych i przypomniał najważniejsze wydarzenia, związane z odrodzeniem Państwa Polskiego. Powiedział między innymi:

– 106 lat temu po prawie półtorowiekowej niewoli Polska, nasza Ojczyzna, została ogłoszona państwem niepodległym i suwerennym. Spełnił się sen śniorny przez długie lata niewoli. Nie poszła na marne ofiara tysięcy patriotów, którzy oddali swe życie tej, co nie zginęła i nigdy

nie zginie. Przez wszystkie lata niewoli w domach polskich przekazywano z pokolenia na pokolenie pamięć o wolnej Ojczyźnie, jak również modlono się o odzyskanie niepodległości. W roku 1918 na mapę Europy powróciła wielka i silna Polska. Zaczęła się niełatwa budowa nowoczesnego, demokratycznego państwa – II Rzeczypospolitej... Święto Niepodległości świadczy o naszej szczerej i gorącej miłości do Ojczyzny, a duch poświęcenia, który jest jej najważniejszym warunkiem, zapewnia, że jesteśmy silni i mądrzejsi. Mamy więcej doświadczenia i osobistego przekonania, że naród polski i nasza Ojczyzna zasłużyły na wolność i niepodległość. Niech to święto przyniesie nam wszystkim wiele satysfakcji i radości na drodze rozwoju naszej tożsamości narodowej, kultury, oświaty,



PREZES TKPZL EMIL LEGOWICZ

a przede wszystkim historycznej więzi z naszą Ojczyzną.

Następnie obecnych przywitał w serdecznych słowach konsul Krzysztof Łukjanowicz. W swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie codziennej pracy TKPZL i innych organizacji polskich we Lwowie i Ziemi Lwowskiej w krzewieniu ojczystej kultury, języka, historii, pamięci o tysiącach ofiar, które naród polski ponosił w ciągu wieków historii, żeby Polska była krajem wolnym i niepodległym. Konsul zapewnił również, że Polacy z wielkim szacunkiem i głębokim współczuciem wspierają naród ukraiński w jego trudnej walce z agresorem rosyjskim, chyląc głowę przed ofiarami, które ponosi naród ukraiński w wojnie o swoją wolność i niepodległość.

Po części oficjalnej odbył się świąteczny koncert. Wystąpili

uczniowie 7 klasy polskiego liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny pod kierownictwem Olgi Pony oraz młodzież polskiego liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej pod kierownictwem Heleny Gałwickiej. Chór „Lutnia” pod kierownictwem Marii Sołonko zaśpiewał wiązankę pięknych polskich pieśni patriotycznych. Na zakończenie koncertu z wielkim aplauzem i uznaniem publiczności wystąpiła kapela „On i Ona” pod kierownictwem pani Aliny, prawdziwej gwiazdy polskiej sceny we Lwowie. Razem z kapelą zaśpiewał też Edzio Sosulski. Ulubione piosenki lwowskie razem z kapelą śpiewała cała sala. Koncert udał się znakomicie. Obecni członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, w większości emeryci i ludzie starszego wieku, byli bardzo zadowoleni i podniesieni na duchu.

Obchody Dnia Niepodległości u najmłodszych

12 listopada we Lwowie w polskich grupach przedszkolnych Miglanc i Słoneczko, działających w przedszkolu 131 odbyły się uroczystości do Dnia Niepodległości Polski.

Podczas występu prowadząca, wychowawczyni grupy Miglanc Ludmiła Wysoka, zaznaczyła: „Jak mówił wielki Polak Jan Paweł II – nic nie jest nam dane raz i na zawsze. Wolność trzeba ciągle zdobywać, ciągle o nią walczyć... Więc dbamy o nią,

podtrzymujemy i składamy hołd tym, którzy dla nas tę wolność wywalczyli”.

11 listopada to bardzo ważna data – takimi słowami zaczął się występ najmłodszych. Podczas uroczystości prowadzące zapoznały obecnych z krótkim rysem historycznym dotyczącym Święta Niepodległości. Przedszkolaki utrwaliły wiadomości na temat tego święta, symboli narodowych oraz wydarzeń historycznych. Podczas występu dzieci tańczyły i recytowały wiersze patriotyczne. *Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie,*

*A na tej fladze, biel i czerwień,
Czerwień to miłość,
Biel serce czyste,
Piękne są nasze barwy ojczyste.*

A już po występie na dzieci czekały patriotyczne upominki.

Za wsparcie naszych przedszkolaków składamy serdeczne podziękowanie Podkarpackiemu Oddziałowi Stowarzyszenia Odra-Niemen oraz Instytutowi Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie. Jesteśmy wdzięczni i dumni, że zawsze możemy liczyć na Waszą pomoc.

KRYSTYNA FROŁOWA-FADEJCZUK



W Czerniowcach otwarto Centrum „Przestrzeń Nadziei”



W Czerniowcach otwarto Centrum „Przestrzeń Nadziei” – ośrodek wsparcia duchowego i psychologicznego, który oferuje pomoc osobom dotkniętym skutkami wojny, w tym żołnierzom i wszystkim potrzebującym. Centrum, poświęcone przez abpa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolitę lwowskiego, powstało jako inicjatywa jezuitów, mająca na celu wsparcie zdrowia psychicznego i duchowego lokalnej społeczności.

Uroczystość otwarcia Centrum „Przestrzeń Nadziei” zbiegła się z obchodami 130-lecia kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusa oraz rezydencji jezuitów w Czerniowcach. W wydarzeniu uczestniczyli m.in.: o. Arturo Sosa SJ, generał Zakonu

Jezuitów oraz o. Jarosław Paszyński, prowincjał Południowej Prowincji Polski.

Kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa w Czerniowcach, służący przez lata jako archiwum obwodowe, przechodzi obecnie prace renowacyjne. W latach 60. XX wieku budynek przebudowano na archiwum, co wiązało się z usunięciem zabytkowych elementów, zamurowaniem okien witrażowych oraz likwidacją dzwonów i zegara wieżowego. Wyrzucono również wyjątkowe organy, jedne z najlepszych w Europie Wschodniej.

W 2010 roku archiwum przeniesiono, a kościół ponownie przekazano wspólnocie katolickiej. Obecne prace renowacyjne, w tym wymiana iglicy, są wspierane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, podkreślając istotną rolę tego projektu w zachowaniu polsko-ukraińskiego dziedzictwa kulturowego.

WERONIKA KOSIK

Obchody Święta Niepodległości we Lwowie

ANNA GORDIJEWSKA

Na Cmentarzu Obrońców Lwowa p. o. konsula generalnego RP we Lwowie Dorota Dmuchowska wraz z towarzyszącymi konsulami i pracownikami KG RP we Lwowie, Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi, delegacje polskich organizacji, szkół ze Lwowa, Mościsk, Strzelczysk, Żółtkwi, Sambora i Biskowic, Polacy ze Lwowa i ziemi lwowskiej, a także rodacy z Polski złożyli wieniec i kwiaty oraz zapalili znicze przy płycie głównej cmentarza. Uczestnicy uroczystości odśpiewali hymn Polski.

Polscy dyplomaci oddali również hołd oraz złożyli wieniec przy pomnikach Piechurów Francuskich i Lotników Amerykańskich.

– Święto Niepodległości dla nas lwowiaków jest to też bardzo ważny dzień. Tradycyjnie przychodzimy tutaj aby uczcić te pokolenia, które walczyły o niepodległość. Dzisiaj na Cmentarzu Obrońców Lwowa widzimy dużo młodzieży szkolnej oraz lwowiaków, którzy od lat przychodzą w tym dniu aby złożyć hołd pamięci. Cieszymy się z tego święta i mamy nadzieję, że i w przyszłych latach będziemy je obchodzić wspólnie z naszymi rodakami – powiedział Janusz Balicki, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi.

– Pragnę w imieniu Fundacji „Bratnia Dusza” uczcić na Cmentarzu Orłat Lwowskich pamięć naszych rodaków, którzy polegli za Ojczyznę i którzy tutaj spoczywają. Przynajmniej tyle możemy dać z siebie – pamiętać, być, dziękować. Dziękujemy. Pamiętamy – podkreśliła Iwona Romaniak, prezes Fundacji.

Po uroczystości na Cmentarzu Obrońców Lwowa w Bazylice Archikatedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się Msza święta w intencji Ojczyzny której przewodniczył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

Konsul RP we Lwowie Dorota Dmuchowska w swoim przemówieniu podziękowała miejscowym Polakom za kultywowanie polskości w domach i szkołach, gdzie nauka odbywa



ANNA GORDIJEWSKA

się w języku polskim, organizacjom polskim, harcerstwu, biznesowi, księżom i osobom zakonnym. Szczególne podziękowania skierowała do tych, którzy po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę zorganizowali po obu stronach granicy masową pomoc uchodźcom.

– To miasto i ta świątynia przeszły wiele ważnych wydarzeń w historii Polski i Ukrainy. Gościły królów, prezydentów, papieża, osoby wyniesione na ołtarze. Ale widziały też wojny, bratobójcze walki i niepokoje społeczne. Obecnie są świadkami barbarzyńskiej agresji rosyjskiej na Ukrainę, która każdego dnia niesie kolejne ofiary. Dziś jest dla nas miejscem jedności, w którym możemy obchodzić 106. rocznicę odrodzenia naszej Ojczyzny – powiedziała konsul Dorota Dmuchowska. – Ten dysonans dobrze oddaje dynamiczne i niespokojne czasy, w których przyszło nam działać także w sferze relacji międzysąsiedzkich. Jesteśmy dziś mimo istniejących różnic

i sporów w różnych aspektach historii i teraźniejszości, ale chyba najbliższej polsko-ukraińskiego pojednania w tysiącletniej historii naszych narodów. To pojednanie odbywa się dzięki wspólnocie interesów, międzyludzkiej i międzypaństwowej solidarności, kulturowej bliskości Polaków i Ukraińców, celebrowaniu wspólnych wartości europejskich opartych na wspólnych wartościach chrześcijańskich. Każdy z nas musi zrobić wszystko, co od niego zależy, aby ten proces pojednania nie zatrzymał się – dodała.

Na zakończenie obchodów odbył się w katedrze koncert polskiej muzyki klasycznej w wykonaniu Lwowskiej Orkiestry Kameralnej „Akademia” pod batutą Narodowego Artysty Ukrainy, profesora Igora Pyłatiuka, kierownika artystycznego orkiestry. Kierownikiem i koncertmistrzem Orkiestry Kameralnej „Akademia” jest Narodowy Artysta Ukrainy profesor Artur Mykytka.



IHOR REWAGA

Witryna literacka

Niepodległa

Niepodległa! Miłością wskrzeszona.
Gorzejesz złotym promieniem,
A w sercu pałasz płomieniem,
Królujesz, bliska, odległa.
Wspaniała! Niepodległa.

Jako Matka w swoje ramiona
Zbierasz dzieci swe wydziedziczone
Przez zły los z Twoich objęć wydarte,
Dziś otwierasz swego raję karty.
Wspaniała! Niepodległa.
Niepodległa! Niech Twe imię się święci



Przez stulecia przyszłości najdalsze,
Bohaterów szlachetnej pamięci
Znicz miłości będzie gorzał na zawsze.
Wspaniała! Niepodległa.

Oto dzień triumfu, chwały,
Cieszymy się popołu!

Dziś Ojczyzna zmartwychwstała
Jak feniks z popiołu.

Sponad wieków zniewolenia
Powstań, z gliszczy, pożogi
Dziś nas wywiódł z uciśnienia
Nasz Komendant drogi.
Rzucmy kwiaty mu pod nogi,
On legiony stworzył,
Rozwinął skrzydła do lotu
Biołtopióry orzeł.

Boża pomoc tak łaskawa,
Wielki cud nam błysnął,
To Warszawska Bitwa krwawa,
Zwycięstwo nad Wisłą.

STANISŁAWA NOWOSAD

Kazanie metropolity lwowskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego

Czcigodni Kapłani i Osoby Życia Konsekwowanego!

Szanowni Przedstawiciele Konsulatu Rzeczypospolitej Polski i Towarzystw Polskiej Kultury! Umiłowani Bracia i Siostry!

Jak co roku, gdy Polacy na całym świecie, gdziekolwiek losy ich rozrzuciły, gromadzą się by obchodzić dzień Niepodległości Polski, my żyjący we Lwowie dołączamy do nich. Czynimy to z pełną świadomością naszych korzeni, które tkwią w przynależności do Narodu Polskiego.

Przekraczając progi lwowskiej katedry, wchodzimy w dziejową spuściznę wieków, która przemawia do nas i pozwala odnaleźć tutaj skrawek Ojczyzny.

Dla nas ta świątynia, tak jak i inne, stanowią punkt odniesienia do wiary i historii, dlatego jesteśmy tutaj, aby dziękować za swoją Ojczyznę i prosić dla niej o wytrwanie w wierze i o poszanowanie jej dziejów.

Błogosławiony Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia powiedział przed wielu laty: „Bądźcie odpowiedzialni za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialni za przyjęte na siebie obowiązki, za miejsce, jakie zajmujecie w Ojczyźnie, w narodzie, w państwie, w życiu zawodowym. Tą drogą idzie się do wielkości. A narodowi potrzeba wielkości. Nie myślcie, że naród może wypełnić swoje zadanie tylko z pomocą ludzi bez wyrazu, którzy żyją byle jak, aby przeżyć, aby jakoś się odkuć... Łatwizna życiowa jest największym wrogiem współczesnej Polski. Nie tylko niekompetencje, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet dobrze uposażonych, może doprowadzić do straszliwej katastrofy naszej Ojczyzny”.

Do tych słów Prymasa można dołączyć te z Księgi Mądrości, które słyszeliśmy w pierwszym czytaniu dzisiejszej Liturgii Słowa: „Umiłujcie sprawiedliwość, sędziowie ziemscy! Myślcie o Panu właściwie i szukajcie w prostocie serca! (...) Bo przewrotne myśli oddzielają od Boga, a Moc, gdy ją wystawiają na próbę, karci niemądrych. Mądrość nie wejdzie w dusze przewrotną, nie zamieszka w ciele uwikłanym w grzech”.

Te dwa teksty uświadamiają nam jak bardzo potrzeba naszej Ojczyźnie ludzi odpowiedzialnych za ład społeczny i moralny, za ład myśli i uczuć. Gdy bowiem zbурzy się ten ład, to łatwo jest oddalić się od Boga i Jego Mądrości.

Z wielkim zaniepokojeniem dostrzegamy jak wielu naszych rodaków taką dzisiaj obiera drogę, burząc stare ołtarze i pozostawiając po sobie zgłiszczca. Taka postawa nie ma w sobie odpowiedzialnej przyszłości, nie niesie zjednoczenia, ale rozdracenia.

W historii doświadczyliśmy już podobnych postaw. One doprowadziły ostatecznie do rozbiorów i odebrania Polakom niepodległej Ojczyzny na 123 lata.

Prosimy zatem dzisiaj Boga, aby nikt z Polaków, gdziekolwiek żyje, nie burzył historycznego ładu. To wołanie dzisiaj nabiera wielkiego znaczenia, gdyż wielu staje po różnych stronach, często dalekich od siebie i wrogo nastawionych przeciw sobie.

Tym rodakom chcę przytoczyć kolejne słowa błogosławionego Kardynała Wyszyńskiego: „Dzisiaj często spotykamy się ze zjawiskiem opluwania własnego gniazda... Wszystko wskazuje na wielką potrzebę wołania o szacunek dla dziejów narodowych, dla trudów pokoleń, które minęły, dla ich ofiarnej krwi wylanej w powstaniach, w walce o wolność ojczyzny, na wszystkich kontynentach. Chociaż wiele zrywów było nieudanych, jednakże zawdzięczamy im to, że sumieniu międzynarodowemu przypominają o naszym narodzie. Ich praca, trud i ofiarne poświęcenie dało taki rezultat, że obecnie jesteśmy”.

Ta przestroga Prymasa Tysiąclecia niech dotrze do polskich sumień. Niech wzbudzi refleksję i tam gdzie trzeba przyniesie opamiętanie.

Umiłowani Bracia i Siostry!

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii spisanej przez św. Łukasza pozostawił bardzo mocne przesłanie. Ujął je w następujących słowach: „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono w morze, niż żeby miał być powodem grzechu dla jednego z tych młych. Uważajcie na siebie!”.

Bardzo mocne słowa Pana Jezusa trzeba przyjąć i zastosować. Można przy tym zapytać – A do czego uwiązać kamień młyński?

Odpowiadam dzisiaj – uwiążmy go do naszych wad narodowych. Uwiążmy go do waśni i sporów. Uwiążmy do wszelkich podziałów i kłótni. Uwiążmy do zagniewania i zemsty. Niech te wady przepadną na zawsze, a ich miejsce zajmie najpierw droga przebaczenia, a potem jednomyślną odpowiedzialności za losy Ojczyzny, za losy nas Polaków.

Miłość Ojczyzny jest sztuką, której wszyscy możemy się nauczyć. Ta miłość musi być zaangażowana, szczerza i ofiarna, ale nigdy nieprzystaniająca miłości do Boga. Gdy bowiem widzimy na horyzoncie swego życia Boga, to widzimy prawdę i mądrość, sprawiedliwość i ofiarność, nadzieję i szczęśliwą wieczność.

Życzmy zatem w to Święto Niepodległości sobie i wszystkim Rodakom takiego spojrzenia na siebie i Ojczyznę. Niech daną nam wolność błogosławi Bóg. Ale niech to nie będzie pragnie błogosławieństwa dla haseł, ale naszego prawego i uczciwego życia. Amen.

Prasa polska o Ukrainie



**OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

pap Wołodymyr Zełenski oskarżył Polskę, że znajduje kolejne powody, aby nie pomagać Ukrainie w kluczowych kwestiach. Mowa m.in. o zestrzeleniu rosyjskich rakiet i przekazaniu Kijowowi MiG-ów.

Ostra krytyka pod adresem Polski padła z ust ukraińskiego przywódcy podczas spotkania z szefami wspólnot terytorialnych i obwodów Zakarpacia.

– Kraje NATO obawiają się podejmowania decyzji samodzielnie. Mamy dobre relacje z Polską – obywatele Polski nas wspierają. Jednak nieustannie prosiliśmy ich, by zestrzeliwali rakietę zmierną w stronę Polski. W pobliżu Stryja mamy magazyny gazu, od których zależy nasze życie, zwłaszcza zimą. Prosimy o ochronę tych magazynów, bo nie mamy wystarczającej liczby systemów obrony powietrznej – mówił Wołodymyr Zełenski.

Jak tłumaczył, władze w Warszawie miały wyrazić gotowość do zestrzelenia rosyjskich rakiet pod warunkiem otrzymania wsparcia z Sojuszu Północnoatlantyckiego.

– Uzgodniłem z sekretarzem generalnym NATO Stoltenbergiem, że Polska otrzyma misję policyjną, czyli samoloty NATO. Naprawdę chcieliśmy otrzymać MiG-i od Polski, ale nie mogli nam ich dać, ponieważ nie mieli ich wystarczająco dużo. Uzgodniliśmy więc z NATO, że zapewni nam misję policyjną. Czy po tym Polska dała nam samoloty? Nie. Znaleźli inny powód – kontynuował.

Zełenski podkreślał, że nie dostarczając Kijowowi samolotów, „Polacy nie odważyli się nawet sami zestrzelić rakiet”.

**ZEŁENSKI OSTRO KRYTYKUJE POLSKĘ.
31.11.2024**

DGP – W polityce prosi się o różne rzeczy. Negocjuje się różne sprawy, ale od suwerennego państwa nie żąda się, żeby ono coś robiło wbrew swoim interesom. Zełenski zachowuje się tutaj w stosunku do Polski, przynajmniej werbalnie, jak nie przysięgając Putin w stosunku do Ukrainy – w ostrych słowach komentuje dr Witold Sokała. Publicysta „Dziennika Gazety Prawnej” odnosi się do słów ukraińskiego prezydenta na temat polskich migów i ochrony nieba nad Ukrainą. Porusza też kwestię eks-humacji na Wołyniu i fejków o „Wielkiej Polsce”, które w mediach społecznościowych powiela wielu Ukraińców.

Coraz głośniejsze stają się w Polsce opinie, że Ukraina – jako były kraj bloku sowieckiego – wciąż mentalnie tkwi w dawnym systemie i dlatego też w polityce rozumie bardziej język siły. Stąd też, jak argumentują zwolennicy powyższej tezy, polska dyplomacja powinna się do tego dostosować i zaostrzyć swój język w rozmowach z naszym sąsiadem.

Dr Sokała zgadza się, że „Ukraina prowadzi politykę w dużym stopniu

zgodnie ze starą sowiecką szkołą”. – W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że Ukraina w polityce szanuje siłę, a nie rację i etykę – mówi.

Publicysta nie ma wątpliwości, że „w imię drobnych, taktycznych, prywatnych korzyści politycznych Zełenski naraża sprawy o wiele ważniejsze dla obu naszych narodów”.

Czy granie na antypolskich resentmentach może się Zełenskiemu opłacić? Do jak wielu osób w Ukrainie taka antypolska retoryka może trafić?

Zaczynając odpowiedź, Dr Sokała przyznaje, że „był na Ukrainie lepszy moment, kiedy antypolskie środowiska w Ukrainie były zupełnie marginalne”. – Nawet zupełnie skrajne ugrupowania nacjonalistyczne miały ostrze bardziej zdecydowanie antyrosyjskie niż antypolskie. To zostało zresztą wzmocnione w pierwszej fazie tak zwanej specjalnej operacji wojskowej, czyli rosyjskiej agresji. Byliśmy wtedy zdecydowanie po jednej stronie i nawet tamci radykalowie doceniali polską pomoc i polskie wsparcie – zauważa.

To się zmieniło. – Później pewna część Ukraińców niestety uznała, że nasze wsparcie jest rzeczą oczywistą i że można od nas żądać, nie dając nic w zamian. Te wypowiedzi Zełenskiego, w których żąda migów bez względu na wszystko i chce byśmy chronili ukraińskie magazyny gazowe nad wschodnią Ukrainą... To jest po prostu chamstwo. Nie tak się prowadzi negocjacje międzynarodowe – komentuje dr Sokała.

**EKSPERT GRZMI PO SŁOWACH
PREZYDENTA UKRAINY. 31.10.2024**

pap Mychajło Podolak, doradca szefa Kancelarii Prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o relacjach z Polską: „Mamy pewne problemy”.

Ocenia też aktualne relacje z Polską. – Mamy pewne nagromadzone problemy historyczne, społeczne i zbożowe. Nie sądzę, by stosunki były napięte. Polska jest naszym najbliższym partnerem. Są pewne kwestie, którymi trzeba się zająć, które trzeba przedyskutować. Ale tu nie chodzi o napięcia. Ja to widzę inaczej. Polska jest potężnym partnerem, zajmuje się całą logistyką i wyraźnie opowiada się za nami na różnych platformach międzynarodowych – stwierdza. – Ale to wszystko jest przedmiotem dyskusji.

Komentuje rzekomą scysję Radosława Sikorskiego z prezydentem Ukrainy. „Polacy byli zaskoczeni stylem Zełenskiego”. Żadnej kłótni nie było. Prezydent Ukrainy jest w stanie doskonale komunikować się ze swoimi partnerami, jednocześnie jasno identyfikując potrzeby Ukrainy i słuchając tego, co mówią jego partnerzy. Moim zdaniem jest to próba podniesienia temperatury czegoś, co nie istnieje. Nie ma konfliktu między Ukrainą a Polską. Jest dyskusja. Mamy jasne podejście: dajemy to i chcemy to dostać. To schemat, w którym wszyscy są maksymalnie zadowoleni. Polska jest jednym z najważniejszych

krajów. I zawsze jestem jak najbardziej optymistycznie nastawiony do naszych stosunków. Wierzę, że będziemy w stanie spokojnie omówić wszelkie kwestie przy stole negocjacyjnym.

**WSPÓŁPRACOWNIK WOŁODYMYRA
ZEŁENSKIEGO DOSADNIE O RELACJACH
Z POLSKĄ. 01.11.2024**

na:Temat Szczepan Twardoch, prozaik i publicysta, postanowił zabrać głos po ostatniej wypowiedzi Wołodymyra Zełenskiego. Prezydent Ukrainy po raz kolejny krytycznie odniósł się do działań polskich władz. Pisarz nie przebiegał w słowach i dosadnie pokazał, że nie podoba mu się zachowanie prezydenta Ukrainy. Wprost nazwał go... błaznem.

Przypomnijmy, że Wołodymyr Zełenski po raz kolejny wytknął Polsce, że nie chce samodzielnie podjąć decyzji o zestrzeleniu rosyjskich rakiet. Ubolewał też, że rząd w Warszawie nie chce przekazać Ukrainie polskich MiG-ów. Na te słowa zdecydowanie zareagowali już Radosław Sikorski i Władysław Kosiniak-Kamysz.

– Dlaczego Zełenski swoimi werbalnymi atakami na Polskę robi wszystko, aby zaszkodzić i tak napiętym już i trudnym relacjom polsko-ukraińskim? Nie wiem. Może dlatego, że pozostaje produktem swojej oligarchicznej formacji, postacią przypadkową, showmanem, postawionym przed nagłą szansą na historyczną wielkość, którą początkowo uniósł, a potem brzemień okazało się zbyt ciężkie – stwierdził Szczepan Twardoch.

**TWARDOCH BEZ HAMULCÓW UDERZYŁ
W ZEŁENSKIEGO. 01.11.2024**

Defence24 W mediach społecznościowych pojawiło się nagranie, na którym widać rannego Koreańczyka z Północy. Mówi on o tym, jak jego oddział został rozbity przez Ukraińców oraz o traktowaniu żołnierzy z Korei Północnej przez Rosjan.

– Było nas 40, ale wszyscy zginęli. Jestem tylko ja i nie mam już nic do stracenia. Rosjanie kazali nam atakować. Przeciwnik przywoził nas dronami i artylerią – mówi ranny żołnierz przybyły z Korei Północnej – „Rosjanie zapewnili nas, że będziemy oddelegowani do budowy i pilnowania fortyfikacji. Tymczasem oni wysłali nas do szturm w obwodzie kurskim. Ukraińcy zabili wszystkich (...) to była maszyna do mięsa (...) Rosjanie nie zapewnili nam niczego, tylko rzucili nas do ataku. Bez rozpoznania, bez amunicji i bez normalnej broni – dodał.

Obecnie ciężko znaleźć bardziej szczegółowe informacje na temat udziału północnokoreańskich żołnierzy na froncie. Powyższe nagranie jest pierwszym tego typu. Być może w najbliższych dniach pojawi się więcej szczegółów oraz nagrań potwierdzających udział żołnierzy z Północnej Korei w atakach na ukraińskie pozycje. Do wszelkich tego typu nagrań należy również podchodzić z dużą ostrożnością, co do

wiarygodności (choćby ze względu na samą barierę językową).

**KOREAŃCZYCY ROZBICI W PYŁ NA
UKRAINIE. 02.11.2024**

DO RZECZY Liderzy Konfederacji Sławomir Mentzen i Krzysztof Bosak stanowczo sprzeciwiają się pomysłu zestrzelenia z Polski rosyjskich rakiet nad Ukrainą.

Prawie żadnej reakcji mediów nie wywołały informacje o tym, że minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski miał zwrócić się z prośbą do USA o to, żeby Polska mogła zestrzeliwać rosyjskie pociski nad terytorium Ukrainy. Ewentualnemu wejściu Polski w kontakt bojowy z Rosją na terytorium Ukrainy zdecydowanie sprzeciwia się Konfederacja.

– Radosław Sikorski pochwalił się, że poprosił USA o zgodę na to, żeby Polska zestrzeliwała rosyjskie rakietę nad Ukrainą. Ta dosyć istotna informacja nie spotkała się w Polsce z wielkim zainteresowaniem – wyraził swoje zdziwienie prezes Nowej Nadziei Sławomir Mentzen. – Bo to, że nie niepokoi to Sikorskiego, to rozumiem. W razie czego w chwilę będzie w Nowym Jorku z żoną i dziećmi. Ale my tu będziemy musieli zostać – napisał kandydat Konfederacji na prezydenta.

– Żadnego wychodzenia przed szereg! Z faktu, że wynik tej wojny będzie miał wpływ na nasze bezpieczeństwo nie wynika, że pozytywnie na bezpieczeństwo Polski wpłynie zaangażowanie się w tę wojnę, wykraczające poza zaangażowanie inicjatorów przeciagania Ukrainy z rosyjskiej w zachodnią strefę wpływów. Przeciwnie, ponieważ jesteśmy bliżej to powinniśmy brać mniejsze ryzyko niż Amerykanie. Tym bardziej że nie ma żadnych przesłanek ani na to że dysponujemy siłą zdolną wpłynąć na rozstrzygnięcie tej wojny czy podyktowanie warunków pokoju, ani na to że jesteśmy w stanie się samodzielnie obronić w przypadku rozlania się wojny także na nasze terytorium” – oznajmił Krzysztof Bosak, prezes Ruchu Narodowego.

Temat wrócił po tym, jak członkowie amerykańskiej Komisji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie Joe Wilson (Partia Republikańska) i Steve Cohen (Partia Demokratyczna) zwrócili się z wnioskiem do prezydenta USA. W piśmie zwrócili się do Joe Bidena, aby „dał Polsce możliwość przechwytywania i neutralizowania rakiet nad Ukrainą, zwłaszcza tych, które grożą naruszeniem polskiej przestrzeni powietrznej”.

**STRZELANIE Z POLSKI DO RAKIET
NAD UKRAINĄ 03.11.2024**

TYPINFO Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski miał ostatnio pretensje do Polski, że szuka wymówek i nie chce jego krajowi przekazać „obiecanych” samolotów MiG-29. „Nie jest to prawda” – ustalił w Sojuszu „Dziennik Gazeta Prawna”.

Wołodymyr Zełenski rozmawiał o przekazaniu MiG-ów przez Polskę w zamian za tzw. misję policyjną (air policing) z byłym sekretarzem generalnym Sojuszu Jenssem Stoltenbergiem. Norweg pomysł poparł, ale nie mógł obiecać tego ukraińskiemu prezydentowi. Taka decyzja leży w gestii ministrów obrony państw chętnych na wzięcie udziału w misji.

– Co więcej, Polska prowadzi rozmowy ze Szwedami o bazowaniu ich maszyn w naszym kraju. Warszawa zakładała, że gdy samoloty NATO pojawią się w Polsce, MiG-i będą mogły trafić na Ukrainę – pisze „Dziennik Gazeta Prawna”.

W ubiegłym tygodniu prezydent Ukrainy krytycznie wypowiadał się o Polsce, że ta nie zestrzeliwuje rosyjskich rakiet nad miastem Stryj na zachodzie Ukrainy, ani nie przekazała MiG-ów w zamian za rzekomą powietrzną misję policyjną.

– Właśnie o tej drugiej sprawie Wołodymyr Zełenski luźno rozmawiał z Jenssem Stoltenbergiem; żadnej umowy nie było, obydwoje nie mogło – pisze „DGP”. A to pierwszy z warunków przekazania Ukrainie myśliwców.

Dziennik zauważa, że ukraiński prezydent wypowiedział te słowa w momencie, gdy Polska rzeczywiście rozważa wysłanie MiG-ów za wschodnią granicę, jednocześnie poszukując dla nich zastępstwa. Maszyny i tak są na końcu rezerwy, a u Rosjan Polska ich serwisować nie będzie.

**ZEŁENSKI ZAGALOPWAŁ SIĘ
W SPRAWIE POLSKI. 04.11.2024**

DO RZECZY Służba Bezpieczeństwa Ukrainy rozbiła grupę, która sprowadzała samochody pod pozorem pomocy dla armii, a następnie sprzedawała pojazdy. Od początku roku na Ukrainę trafiło nielegalnie 500 aut, które oficjalnie miały stanowić wyposażenie armii walczącej z Rosją, a tymczasem trafiły na handel.

Funkcjonariusze SBU dokonali trzech kontrolowanych transakcji, polegających na zamówieniu samochodów, które trafiły do kraju w ramach pomocy humanitarnej. Jak się okazało, grupa współpracowała z wieloma organizacjami charytatywnymi, co umożliwiło jej stworzenie całego mechanizmu nielegalnego importu samochodów z ominięciem wszelkich wymaganych opłat celnych.

Samochody, które trafiły na Ukrainę, pochodziły głównie z Polski, ale również z Litwy. Ogłoszenia w sprawie ich sprzedaży były publikowane w internecie. Nieuczciwi handlarze przyjmowali opłaty w gotówce.

Sprawców zatrzymano na terenie obwodu lwowskiego. Ukraiński skarbnik państwa miał, według wstępnych szacunków, stracić na procederze 15 milionów hrywien. Część aut została rozebrana na części i w takiej formie trafiła na handel. Funkcjonariusze dokonali przeszukania w 50 miejscach. Łącznie zabezpieczono 30 samochodów.

**AUTA MIAŁY TRAFIĆ DO ARMII,
A ZOSTAŁY SPRZEDANE. 05.11.2024**

pap – Chcę podziękować narodowi za wybranie mnie na prezydenta – powiedział Donald Trump podczas przemówienia. Trump ogłosił, że jego ruch Make America Great Again (MAGA) doprowadził do jego „bezprecedensowego w historii” USA zwycięstwa, a MAGA ma nową gwiazdę – Elona Muska.

– Ameryka dała nam bezprecedensowe zwycięstwo; przejmujemy też Senat, a wygląda na to, że również Izbę Reprezentantów – oznajmił – Zapieczętujemy granice Ameryki – i dodał, że wyrzuceni migranci będą mogli wrócić do USA tylko legalnie.

– Będziemy mieć silną armię, ale nie będzie wojen – powiedział, dodając, że gdy był prezydentem, „przez cztery lata nie było wojny”.

Trump zapowiedział, że kwestią zdrowia w jego gabinecie zajmie się Robert F. Kennedy Junior. Republikański kandydat na wiceprezydenta J. D. Vance powiedział, że Trump dokonał bezprecedensowego comebacku, a pod jego rządami gospodarka USA zrobi to samo.

**DONALD TRUMP DZIĘKUJE NARODOWI
ZA WYBRANIE GO NA PREZYDENTA.
06.11.2024**

pap – Większej wiedzy na temat osobistych relacji Trumpa z Putinem nie mam, ale łącząc ich relacje konwersacyjne i niekoniecznie musi to być coś złego – powiedział prezydent Finlandii Alexander Stubb komentując wynik wyborów w USA. Podkreślił, że wraz ze zmianą w Białym Domu negocjacje ws. pokoju na Ukrainie „wejdą w nową fazę”.

Zdaniem Stubba USA chcą być supermocarstwem, niezależnie od tego kto stoi na czele, ale „supermocarstwo także potrzebuje sojuszników”. – Ci najważniejsi sprzymierzeńcy Ameryki są w Europie, zdecydowanie – podkreślił.

– Europejscy przywódcy – zaapelował – muszą jednak zrozumieć, że kontynent powinien wziąć większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo, bez względu na to kto jest prezydentem USA.

KONTAKTY TRUMPA Z PUTINEM TO NIEKONIECZNIE COŚ ZŁEGO. 07.11.2024

RZECZPOSPOLITA Prezydent-elekt USA Donald Trump może zasugerować Ukrainie zamrożenie konfliktu zbrojnego z Rosją bez zwrotu utraconych terytoriów i odmowę przystąpienia do NATO na co najmniej 20 lat – poinformowały źródła „The Wall Street Journal”.

Plan zakładający utrzymanie przez Rosję okupowanych terenów Ukrainy oraz rezygnację z rozszerzenia NATO na kolejne 20 lat ma być obecnie omawiany przez doradców Donalda Trumpa. Jak podaje „The Wall Street Journal”, scenariusz zakończenia wojny zakłada ogłoszenie strefy zdemilitaryzowanej po zamrożeniu działań wojennych wzdłuż całej linii frontu. Nie jest jednak jeszcze jasne, kto miałby zapewnić bezpieczeństwo tej strefy. Jeden z rozmówców dziennika wykluczył zaangażowanie wojsk amerykańskich lub kontyngentu ONZ w tym celu.

Rozmówcy „WSJ” podkreślili jednak, że Trump jeszcze nie poparł konkretnego planu zakończenia konfliktu zbrojnego na Ukrainie. Prezydent-elekt ma osobiście podjąć decyzję w ostatniej chwili, więc nikt nie jest w stanie w wyprzedzeniu przewidzieć jego decyzji.

ROZWIĄZANIE OMAWIANE JEST PRZEZ LUDZI DONALDA TRUMPA. 07.11.2024

I.PL Donald Trump wielokrotnie powtarzał, że gdy wróci do Białego Domu, zakończy wojnę w Ukrainie w ciągu 24 godzin. Wołodimir Zełenski właśnie wylał kubek zimnej wody na jego głowę. Podczas szczytu w Budapeszcie odrzucił plan błyskawicznego zawieszenia broni i zawarcia porozumienia pokojowego. Stwierdził, że byłby to wstęp „do zrujnowania i zniszczenia ukraińskiej niepodległości”.

– Wierzę, że prezydent Trump naprawdę chce szybkiej decyzji w sprawie zakończenia wojny Rosji przeciwko Ukrainie – powiedział Zełenski dziennikarzom w Budapeszcie. – On tego chce. Nie oznacza to jednak, że stanie się to w ten sposób – dodał.

Zełenski w Budapeszcie powiedział, że Ukraina dąży do „sprawiedliwego” zakończenia wojny, ale zawarte w pośpiechu porozumienie pokojowe lub zawieszenie broni pociągnęłyby za sobą negatywne konsekwencje dla Kijowa.

– Trump chce, aby ta wojna się skończyła. Wszyscy chcemy zakończenia tej wojny, ale sprawiedliwego... Jeśli nastąpi ono bardzo szybko, przyniesie straty Ukrainie – powiedział.

Ukraiński przywódca odpowiedział również na apel węgierskiego premiera Viktora Orbana, wystosowany kilka minut wcześniej o szybkie zawieszenie broni.

– Słyszałem, że lepiej jest wprowadzić zawieszenie broni, a później zobaczyć, co dalej. Zawieszenie broni próbowano wprowadzić w 2014 r. Próbowałem to zrobić i straciliśmy Krym, a potem doszło do inwazji Rosji na pełną skalę – powiedział.

ZEŁENSKI ODRZUCA PLANY TRUMPA ZAKOŃCZENIA WOJNY W UKRAINIE. 08.11.2024

pap – Amerykański Departament Obrony wysłał do Ukrainy ponad 500 przechwytyjących rakiet dla systemu obrony przeciwrakietowej Patriot i systemu NASAMS (National Advanced Surface-to-Air Missile System). Mają tam dotrzeć w nadchodzących tygodniach – przekazał „Wall Street Journal”. Powołując się na przedstawicieli władz USA ocenił, że dostawy rakiet powinny zaspokoić potrzeby Ukrainy w zakresie obrony powietrznej do końca tego roku.

W piątek administracja ogłosiła też, że wysła „niewielką liczbę kontraktorów”, którzy pomogą Ukrainie w naprawie i utrzymaniu samolotów F-16 oraz innych systemów. Przybędą tam w najbliższych miesiącach i będą pracować daleko od linii frontu.

W obawie o stan swoich zapasów Waszyngton rozważa opcję wykupienia broni od innych krajów, dodał „WSJ”. Dziennik zauważył, że Kijów nalegał na dodatkowe rakiety Army Tactical Missile Systems (ATACMS), które mają zasięg do ok. 320 km, twierdząc, że umożliwiłyby one ataki na tereny za rosyjskimi liniami frontu. Pentagon był niechętny do wysłania dodatkowych ATACMS, argumentując m.in., że Rosja przeniosła samoloty i inne cenne cele poza ich zasięg.

WYDATNA POMOC PENTAGONU DLA UKRAINY. 10.11.2024

pap Donald Trump rozmawiał przez telefon z Władimirem Putinem – podał „Washington Post”. Rozmowa dotyczyła m.in. Ukrainy, a prezydent elekt przypomniał rosyjskiemu przywódcy o znaczącej obecności amerykańskich wojsk w Europie.

Donald Trump miał „doradzić” prezydentowi Rosji, aby nie eskalował wojny w Ukrainie i przypomniał mu o znaczącej obecności wojskowej Waszyngtonu w Europie – twierdzi „Washington Post”, powołując się na osobę wtajemniczoną w przebieg rozmowy. Przywódcy rozmawiali o osiągnięciu pokoju w Europie, a Trump wyraził zainteresowanie kolejną rozmową na temat rychłego zakończeniu wojny w Ukrainie – podaje źródło amerykańskiej gazety.

Po rozmowie z Trumpem Zełenski przekazał w oświadczeniu, że rozmowa była „doskonała”. W piątek „Financial Times” podał, że w rozmowie wziął udział również Elon Musk.

DONALD TRUMP ROZMAWIAŁ PRZEZ TELEFON Z PUTINEM I ZEŁENSKIM. 10.11.2024

DO RZECZY Prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski złożył Polakom życzenia z okazji Dnia Niepodległości. „Wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Niepodległości, Polsko, nasz dobry sąsiadzie i przyjacielu! Dziś ramię w ramię walczymy o naszą wspólną wolność i jesteśmy wdzięczni za wsparcie Polski dla Ukrainy” – napisał Zełenski na platformie X.

– Razem zapewnimy wolność, bezpieczeństwo i dobrobyt obu naszym narodom oraz całej Europie – napisał Wołodimir Zełenski.

ZEŁENSKI ZŁOŻYŁ ŻYCZENIA Z OKAZJI DNIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. 11.11.2024

Polskie kroki do Niepodległości



Polscy patrioci marzyli o wybuchu wojny powszechnej i dlatego z taką nadzieją przyjęli rozwój wypadków, który nastąpił po zabójstwie następcy tronu Austro-Węgier Franciszka Ferdynanda w Sarajewie. Polacy potrafili wyzyskać spłot wydarzeń, który postawił przeciwko sobie państwa zaborcze i doprowadził do ich klęski, a jednocześnie sprawił, że po 123 latach powróciliśmy jako wolny kraj na mapy świata.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

28 lipca 1914 r. wybuchła Wielka Wojna – jak wówczas nazywano I wojnę światową. Opierając się o prośbę o „wielką wojnę” z twórczości Adama Mickiewicza Józef Piłsudski jeszcze w 1913 r. głosił pogląd, że Polska powstanie z prochów, gdy trzej jej zaborcy Rosja, Austria i Niemcy zostaną pokonane. Było to motorem jego dalszej działalności – tworzenia Legionów Polskich, które miały przynieść Polsce niepodległość.

16 sierpnia 1914 r. w Krakowie przez połączenie wcześniej istniejących organów powstała proaustriacki Naczelny Komitet Narodowy. Wspierał on formowanie polskich jednostek wojskowych, by w walce doprowadzić do powstania potrójnej monarchii – austro-węgiersko-polskiej. NKN doprowadził do stworzenia z drużyn strzeleckich Legionów Polskich. Dowódcą I Brygady Legionów został Józef Piłsudski. Oficjalnie Austriacy zezwolili na formowanie Legionów 22 listopada, ale z rozkazu Piłsudskiego zaczęto tworzyć je już wcześniej.

Po dwóch latach wojny sprzymierzone Austria i Niemcy odczuwały znaczne braki w sprzęcie i ludziach. Wojna toczyła się na wyniszczenie, pochłaniając milionowe ofiary z obu stron. 5 sierpnia 1915 r. Niemcy wchodzą do Warszawy, natomiast Austriacy przejmują z rąk rosyjskich całą Galicję i w Lublinie osadzają swego gubernatora

Karola Kruka. Państwa centralne uważają, że Polska może stać się kartą przetargową w negocjacjach z Rosją. Warszawa i Lublin unikają jakichkolwiek otwartych deklaracji na ten temat. Dopiero w październiku, po spotkaniu przedstawicieli Niemiec i Austrii w Pszczynie, pojawia się realna możliwość utworzenia satelickiego państwa polskiego. 5 listopada 1916 władze niemieckie i austro-węgierskie wydały proklamację podpisaną przez generalnych gubernatorów von Beselera i Kuka. Proklamacja zawierała obietnicę powstania Królestwa Polskiego, pozostającego w nieokreślonej bliżej „łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami”. W Warszawie i Lublinie łopoczą biało-czerwone sztandary.

Wojna jednak trwała dalej. Austriacy i Niemcy zażądały od Legionów Polskich złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec i cesarzowi Austrii. Legioniści odmówili złożenia takiej przysięgi, wobec tego legiony zostały rozformowane, a żołnierze wcieleni do jednostek niemieckich i austriackich. Piłsudskiego internowano i osadzono w więzieniu w Magdeburgu.

12 września 1917 r. Niemcy i Austriacy ogłaszają stworzenie Rady Regencyjnej – naczelnego organu władzy w Królestwie Polskim. Była to namiastka pierwszej polskiej władzy w odradzającym się państwie polskim. Rada powołuje kolejne rządy, które upadają z różnych przyczyn.

5 czerwca 1918 r. Rada Wojenna w Wersalu – premie-rzy Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch – podejmują uchwałę o powstaniu niepodległego i zjednoczonego Państwa Polskiego z dostępem do morza.

28 października 1918 r. w Krakowie powstaje Komisja Likwidacyjna, mająca na celu przejście władzy od Austriaków na terenach Galicji. Na wieść o jej powstaniu i zamiarze przyjazdu do Lwowa, Ukraińcy powołują we Lwowie swoje władze i ogłaszają powstanie

Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Wywołuje to ostry sprzeciw i walki Ukraińców o Lwów z ludnością polską.

7 listopada w Lublinie powstaje Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele.

10 listopada 1918 r. do Warszawy wraca z Magdeburga Józef Piłsudski.

11 listopada w Compiègne podpisany zostaje rozejm, kończący I wojnę światową. W tym czasie w Warszawie Rada Regencyjna przekazuje Piłsudskiemu dowództwo nad tworzącą się armią polską.

13 listopada Francja uznaje Komitet Narodowy Polski w Paryżu za polski rząd de facto i stawia go formalnie w szeregu zwycięskiej koalicji.

14 listopada Rada Regencyjna przekazuje pełnię władzy na ręce Józefa Piłsudskiego i tym samym samorozwiązuje się.

16 listopada Piłsudski wysłał do rządów państw koalicji, państw neutralnych i Niemiec depesze notyfikujące powstanie Państwa Polskiego.

Formalnie oznacza to obwieszczenie „wszem i wobec” o powstaniu po 123 latach niebytu niepodległego Państwa Polskiego. Ale to dopiero był początek. Przed młodym państwem stała walka o niepodległość, kolejne ofiary, ale już w imię biało-czerwonej, scalenie trzech zborów w jeden organizm państwowy, reformy, reformy i kolejne reformy, prowadzące do odbudowy i rozbudowy państwa. Dalej następuje tworzenie COP-u, zakładów Azotowych w Mościcach, budowa portu w Gdyni i Lini Węglowej ze Śląska do tego portu.

Jak postępowałyby ten rozwój, gdyby nie wybuch II wojny światowej, kolejny podział Polski i jej odcięcie od cywilizowanego świata? Pełną Niepodległość odzyskała Polska ponownie dopiero w 1991 r. po pierwszych całkowicie wolnych wyborach do Sejmu po II wojnie światowej i po wyjściu z Polski wojsk sowieckich w 1993 r.

Międzynarodowy Festiwal Muzyczny WIELCY TWÓRCY

We Lwowie w dniach 26-31 października odbywał się Międzynarodowy Festiwal Muzyczny WIELCY TWÓRCY, w którym wzięło udział około stu pięćdziesięciu ukraińskich i polskich artystów. Pomysłodawcą i organizatorem festiwalu było Stowarzyszenie Pierwszorządnych Inicjatyw z Polski, które w ten sposób pragnęło oddać hołd Wielkiemu Fryderykowi Chopinowi.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

W założeniu organizatorów wydarzenie było także gestem solidarności z narodem Ukrainy. Festiwal odbył się we Lwowskiej Filharmonii Narodowej im. Myroslawa Skoryka, Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki oraz w Kropywnyckim, mieście dzieciństwa i młodości jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskich XX wieku Karola Szymanowskiego.

Festiwalowy program wypełniła przede wszystkim muzyka polska i ukraińska. Wielkim Twórcą wydarzenia był Fryderyk Chopin. Jego utwory zostały przypomniane w ramach światowych obchodów 175. rocznicy śmierci kompozytora.

- Lwów jest wyjątkowym miastem, jeśli chodzi o Fryderyka Chopina. On tutaj nigdy nie przyjechał, ale o nim tutaj pamiętało się, pamięta i będzie długo pamiętać. We Lwowie żył Karol Mikuli, uczeń Fryderyka Chopina. On jak nikt inny potrafił interpretować dzieła Mistra i jako pierwszy opracował wszystkie jego dzieła - dokładnie 17 tomów. Znalazła się tam i palcówka, i dynamika. Pianisci przez kilkadziesiąt lat mogli



korzystać z jego opracowania i właściwie była to biblia dla chopinistów - mówiła dr Anna Koprowicz, dziennikarka, konsultantka festiwalu. - W 1910 roku przypadała setna rocznica urodzin kompozytora. Wówczas Ignacy Jan Paderewski postanowił zorganizować wielką fetę z okazji tej okrągłej rocznicy. To były trudne czasy dla Polski, akurat nie można było tego wielkiego wydarzenia zrobić w Warszawie, więc kolejnym dużym miastem, miastem kultury przez duże 'K' był Lwów. I tutaj wtedy odbył się pierwszy konkurs muzyków polskich. Do Lwowa zjechała muzyka z całej Polski i tutaj przed polską publicznością po raz pierwszy została wykonana

Symfonia h-moll „Polonia” Ignacego Jana Paderewskiego. To było wielkie wydarzenie na skalę światową - dodała.

Podczas festiwalu odbyło się dziewięć imprez, w tym sześć koncertów, dwa kursy mistrzowskie. Podczas panelu dyskusyjnego rozmawiano o znaczeniu twórczości Chopina w światowej kulturze, jak również o tym, w jaki sposób można umożliwić młodym utalentowanym muzykom kontynuowanie nauki, a także podjęcie pracy w państwach Unii Europejskiej.

Wśród wykonawców znaleźli się znakomici artyści tacy jak: pianiści Wojciech Kubica i Artem, członkowie Trio harmonijek ustnych Anima - Marek Jaroszyński, Piotr

Bieliński i Piotr Włodarczyk, dyrygenci - Wołodimir Sywochyp i Ihor Pyłatiuk, skrzypkowie Artur Mykytka i Nazarij Pyłatiuk, sopranistka Jana Szewczenko, altowiolinista Wołodimir Kohutalt, wiolonczelistka Anastasija Zochniuk.

Na zakończenie festiwalu WIELCY TWÓRCY w Lwowskiej Filharmonii odbył się koncert pt. „W hołdzie Fryderykowi Chopinowi”. W wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Lwowskiej Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Wołodymira Sywochypa zabrzmiały utwory Fryderyka Chopina, Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego oraz Mykoły Łysenki. Uwerturę do „Snu Nocy Letniej” op. 21. Fryderyka Chopina wykonał słynny polski pianista Wojciech Kubica.

Koncerty na Ukrainie są zawsze dla mnie wielkim zaszczytem i wzruszeniem, ale też możliwością wyrażenia swojej solidarności dla tego narodu, bo stoją w obronie nie tylko swojego państwa, ale też sąsiadów i całej Europy. Jesteśmy szczególnie im za to wdzięczni,

a najlepszym sposobem jest muzyka - powiedział „Nowemu Kurierowi Galicyjskiemu” prof. Wojciech Kubica.

- Chopin to muzyka, która w sobie niesie pierwiastek patriotyczny. Chopin w młodym wieku opuścił Polskę i już nigdy do niej nie wrócił. Bardzo emocjonalnie reagował na wszystkie doniesienia z kraju, na Powstanie Listopadowe, więc jest w tej muzyce duży ładunek pokładów patriotyzmu i walki o wolność. Myślę, że ze strony polskich muzyków to daje symboliczne wsparcie - podkreślił pianista.

- Utwór wykonany na bis jako ostatni to był Nokturn cis-moll opus pośmiertny Fryderyka Chopina. Dla mnie osobiście ten Nokturn ma duże walory emocjonalne, bo to jest utwór Chopina, który pierwszy grałem w życiu, jeszcze w szkole podstawowej, ale też jest wyjątkowo piękny i ma w sobie dużo refleksji i sentymentu. Wielokrotnie w różnych sytuacjach doświadczałem tego, że on potrafi ludzi emocjonalnie łączyć. Muzyka Chopina jest muzyką emocjonalnie bardzo uniwersalną, ona nie niesie jakiegoś jednego konkretnego przesłania, natomiast jej walor polega właśnie na tym, że w bardzo wielu sytuacjach w tej muzyce można odnaleźć własne emocje i własne przeżycia - podsumował Wojciech Kubica.

Partnerami Festiwalu i współorganizatorami festiwalu byli: Ambasada RP w Kijowie i Konsulat Generalny RP we Lwowie, Gmina Miasta Szczecin, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Stowarzyszenie „Polonia” im. Karola Szymanowskiego w Kropywnyckim, Stowarzyszenie Odra-Niemen, Lwowska Filharmonia Narodowa im. Myroslawa Skoryka, Lwowska Narodowa Akademia Muzyczna im. Mykoły Łysenki, Muzeum Karola Szymanowskiego w Kropywnyckim, Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie oraz Polskie Radio Szczecin SA.



„Malarka” – nowa scena lwowskiej opery

Lwowska opera zaprezentowała swoją nową scenę „Malarka” przy ul. Kulisza (d. Słonecznej), 6a, gdzie odbyła się premiera opery „Rusałka” (Mała syrenka) Yasuhiro Kasamatsu, współczesnego kompozytora japońskiego.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Nowa sala jest położona na trzecim piętrze, pod samym dachem budynku pracowni i magazynu kostiumów teatralnych, który wzniesiono w 1900, w tym samym czasie co Teatr Wielki Miejski. Jest to

wspólny projekt Zygmunta Gorgolewskiego i Jana Lewińskiego.

Według Wasyla Wowkuna, dyrektora generalnego i kierownika artystycznego Lwowskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu imienia Salomei Kruszelnickiej, w „Malarce” będą miały miejsce eksperymenty,

nowatorskie pomysły, wyzwania i prowokacje - wszystko, co sprawia, że współczesna opera żyje i jest aktualna.

Na scenie nowej przestrzeni teatralnej po raz pierwszy na Ukrainie zaprezentowano operę Yasuhiro Kasamatsu. Jest to niezwykle adaptacja znanej nam od



dzieciństwa baśni o „Małej Syrence” Hansa Christiana Andersena w tłumaczeniu na język angielski,

- Lwowscy artyści stworzyli naprawdę przekonujący i utalentowany produkt, który szczęśliwie połączył, całkowicie w duchu estetyki postmodernistycznej, różne bieguny rozwiązań artystycznych - zaznaczyła prof. Lubow Kijanowska z Lwowskiej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki. - Ich sceniczna wersja pomysłowo połączyła poziomy elitarny i demokratyczny, tradycyjny i eksperymentalny, filozoficzny i efektownie spektakularny, i zrobiła to naturalnie, ze smakiem, lwowską elegancją. Na osobną uwagę zasługuje doskonałe rozwiązanie funkcji scenicznej mimantów, którzy w swoich żółtych rybaczich płaszczach nieustannie towarzyszą akcji, poruszając się po całej płaszczyźnie przestrzennej sali. Racjonalne i wybredne wykorzystanie całej przestrzeni - balkonów, głębi sali dla słuchaczy, schodów, a nawet pomieszczeń za kulisami,

z których znikają lub pojawiają się bohaterowie - to kolejny znak współczesności, ruchu współczesnego człowieka na lądzie, wodzie i w powietrzu, mnie osobiście kojarzyło się z zamieszaniem i ciągłym „bieganiem w kółko”, które nie pozwala mi wejść głębiej w siebie. Dynamika przestrzenna kompresuje i zagęszcza czas percepcyjny, przez co subiektywne odczucie czasu trwania opery jest znacznie krótsze niż jego rzeczywisty czas.

Muzykolog również zauważyła, że kolejnym niezwykle ważnym znakiem współczesności, zagranym w spektaklu niezwykle elegancko, jest parytet świata wizualnego i realnego. Przecież wiele wydarzeń w operze nie odbywa się z udziałem prawdziwych aktorów, ale jest oświetlonych na filarze-ekranie, będącym centrum przestrzeni scenicznej.

- A gwiazdorscy soliści Natalia Stepaniak i Petro Radeyko zaszczyciliby każdą renomowaną europejską scenę - zaznaczyła prof. Lubow Kijanowska.

I listopada na Cmentarzu Łyczakowskim



We Lwowie odbyła się 21. jubileuszowa edycja akcji „Świątełko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego”, organizowana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tegoroczna akcja „Świątełko Pamięci” rozpoczęła się od zapalenia zniczy w miejscach spoczynku zasłużonych lwowian na Cmentarzu Łyczakowskim przez przedstawicieli KG RP we Lwowie oraz przedstawicieli organizacji polskich.

ANNA GORDIJEWSKA TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ ZDJĘCIA

Tradycyjnie przed kaplicą na Cmentarzu Obrońców Lwowa, znanego również pod nazwą Cmentarz Orłąt Lwowskich, została odprawiona uroczysta msza święta, której przewodniczył abp



Putin wydał rozkaz odzyskania obwodu kurskiego przed inauguracją Trumpa

Prezydent Rosji Władimir Putin podjął decyzję o przeprowadzeniu kontrofensywy w obwodzie kurskim po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta USA – podaje „The Telegraph”, powołując się na źródła brytyjskiego wywiadu i NATO. Według nich Kreml chce odbić region przed inauguracją Trumpa, aby zyskać silniejszą pozycję w negocjacjach mających na celu zakończenie wojny z Ukrainą.

Dlatego rosyjskie Ministerstwo Obrony wysłało do obwodu kurskiego 50-tysięczną grupę uderzeniową, składającą się z personelu wojskowego Rosji i Korei

Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.

Po nabożeństwie polscy dyplomaci ze Lwowa, duchowieństwo, przedstawiciele polskich środowisk ze Lwowa złożyli kwiaty na płycie głównej – Mogile Pięciu Nieznanych z Persenkówki.

Znicze zapalali członkowie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi oraz lwowscy harcerze hufca „Barć” polskiego harcerstwa w zachodnich regionach Ukrainy.

Na Cmentarzu Obrońców Lwowa uważanym za najpiękniejszy cmentarz wojskowy na świecie, jest pochowanych 2859 bohaterów. W międzywojniu był jednym z najważniejszych polskich symboli walki o niepodległość.

W ramach tegorocznej akcji „Świątełko Pamięci” znicze zapłonęły również na cmentarzach w Mościskach, Borysławiu, Czerwonohradzie, Uryczu, Drohobyczu, Jaworowie, Stryju, Majdanie, Samborze, Złoczowie, Szczercu, Iwano-Frankiwsku, Busku, Żółkwi, Brodach, Strzałkowicach, Łanowicach, Kołomyi i wielu innych miejscowościach.

Północnej. Zostało to następnie potwierdzone przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo.

Inauguracja Trumpa planowana jest na 20 stycznia. Armii rosyjskiej udało się już odbić od 6 sierpnia około połowy terytorium zajętego przez siły ukraińskie w obwodzie kurskim. Według brytyjskiego wywiadu w nadchodzących dniach jednostki rosyjskie zintensyfikują ataki na pozycje Sił Zbrojnych Ukrainy z wykorzystaniem dronów kamikadze i nowych wyrzutni w pobliżu granicy.

Z kolei ukraińscy analitycy twierdzą, że Kreml może wykorzystać kontrofensywę w obwodzie kurskim do podjęcia próby przedostania się w ukraiński obwód sumski.

DORZECZY.PL

Dzień Zaduszny na Cmentarzu Janowskim we Lwowie

2 listopada Polacy we Lwowie tradycyjnie zgromadzili się na Cmentarzu Janowskim przy grobie św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Mszy świętej przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, homilię wygłosił biskup pomocniczy Edward Kawa.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

W Dniu Zaduszny Polacy ze Lwowa, zgodnie z tradycją, zapalali znicze na grobach bliskich i członków rodzin, a także na mogiłach opuszczonych. W tym roku, dzięki wsparciu z Polski, na wielu zapomnianych grobach Cmentarza Janowskiego zapłonęło ponad trzy tysiące zniczy. Koordynatorem akcji jest Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK”. – Bardzo dobrze, że to jest nasz obyczaj chrześcijański, polski, żeby na Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny odwiedzać groby, zapalić znicze, składać kwiaty i modlić się. Kto umie, modli się; kto nie umie – żegna się. Chcemy, aby ta tradycja trwała zawsze. Przychodzą na cmentarz także niewierzący, są świadkami naszej modlitwy za zmarłych i może pomyślą o Bogu. Będziemy tu przychodzić, póki nam starczy sił – powiedział Piotr Polowy, Polak ze Lwowa.

Złożenie zniczy na Cmentarzu Janowskim jest częścią akcji „Świątełko Pamięci” organizowanej przez Konsulat Generalny RP we Lwowie we współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

– Jesteśmy dziś wdzięczni wszystkim Polakom, którzy zgromadzili się na cmentarzach Łyczakowskim i Janowskim, by uczcić pamięć zmarłych i poległych bohaterów, walczących o wolność. Pamiętamy także o Ukrainie i Ukraińcach, którzy oddali życie na froncie w obecnej wojnie. Ogarniamy ich sercem. Nasza akcja nie jest nowa – to już 21. edycja „Świątełka



dla Łyczakowa”. Dzięki wsparciu konsulatu i społeczności polskiej we Lwowie rozkładamy na grobach kilka tysięcy zniczy. To wspaniały znak pamięci, świadectwo naszej obecności we Lwowie i w Ukrainie – zaznaczyła konsul RP we Lwowie Diana Graczyk.

Na Cmentarzu Janowskim został ponownie poświęcony odrestaurowany nagrobek Zygmunta Czerwińskiego, żołnierza Wiosny Ludów z 1848 roku i powstańca styczniowego z 1863 roku. Urodził się w 1825 roku. Mając 23 lata uczestniczył w walkach podczas Wiosny Ludów. Zmarł w wieku 73 lat 1 grudnia 1898 roku i został pochowany na polu 16 Cmentarza Janowskiego.

Poświęcenia dokonał abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, który poświęcił również nowy nagrobek rodziny Kochanowskich, zniszczony po 2016 roku. Obie renowacje przeprowadzono staraniem Towarzystwa Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK”. Na uroczystości obecni byli autorzy książek o Cmentarzu Janowskim: profesor Ryszard Tomczyk i dr Barbara Patlewicz.

– Od dziesięciu lat wspólnie z profesorem Ryszardem Tomczykiem prowadzimy badania na lwowskich cmentarzach. Cmentarz Janowski jest nam szczególnie bliski, bo był pierwszym, który zbadaliśmy i opiliśmy. Dzięki naszej dwutomowej pracy z 2017 roku udało się ocalić od zapomnienia wiele nazwisk. Otrzymujemy sygnały, że publikacja pomogła ludziom odnaleźć groby bliskich. Dziś cieszymy się, że możemy uczestniczyć w odsłonięciu pomnika jednego z opisanych przez nas powstańców – podkreśliła dr Barbara Patlewicz, współautorka książki „Cmentarz Janowski we Lwowie t. I-II”, Uniwersytet Szczeciński.

Tego dnia poświęcono również nowy nagrobek Alfreda Klimczaka, aktora Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, założyciela Polskiego Teatru Kukielkowego „Zielona Żabka”. Pomnik został wzniesiony ze składek lwowskich Polaków.

– Alfred Klimczak, pełen energii i pomysłów, był osobą wszechstronną. Założył teatr lalkowy i wykonał samodzielnie lalki, w tym „siedem czy dwanaście kotów z Łyczakowa”. Jego żona, krawcowa, szyła lalki do spektakli. Alfred marzył o założeniu teatru lalkowego i wymyślił nazwę „Zielona Żabka”. Niestety zmarł w 2021 roku. Zbieraliśmy pieniądze na jego nagrobek. Teatr dorzucił część środków, ale ludzie zbierali również indywidualnie – dawali, ile mogli, czasem sześć, czasem dwadzieścia hrywien. Każda pomoc się liczyła – powiedział Jarosław Blinowski, Polak ze Lwowa.

Po nabożeństwie kapłani i wierni przeszli w procesji alejkami cmentarza, modląc się za spoczywającymi tam zmarłymi. Przy kwaterze Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920 abp Mieczysław Mokrzycki podziękował wszystkim za obecność i wspólną modlitwę. W imieniu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wiązanek kwiatów złożyła kierownik placówki, konsul Dorota Dmuchowska.

Cmentarz Janowski, założony w 1883 roku, jest mniej okazały niż Cmentarz Łyczakowski, jednak również tu spoczywają znane postaci i zasłużone rodziny. Na jego terenie znajduje się kwatera Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920. W pobliżu tej kwatery pochowani są także lotnicy, którzy zginęli w okresie międzywojennym w katastrofach lotniczych.



Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Kongres Polonii Medycznej

We wrześniu br. w Krakowie odbył się Jubileuszowy Kongres Polonii Medycznej (XXX-lecia Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych) – w którym wzięło udział blisko 1 000 medyków polskiego pochodzenia z całego świata.

Kongres był okazją do prezentacji najnowszych osiągnięć naukowych w dziedzinie medycyny, jak również szansą na wzmocnienie relacji między Polakami zamieszkującymi różne kontynenty. Jak podsumowała prof. Maria Siemionow z University of Illinois in Chicago (USA) – największą wartością tego kongresu są spotkania lekarzy z całego świata, nawiązywanie nowych i podtrzymywanie starych kontaktów, a także bardzo ciekawy program naukowy oraz wszystkie imprezy towarzyszące.

Prezes Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych, dr Kornelia Król podkreśliła, że to dla nas wielkie święto, wyjątkowe wydarzenie, którego celem jest nie tylko wymiana doświadczeń naukowych i zawodowych, ale także integracja i umacnianie przyjaźni.

Tegoroczne wydarzenie poświęcone było tematowi „Medycyna – wyścig z czasem”, który został omówiony z różnych perspektyw, łącznie wygłoszono ponad 90 wykładów poświęconych kluczowym trendom we współczesnej medycynie.

Podczas trzech dni wiedzą i doświadczeniem podzieliły się wybitne osobowości świata nauki, m.in. prof. Jacek Żurada z University of Louisville (USA), wspomniana wyżej prof. Maria Siemionow z University of Illinois in Chicago (USA), prof. Waldemar Priebe z University of Texas (USA) oraz prof. Julian Dobranowski z McMaster University (Kanada). Nie zabrakło również okazji do spotkań z ekspertami działającymi w Polsce, jak np. profesorem Henrykiem Skarzyńskim ze Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach.

W ramach programu towarzyszącego organizatorzy przygotowali szereg wydarzeń dodatkowych. Inauguracja kongresu miała miejsce w Operze Krakowskiej, gdzie uczestników powitał m.in. prezydent Krakowa Aleksander Miszalski. W swoim przemówieniu podkreślił, że Kraków od wieków był uznawany za miasto kultury i nauki, przyciągając zarówno najwybitniejszych artystów, jak i naukowców, w tym również medyków, których dokonania wniosły znaczący wkład w rozwój medycyny. Podczas uroczystej gali Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego, wręczył brązowy medal Polonia Minor – Nagrodę Samorządu Województwa – Związki Lekarzy Polskich w Chicago. W kolejnych dniach uczestnicy integrowali się w Starej Zajezdni, gdzie spotkanie umilił zespół Golec uOrkiestra oraz grupa Triple L & Valerio Lombardo.

Nowym elementem tegorocznego kongresu było zaproszenie do udziału w sesjach spotkań młodych lekarzy oraz adeptów sztuki lekarskiej (studentów ostatnich lat medycyny).

Wyjątkowe spotkanie – wśród gości kongresu można było spotkać aż 178 lekarzy ze Wschodu (z byłych krajów ZSRR). Najliczniejszą grupę stanowili lekarze

z Ukrainy (Lwów, Kijów, Odessa, Bojarka, Łuck). Celem spotkań była integracja, wymiana doświadczeń i ułatwienie międzynarodowych kontaktów.

DR H. KOZINKIEWICZ
DZIENNIK KIJOWSKI

„Dziękujemy za wsparcie i współpracę”. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki obchodziło 25-lecie

Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki na Wołyniu zaprosiło przyjaciół i partnerów na koncert z okazji swojego 25-lecia. Podczas wydarzenia sześćdziesięciu członków organizacji otrzymało odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Na uroczystość, która odbywała się 10 listopada w Pałacu Kultury miasta Łucka, przybyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Wołyńskiej Rady Obwodowej i Łuckiej Rady Miejskiej. Uczestniczyli w niej również działacze miejscowych towarzystw polskich, organizacji innych mniejszości narodowych oraz instytucji oświaty i kultury.

Zgromadzeni uczcili minutą ciszy poległych obrońców Ukrainy. Wspólnie z ks. kanonikiem Pawłem Chomiakiem, proboszczem katedralnej parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, zmówili w ich intencji oraz w intencji wszystkich zmarłych członków Towarzystwa „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Maryjo”.

– Z uznaniem i podziwem obserwujemy, jak państwa działalność oświatowa przyczynia się w istotny sposób do budowania prestiżu języka polskiego na Ukrainie oraz kreowania pozytywnego wizerunku Polski zarówno wśród młodzieży polskiej, jak i ukraińskiej – powiedział konsul Marek Wojciechowski z Konsulatu Generalnego RP w Łucku składając gratulacje z okazji jubileuszu.

Polski dyplomata wręczył członkom TKP odznaki honorowe „Zasłużony dla Kultury Polskiej” nadane przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Otrzymali je: Marianna Janczuk, Piotr Tałaszk, Ałła Rajter, Daria Powstańska, Stanisław Łomizow oraz Switłana Duda.

Podziękowania od Departamentu Kultury Łuckiej Rady Miejskiej z rąk jego dyrektora Tetiany Hnatiw otrzymali: Tetiana Szkoba, Ludmiła Łożyńska i Lilia Ancuch z chóru „Wołyń”, nauczycielka śpiewu w zespole „Wołyńskie Słowiki” Lubow Bajgota, choreograf zespołu Jarosław Smirnow oraz Marianna Janczuk i Ewa Faryna z chóru „Wołyńskie Panie”.

Następnie zespoły „Wołyń”, „Wołyńskie Panie” oraz „Wołyńskie Słowiki”, od lat działające przy Towarzystwie, przedstawiły program artystyczny, wykonując wiązanek polskich piosenek.

Uroczystość odbyła się dzięki wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja w ramach zadania publicznego „Strefa kultury PL. Wsparcie wydarzeń kulturalnych na Ukrainie”. Projekt ten jest finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w Konkursie „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – Wydarzenia i Inicjatywy Polonijne”.

NATALIA DENYSIUK

Wiedzę o 11 listopada i Niepodległości Polski uczniowie zgłębiają dzięki quizom

W szkołach sobotnio-niedzielnym prowadzonych przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu w nauce polskiej kultury i historii już tradycyjnie pomagają quizy.

W przeddzień Święta Niepodległości Polski nauczyciele opowiedzieli dzieciom z różnych grup wiekowych uczącym się języka polskiego w SKP im. Ewy Felińskiej o Polsce i odzyskaniu przez nią niepodległości 106 lat temu.

Następnie w ramach multimedialnego quizu uczniowie wykazali się wiedzą na temat najważniejszych wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej, rozwiązując rebusy i krzyżówki. Wiele pytań nawiązywało do tegorocznych letnich wyjazdów do Kłodzka i Wrocławia. Za najlepsze odpowiedzi uczestnicy quizu zostali odznaczeni przez nauczycieli i dyrektora szkoły. Wśród nagród były: słodycze, pomoce dydaktyczne, kolorowanki oraz gry intelektualne.

Działalność szkoły sobotnio-niedzielną w Łucku przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu jest dofinansowana przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków ministra Edukacji Narodowej RP w ramach przedsięwzięcia „Białoczerwone ABC – Program wspierania szkół społecznych na Ukrainie. Cz. I” realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.

WIKTOR JARUCZY
MONITOR WOŁYŃSKI

Członkowie „Wołyńskiego Rajdu Motocyklowego” uporządkowali stary polski cmentarz w Moczulance

Akcja „Wołyńskie świątelnio pamięci” została zainicjowana przez WRM blisko dziesięć lat temu. W jej ramach członkowie Stowarzyszenia porządkują polskie cmentarze na Ukrainie i zapalają znicze na grobach rodaków.

W tym roku motocykliści pracowali na cmentarzu we wsi Moczulanka w obwodzie rówieńskim.

– Głównym celem wyjazdu było zamontowanie na jednym z postumentów płyt granitowych z nazwiskami pochowanych na miejscowym cmentarzu Polaków – powiedział prezes Stowarzyszenia WRM Henryk Kozak.

Jak wyjaśnił, wskutek błędów w zamocowaniu oraz działania warunków atmosferycznych tablice z postumentu mogły poodpadać i ulec zniszczeniu. Zostały więc dla ich zabezpieczenia zdjęte przez miejscowych Ukraińców na prośbę Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej z Wrocławia, które je zamontowało kilkanaście lat temu, i leżały na ziemi.

Po żmudnym zczyszczeniu tablic ze starego kleju oraz postumentu, tablice zostały zamontowane z powrotem. Naprawiono też ogrodzenie a także część z przewróconych ze starości krzyży. Po tych wszystkich pracach ksiądz Władysław Łukasiewicz SAC, były proboszcz z Sarn, który obecnie pełni posługę kapłańską w Brzuchowicach, odprawił mszę

świętą w intencji spoczywających na tym cmentarzu.

– Stowarzyszenie dziękuje wszystkim darczyńcom, a zwłaszcza Konsulatowi Generalnemu RP w Łucku za pomoc w przedsięwzięciu oraz burmistrzowi Kazimierza Dolnego Arturowi Pomianowskiemu za wsparcie wyjazdu – zaznaczył Henryk Kozak. Dodał, że pozostało do naprawy drugi podobny pomnik. Członkowie Stowarzyszenia zajmą się nim wiosną 2025 r.

ANATOL OLICH
MONITOR WOŁYŃSKI

Znicz dla Bohatera w Sławucie

W dniu 19 października uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej działającej przy Związku Polaków w Sławucie uczestniczyli w lokalnej akcji „Znicz dla Bohatera”. Oddając hołd wybitnym Polakom ziemi sławuckiej zaczęli od zwiedzania kościoła pod wezwaniem Św. Doroty w Sławucie i zapalenia zniczy pod tablicą księcia Romana Damiana Sanguszki.

X. Roman Sanguszko został zabity przez zrewoltowanych żołnierzy z 264 pułku zapasowego armii carskiej. Roman Damian Sanguszko urodził się 17 października 1832 roku, zmarł wskutek kłutych ran 1 listopada 1917 roku.

Na terenie kościoła sławuckiego znajduje się także mogiła księdza „Apostoła Syberii” (pojęciem sybiraków określa się osoby zesłane na Syberię w czasach carskiej Rosji) Walerego Gromadzkiego, zesańca, który był proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Sławucie, kapelanem księcia Romana Sanguszki oraz jego bliskim przyjacielem.

Ksiądz Gromadzki zmarł w Sławucie jesienią 1917 roku, dwa tygodnie przed napadem żołnierzy rosyjskich na majątek i morderstwem Sanguszki. W roku 2021 Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Romana Damiana Sanguszki w Sławucie wystąpiło głównym inicjatorem zainstalowania tablicy w kościele pw. św. Doroty w Sławucie, upamiętniającej bohaterskiego duszpasterza.

Po zwiedzaniu kościoła udaliśmy się do miejsca, które upamiętnia miejsce śmierci Romana Damiana Sanguszki. Właściwe miejsce znajduje się na terenie prywatnym, lecz wszyscy chętni mają możliwość zapalić znicze w miejscu, znajdującym się niedaleko jednej z bram wjazdowych na teren byłego terytorium parku sanguszkowskiego.

Wycieczkę z udziałem młodych Polaków ze Sławuty zakończyliśmy na polskim cmentarzu, właściwie na tej części, która przetrwała do naszych dni. Na tym cmentarzu mamy mogiły polskich żołnierzy, którzy zginęli podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Ten cmentarz jest obiektem dziedzictwa kulturowego bo zachowały się tu pochówki nawet z XVIII wieku.

Musimy szanować i chronić naszą pamięć historyczną o naszych wybitnych przodkach Polakach dla przyszłych pokoleń.

LARYSA CYBULA
SŁOWO POLSKIE

Polacy w Winnicy pamiętają...

W Dniu Wszystkich Świętych członkowie Centrum Polonia w Winnicy oraz inni Polacy, mieszkający w tym mieście zgromadzili się, by uczcić pamięć o tych, którzy odeszli, szczególnie o swoich polskich przodkach spoczywających na tej ziemi.

W duchu jedności i zadumy złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na dawnym polskim cmentarzu rzymskokatolickim, miejscu, które kryje także bolesne wspomnienia. To właśnie tutaj, podczas bolszewickiego terroru, NKWD grzebało po egzekucjach ofiary Wielkiego Terroru, czyniąc tę ziemię świadkiem cierpienia i odwagi wielu Polaków.

W tym szczególnym dniu chcemy podkreślić, jak ważna jest pamięć o tych, którzy

żyli przed nami. Przywołując słowa „Polacy w Winnicy pamiętają”, oddajemy hołd wszystkim ofiarom i przypominamy, że historia naszych przodków, ich poświęcenie i wiara trwają w naszych sercach. Niech spoczywają w pokoju, a nasza pamięć o nich nigdy nie zgaśnie.

MARIA KOZYRSKA
SŁOWO POLSKIE

10 lat świetności sławuckiej fabryki fajansów i porcelany

Manufaktura fajansu i porcelany w Sławucie została założona na początku XX w. W roku 1908 kupiec I Gildii Uszer Sigal stworzył unikatową wytwórnię produkcji fajansu sanitarnego, szkła i porcelany, znanej w tamtych czasach daleko poza granicami Guberni Wołyńskiej.

Najwięcej informacji na temat funkcjonowania owej fabryki i autobiografii Sygala (nazwisko wtedy było często pisano w prasie przez literę „V”) znajduje się w naukowej pracy Ołgi Szkolnej pt. „Stosownie zagadnienia powstania pierwszych przemysłowych produkcji sanitarnego fajansu-porcelany na Ukrainie przełomu XIX – XX w: szczegóły artystyczne” (Ostrogski zbiór krajoznawczy, wydanie 3), profesora Działu Certyfikacji Personelu Ministerstwa Oświaty i Nauki Ukrainy, historyka sztuki oraz na licznych stronach internetowych przewodników turystycznych w Odessie.

Więc, Uszer Sigal był dość niezwykłą postacią w przestrzeni biznesu i przedsiębiorczości tych czasów. Był wnukiem znanego mieszczanina żydowskiego pochodzenia z Latyczowa – Mojszy (Moti) Sigala (zm. 1853 r., Odessa), pochodzącego z niemieckiego Darmstadt.

Uszer M. Sigal był właścicielem fabryki porcelany i cegielni w Odessie, kamieniołomów i zakładu dla kuracji „Arkadia”, willi między Małą a Średnią Fontankami za Ogrodem Botanicznym na wybrzeżu Morza Czarnego i domu dochodowego, dużej ilości sklepów w strefie porto franco, a także mecenasem, kosztem którego został wybudowany szpital w Hajsynie i in. Część rodziny Sigalów mieszkała wtedy w Hajsynie, inna część – w Niemirowie.

Posiadając dobre wykształcenie akademickie, a także umiejętności techniczne, U. M. Sigal wprowadzał na swoich przedsiębiorstwach różne technologie produkcji szkła i majoliki ceramicznej, sekretami której on, jako fachowiec, dysponował.

WIKTORIA WISZNIEWSKA
SŁOWO POLSKIE

Konsul RP w Łucku wzięł udział w uroczystości 100-lecia Korpusu Ochrony Pogranicza

28 października br. w miejscowości Wytuczno na Lubelszczyźnie odbyły się obchody 100-lecia powołania Korpusu Ochrony Pogranicza oraz 85. rocznicy bitwy pod Wytuczniem. Pod Kopcem Chwały Żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza odbyły się centralne obchody tego święta.

Duchowym spadkobiercą tradycji Korpusu Ochrony Pogranicza jest polska Straż Graniczna, szczególnie jej Nadbużański Oddział. Marszałek Sejmu RP Szymon Hołownia w liście skierowanym do uczestników obchodów podziękował funkcjonariuszom za pielęgnowanie pamięci o historii. Podczas obchodów nie zabrakło nawiązań do sytuacji na polsko-białoruskiej granicy. Wskazywano, że Rosja bolszewicka względem KOP stosowała metody dywersji porównywalne do dzisiejszych działań służb Białorusi i Federacji Rosyjskiej na granicy wykorzystując w walce nielegalną migrację.

Konsulat Generalny RP w Łucku reprezentował konsul Marcin Chrusciel.

SERGIJ POROWCZUK
SŁOWO POLSKIE

Wyróżnienie „Semper Fidelis”

KS. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI – kapłan, historyk Kościoła

Tadeusz Isakowicz-Zaleski urodził się 7 września 1956 r. w Krakowie, w rodzinie o kresowych korzeniach. Był Ormianinem, duchownym obrządków ormiańskiego i łacińskiego, historykiem Kościoła, działaczem społecznym, wieloletnim uczestnikiem opozycji antykomunistycznej w PRL, prześladowanym przez reżim komunistyczny, pisarzem i poetą.

Rodzice ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego to Jan Zaleski filolog urodzony w Monasterzyskach koło Buczacza i Teresa z domu Isakowicz, polonistka, której rodzina pochodzi z Pokucia. Miał dwie siostry-bliźniaczki Danutę i Joannę. Ks. Isakowicz był krewnym arcybiskupa ormiańsko-katolickiego Lwowa – Izaaka Mikołaja Isakowicza.

Jeszcze w okresie szkoły średniej Tadeusz Isakowicz-Zaleski związał się z ruchem oazowym. Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1975 r. jako kleryk został powołany do odbycia służby wojskowej w Brzegu. Pod koniec lat 70., jeszcze jako student współredagował podziemne pismo „Krzyż Nowohucki” oraz działał w Studenckim Komitecie Solidarności. W 1977 r. debiutował jako poeta na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Od 1980 r. zaangażował się w działalność

NSZZ Solidarność. Uczęszczał na seminarium prowadzone przez historyka Kościoła ks. prof. Bolesława Kumora, pod którego kierunkiem napisał pracę magisterską. W latach 1981–1983 odbywał praktyki diakonatu w parafii w Chorzwie, Rajczy i Krakowie – Woli Justowskiej. Świecenia kapłańskie z rąk kardynała Franciszka Macharskiego otrzymał 22 maja 1983 r. w Katedrze Wawelskiej. Po uzyskaniu święceń kapłańskich skierowany został na studia do Papieskiego Kolegium Ormiańskiego w Rzymie, co trzykrotnie utrudniała mu SB odmawiając otrzymanie paszportu. W latach 80. był represjonowany przez Służbę Bezpieczeństwa, w 1985 r. został dwukrotnie ciężko pobity przez funkcjonariuszy SB: w Wielką Sobotę w rodzinnej kamienicy przy ul. Zyblikiewicza i 4 grudnia w klasztorze Córek Bożej Miłości w Woli Justowskiej przez funkcjonariuszy SB przebranych za sanitariuszy pogotowia ratunkowego. Jego prześladowania przez SB stały się kanwą filmu Macieja Gawlikowskiego „Zastraszyc księdza”.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski był człowiekiem bardzo wrażliwym na los drugiego człowieka, z wielkim poczuciem sprawiedliwości i prawdy. Był prezesem Fundacji im.



Brata Alberta w Radwanowicach, duszpasterzem osób niepełnosprawnych, Kresowianinem. W ramach Fundacji im. Brata Alberta od połowy lat 90. XX wieku wspierał ośrodki dla dzieci niewidomych i ich rodzin, prowadzone przez Siostry Franciszkanki Służebniczki Krzyża w Skalać Starym, Żytomierzu i Charkowie na Ukrainie. Od lutego 2020 r. zaangażowany był też w pomoc dla ukraińskich uchodźców przyjeżdżających do Polski.

Ks. Isakowicz-Zaleski posługiwał się pseudonimami „Jacek Partyka”, „Jan Kresowiak”, „Ksiądz Robak”, jako autor książek m.in.: „Przemilczane ludobójstwo na Kresach” – 2008 r., „Jan Zaleski – Kronika życia” – 2010 r., „Personalnik subiektywny” – 2013 r., „Żywa historia” – 2016 r., i „Franciszek od Brata Alberta” – 2018 r.

Ks. Isakowicz-Zaleski był aktywnym działaczem środowiska ormiańskiego i popularyzatorem wiedzy o historii i kulturze Ormian, zwłaszcza Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego. Zainicjował zbliżenie między środowiskami tzw. starej i nowej emigracji ormiańskiej. Był orędownikiem sprawy upamiętnienia ofiar ludobójstwa Ormian. Wielokrotnie brał udział w audycjach radiowych i telewizyjnych, w których przedstawiał historię narodu i Kościoła Ormiańskiego oraz problemy polskich Ormian.

Był prawdziwym orędownikiem spraw kresowych. Od lat w wystąpieniach w mediach apelował o potępienie przez władze ludobójstwa na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej dokonanego przez OUN-UPA i o upamiętnienie ofiar tych zbrodni. 1 lipca 2009 r. zorganizował protest przeciwko nadaniu doktoratu h.c. przez KUL Wiktorowi Juszczenko. Jego działania udaremniły przejazd przez Polskę „Rajdu Bandery”, w 2010 r. współorganizował protest w związku z uznaniem Bandery przez prezydenta Juszczenkę bohaterem narodowym Ukrainy. W Internecie, na swojej stronie „Rozmyślenia w blogu” i na twitterze komentował na bieżąco zdarzenia związane z historią Kresów jak i dniem dzisiejszym Polski i Ukrainy.

Za swe poglądy, otwartość i działalność atakowany był z wielu stron, także ze strony władz kościelnych.

Jego działalność uhonorowana została licznymi wyróżnieniami, m.in.: Order Uśmiechu (1997), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2006), Nagroda Literacka im. Józefa Mackiewicza za książkę „Księża wobec bezpieczeństwa na przykładzie Archidiecezji Krakowskiej” oraz Nagroda Rzecznika Praw Obywatelskich im. Pawła Włodkowica za bezkompromisowe dążenie do prawdy w 2007 r., za pracę na rzecz osób niepełnosprawnych otrzymał w 2008 r. Nagrodę Lodołamacze, a w 2010 r. nagrodę Kustosza Pamięci Narodowej. Był Honorowym Obywatelem dziesięciu miast m.in. Lwowa, Stanisławowa, Krakowa, Zielonej Góry, Sandomierza, Sanoka i kilku gmin.

W 2018 r. poznański Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wyróżnił ks. Isakowicza-Zaleskiego statuetką Lwa „Semper Fidelis” za wyjątkowo skuteczną i owocną działalność na rzecz pamięci o Kresach, a w szczególności upamiętnienia ofiar bestialskiego ludobójstwa dokonanego na mieszkańcach tych ziem przez OUN-UPA.

Ks. Isakowicz Zaleski zmarł 9 stycznia 2024 roku.

TOMASZ KUBA KOZŁOWSKI – wybitny znawca spraw kresowych i historii Kresów

Tomasz Kuba Kozłowski urodził się w 1960 roku w rodzinie kresowej, sam siebie określa jako „lwowski syn, wnuk i prawnuk”.

Nieprzerwanie od kilkunastu lat przygotowuje i prowadzi w Domu Spotkań z Historią w Warszawie ciesząc się ogromną popularnością gawędy w cyklu „Opowieści z Kresów” przekazywane piękną polszczyzną. Wykładów tych w swojej „kolekcji” ma ponad 150. I z nimi jeździ (ponad 100 wyjazdów!) po całym kraju i zagranicę.

Często gości w naszym Oddziale, a jego wykłady cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. Wybrane tematy „Zaleszczyki”, „Korpus Ochrony Pogranicza”, „Lotniczy Lwów” i inne – wszystkie jego wykłady są bogato ilustrowane i opowiedziane ciekawym, żywym językiem. Wykłady te oparte na źródłach i poprzedzone pracami badawczymi, podlegają pod jego autorski program „Warszawska Inicjatywa Kresowa”, który umożliwia upowszechnianie dziedzictwa Ziemi Wschodnich poprzez różnorodne formy. W ramach programu prócz

cyklu „Opowieści z Kresów” odbywa się także „Kino Kresowe”. Prezentacje te i wykłady mają standardowo postać multimedialnej prezentacji przygotowanej w programie PowerPoint, bogato ilustrowanej oryginalną ikonografią z epoki, zazwyczaj z końca XIX i początku XX wieku. Bazą źródłową i ikonograficzną do kolejnych prezentacji jest gromadzona przez autora i licząca kilkadziesiąt tysięcy obiektów kolekcja kresowianów, największa tego typu prywatna kolekcja w kraju, materiałów dotyczących Kresów, obejmującej druki zwarte, cięte i ulotne, kartografie, archiwalia, ikonografię, antyki, przedmioty codziennego użytku i pamiątki. Uzupełniająco wykorzystywana jest także ikonografia dostępna w domenie publicznej. Zbiór ten jest podstawą wystaw, albumów oraz materiałem ilustrującym „Opowieści z Kresów”. Tomasz Kuba Kozłowski jest także autorem wystaw m. in. „Świat Kresów”, który z powodzeniem był wystawiany na Poznańskich Dniach Lwowa, na bazie której T. K. Kozłowski napisał książkę pod takim samym



tytułem i „Wielka Wojna na Wschodzie (1914–1918) od Bałtyku po Karpaty”. Ekspozycjom towarzyszą wydane nakładem Domu Spotkań z Historią albumy. Celem i dążeniem Tomasza Kuby Kozłowskiego jest utworzenie „Muzeum Kresów”. Swoje wykłady prezentuje także w szkołach średnich, m.in. w Poznaniu. Czas trwania prezentacji wynosi zazwyczaj 90 minut. W przypadku spotkań organizowanych w szkołach optymalnym modulem są dwie lekcje po 45 minut.

Tematyka opowieści prezentowanych przez Tomasza

Kubę Kozłowskiego jest różnorodna i bogata: prekursorskim dziedzictwie Rzeczypospolitej w odniesieniu do idei unijnych i federalnych, zapomnianym zjeździe monarchów w Łucku, dziedzictwie unii horodelskich z XIV i XIX wieku oraz fascynującym tygłom narodów, religii i kultur jaki przez kilkadziesiąt lat stanowiły ziemie wschodnie a także II Rzeczypospolitej, magnaci z Litwy i arystokraci z Podola, lwowskie batiary i strzelcy siczowi, galicyjscy chasydzi i Żydzi z „Jerozolimy Północy”, pustole Poleszuka i czerwony płaszcz Hucula, Niemcy na Wołyniu i Ormianie na Pokuciu, wicinnicy na Niemnie i łebacy w Borystawiu, Anglik z Kołomyi i Karaimi z Trok. To tylko parę przykładów barwnej mozaiki, którą niegdyś stanowiły Kresy. Prezentacja poświęcona wielonarodowym i wielokulturowym Kresom, gdzie nawet członkowie jednej rodziny potrafili różnić się narodowością i wyznaniem, ilustrowana jest oryginalną ikonografią od czasów średniowiecza po początek XX wieku.

Tomasz Kuba Kozłowski współtworzył kilkanaście wystaw poświęconych

dwudziestowiecznej historii ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. W Internecie prowadzi profil „Świat Kresów” na Facebooku oraz kanał na YouTube poświęcony tej samej tematyce. W 2021 roku zapoczątkował cykl spacerów historycznych po Warszawie prezentujący miejsca, postaci i wydarzenia związane z Kresami.

W przeszłości pełnił ważne funkcje w zakresie problematyki migracji i uchodźstwa, a od 2019 roku jest członkiem Rady Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą – Instytutu Polonika.

W 2015 roku Tomasz Kuba Kozłowski wyróżniony został brązowym medalem „Gloria Artis”.

Za popularyzowanie Kresów, ich historii i przedstawianie wybitnych ludzi z tych terenów Tomasz Kuba Kozłowski otrzymał wyróżnienie „Semper Fidelis” w 2019 roku, które wręczono mu podczas spotkania oplatkowego w Poznaniu.

Marcin Piotrowski – społecznik pogranicza polsko-ukraińskiego

W Gorajcu, małej wiosce na Podkarpaciu Marcin Piotrowski założył Stowarzyszenie i Fundację Humanitarną Folkowisko. Przez Festiwal Folkowisko oraz różne przedsięwzięcia promuje kulturę i tradycje pogranicza polsko-ukraińskiego. Od początku wojny na Ukrainie organizuje pomoc dla uchodźców i uszkodzonych w sąsiednim kraju. Udostępnił też miejsce dla szkolenia ukraińskich psychologów oraz rehabilitacji rodzin zaginionych żołnierzy ukraińskich. Na zaproszenie Fundacji Kościuszkowskiej odwiedził USA, gdzie w Waszyngtonie i Nowym Jorku spotkał się z przedstawicielami środowisk polskich i ukraińskich.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
STOWARZYSZENIE FOLKOWISKO
ZDJĘCIA

Między przeszłością a przyszłością

– Zaangażowałem się w sprawy polsko-ukraińskie, bo tutaj mieszkam – wyjaśnia Marcin. – Mieszkam na pograniczu. Mieszkam w niewielkiej wiosce Gorajec, która ma ślady wielu kultur. Ma też ślady i pamięć ukraińską, bo jest cerkiew, jest cmentarz. Są ślady polskie, ale też kultury żydowskiej, bo ta przestrzeń zawsze była wielokulturowa. Na pograniczu jest przenikanie się religii, kultur. I to mnie zawsze ciekawiło – odkrywanie ich historii i budowanie mostów. Poznawanie sąsiada jest bardzo ciekawe. Niestety ta granica nas w jakiś sposób oddziela, ogranicza kontakty, ale w ostatnich latach udało się nam zbudować wiele mostów porozumienia. Ten teren, ta ziemia jest bardzo dotknięta konfliktem i on ciągle żyje. Trauma z okresu II wojny światowej. Okresu przed i po wojnie. Ale widzę, że trzeba budować dobrosąsiedzkie stosunki. Możemy to zrobić dzięki współpracy z młodymi ludźmi. Tak jak współpraca polsko-niemiecka została zbudowana. Przecież kiedyś Niemiec był agresorem, a teraz jest dobrym sąsiadem. I to zostało zbudowane właśnie dzięki spotkaniom młodych ludzi. My właśnie budujemy przyszłość, pamiętając o przeszłości. I o tych dobrych, i o tych złych momentach. My za nie nie odpowiadamy, to

nie my zrobiliśmy. Nasza jest przyszłość. I ja bardzo wierzę w przyszłość i dobrosąsiedzkie stosunki pomiędzy Polską i Ukrainą, bo w ostatnich trzech latach bardzo wiele zrobiliśmy dla zrozumienia, dla porozumienia. Poznaliśmy się nawzajem. Jesteśmy bardzo przecież bliskimi sąsiadami. Często dzieli nas tylko kilka kilometrów.

Doroczny Festiwal Folkowisko przyciąga gości z Polski i zza granicy.

– Nasz Festiwal Folkowisko już z samej nazwy jest Festiwalem Kultury Pogranicza – wyjaśnia Marcin Piotrowski. – Zawsze ciekawiła nas kultura z drugiej strony granicy, kultura ludzi, którzy kiedyś mieszkali w naszej miejscowości. Dlatego w małej wiosce Gorajec stworzyliśmy festiwal wielu kultur, na który zapraszamy Polaków, Ukraińców, Żydów, Białorusinów. Spotykamy się przy jednym stole, żeby wymieniać się doświadczeniami, historiami. I to tworzy niesamowitą energię, to zaciekawia ludzi. I przyjeżdżają tysiące osób do nas, do małej wioski, żeby być wspólnie, razem. W tej chwili nasza wioska też jest takim punktem trochę terapeutycznym. Trochę punktem rezyliencji czyli odporności, budowania, bo staramy się żeby to miejsce było bezpieczne. Przyjeżdżają do nas przynajmniej raz w miesiącu psycholodzy i psycholożki z różnych miejsc w Ukrainie. Z Charkowa, z Dnipra i spotykają się z doświadczonymi psychologami z Izraela. Bo to są dwa kraje będące w stanie wojny. Nikt nie ma takiego dobrego zrozumienia o tym czym jest trauma, czym są ataki, czym są alarmy jak psycholodzy z Ukrainy i Izraela, a my im dajemy bezpieczną przestrzeń do tego, żeby mogli wymieniać się doświadczeniem, żeby mogli naładować baterie. Czasem nawet, żeby mogli wypaść się bez



MARCIN PIOTROWSKI

alarmów bombowych. Żeby mogli choć chwilę odpocząć, bo każdy taki psycholog wróci do siebie do domu. Pracuje z dziesiątkami, setkami osób, które zostały bezpośrednio dotknięte przez skutki wojny.

Wyprawa do USA

W pierwszy dzień pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę Marcin Piotrowski był na granicy polsko-ukraińskiej, gdzie razem z Markiem Skulimowskim, prezesem Fundacji Kościuszkowskiej w USA pomagali uchodźcom. Potem zaangażowali się w akcję pomocy humanitarnej dla Ukrainy.

Niedawno Marcin Piotrowski wrócił z USA.

– Moja wyprawa do Nowego Jorku, do Waszyngtonu była właśnie opowieścią o tym, że

współpraca trwa i że wojna w Ukrainie trwa – powiedział dla Kuriera. – Świat o tym niestety zapomina. Trzy lata trwającego konfliktu. Wielu mówi, że już są zmęczeni. Ja wtedy im mówię: My jesteśmy zmęczeni? Co mają powiedzieć Ukraińcy, którzy walczą, krwawią, giną? Oni są zmęczeni. My jesteśmy od tego, żeby postarać się im jak najbardziej pomóc. I po to też pojechałem, aby opowiadać w Stanach Zjednoczonych, że są wolontariusze tacy jak Fundacja Humanitarna Folkowisko, która chce nieść pomoc, ale jest coraz trudniej. Bo coraz mniej środków, coraz mniej uwagi. Jest ona przeznaczana na pomaganie, a my w to pomaganie bardzo głęboko weszliśmy i wierzymy, że jest to nasz obowiązek, aby wyciągać pomocną dłoń sąsiadom.

Nieco wcześniej z informacji prasowej Stowarzyszenia Folkowisko dowiedzieliśmy się, że Marcin Piotrowski otrzymał wyjątkowe wyróżnienie od Zgromadzenia Stanu Nowy Jork. Podczas uroczystej ceremonii w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, wicemarszałek Phil Ramos wręczył mu nagrodę w uznaniu za jego zaangażowanie w rozwój współpracy międzynarodowej oraz niesienie pomocy humanitarnej. Wpisano również jego imię oraz zasługi Folkowiska do specjalnej księgi osób zasłużonych dla Stanu Nowy Jork.

Zacni uczestnicy spotkania dowiedzieli się, że Fundacja Humanitarna Folkowisko pod przewodnictwem Marcina Piotrowskiego od lat wspiera osoby dotknięte wojną w Ukrainie, dostarczając niezbędne wsparcie tam, gdzie jest ono najbardziej potrzebne. Organizacja angażuje się również w pomoc dla potrzebujących w Polsce, m.in. wspierając ofiary powodzi i uczestnicząc w licznych akcjach charytatywnych.

List gratulacyjny od wice-marszałka Phila Ramosa podkreśla nie tylko ciężką pracę Marcina Piotrowskiego, ale także jego odwagę i solidarność podczas licznych misji humanitarnych. Dzięki współpracy z międzynarodowymi organizacjami pomocowymi Marcin pomógł w budowaniu silnych relacji między Polską, Ukrainą a światową społecznością. Dzięki zaangażowaniu Fundacji Folkowisko tysiące osób, które uciekły przed wojną, znalazło schronienie, pomoc medyczną i pożywienie. Phil Ramos zaznaczył, że działalność Folkowiska wykracza poza granice Polski i stanowi wsparcie dla całych społeczności dotkniętych konfliktem, co dowodzi globalnego zasięgu tej pomocy. Przykład Marcina Piotrowskiego inspirował innych do działania, pokazując, że każdy może przyczynić się do zmiany na lepsze.

Podczas ceremonii Phil Ramos powiedział: „To wyróżnienie jest nie tylko wyrazem uznania dla Marcina Piotrowskiego, ale także dla wszystkich, którzy wierzą w siłę współpracy i pomocy. Jest to inspiracja dla nas wszystkich”.

Fundacja Folkowisko nie zwalnia tempa – Marcin Piotrowski i jego zespół kontynuują swoją misję, oferując pomoc tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna, budując mosty między kulturami i nieustannie działając na rzecz potrzebujących. Swoje działania prowadzą ze swojej bazy w niewielkim Cieszanowie, na pograniczu polsko-ukraińskim. W ten sposób udowadniają, że skuteczne działania prowadzić można też w miejscach oddalonych od wielkich ośrodków miejskich.



MAREK SKULIMOWSKI (OD LEWEJ), PHIL RAMOS I MARCIN PIOTROWSKI

W trakcie dziesięciodniowej wizyty w Stanach Zjednoczonych Marcin Piotrowski wygłosił serię wykładów i prelekcji w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Podczas wystąpienia w Ukrainian Institute of America podkreślał fenomen polskiej pomocy dla uchodźców, wskazując, że Polska zasługuje na Pokojową Nagrodę Nobla za zaangażowanie w pomoc uchodźcom w 2022 roku. „Polacy otworzyli swoje domy i serca dla potrzebujących” – podkreślał, co spotkało się z entuzjastyczną reakcją zgromadzonych.

Nowojorska prelekcja została połączona z koncertem utalentowanego gitarzysty polskiego pochodzenia, Jacka Marcina, który jest laureatem wielu prestiżowych nagród na całym świecie. Honorowym gościem wydarzenia był Konsul Generalny RP w Nowym Jorku, Mateusz Sakowicz.

Podczas kolejnego spotkania w Waszyngtonie, które odbyło się w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej, Marcin Piotrowski opowiadał o sile polskiego społeczeństwa obywatelskiego oraz o ogromnej roli, jaką zwykli ludzie odgrywają w niesieniu pomocy. Prezes Fundacji Kościuszkowskiej Marek Skulimowski, podkreślał, że w spotkaniach wzięli udział przedstawiciele Polonii, dyplomaci amerykańscy, społeczność ukraińska oraz Amerykanie zainteresowani sytuacją w Europie Środkowo-Wschodniej.

Transatlantyckie mosty budowane przez organizacje pozarządowe, takie jak Fundacja Folkowisko, wzmacniają wizerunek Polski jako kluczowego partnera Stanów Zjednoczonych w Europie Środkowo-Wschodniej.

– To pierwsze międzynarodowe wyróżnienie w moim życiu i to od razu przez Zgromadzenie

Stanu Nowy Jork za zaangażowanie w działalność międzynarodową i humanitarną. Odbieram to jako nagrodę dla nas wszystkich zaangażowanych w niesienie pomocy bliźnim. Osobiście uważam, że Polska powinna otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla za rok 2022! To co wspólnie zrobiliśmy było i jest niesamowite! Brawo Polska, brawo Polki i Polacy za otwarcie swoich serc.

W Stanach Zjednoczonych Marcin Piotrowski ubierał haftowaną koszulę ukraińską, podobnie jak i na wielu imprezach w Polsce. Czy to jakiś znak? – zapytałem.

– Ja bardzo często w niej chodzę – powiedział Marcin. – Jestem pod wielkim wrażeniem Ukraińców, którzy stosują swój strój ludowy, tradycyjny na święta, do szkoły. W Polsce to już trochę zanikło. Duma z kultury tradycyjnej. Ja często chodzę w takiej polskiej czapce – magierce, która wskazuje na region. Nie każdy rozumie dlaczego. A ja wierzę, że odwoływanie się do swoich korzeni, do kultury tradycyjnej to jedna z najcenniejszych wartości, jakie mamy.

Akcja „Pamięć Pogranicza”

Pod koniec października Marcin Piotrowski zorganizował polsko-ukraińską akcję „Pamięć Pogranicza”. To inicjatywa łącząca młodych ludzi z Polski i Ukrainy, którzy razem porządkują zapomniane cmentarze, pełne mogił ich przodków. Dzięki działaniom Stowarzyszenia i Fundacji Humanitarnej Folkowisko grupa młodych wolontariuszy z Mościsk w obwodzie lwowskim przyjechała na Podkarpacie, aby wraz z rówieśnikami z Polski zadbać o stary cmentarz w Gorajcu. Z kolei Polacy z Gorajca i okolicznych miejscowości przyjechali do



Mościsk. Razem z Ukraińcami sprzątali tam groby na starym cmentarzu.

– Wiedziałem, że u nas tu w Mościskach są groby polskie, ale nie wiedziałem, że na polskiej stronie są ukraińskie – powiedział Marcin Piotrowski. – Było ciekawie. Jestem zadowolony, że pojechałem, pomogłem. Teraz Polacy nam pomagają.

– Bardzo mi się podobało, że Polacy zaprosili nas do siebie na cmentarz, że im pomogliśmy – dodał Aleksander Stecak. – Cieszy mnie, że teraz przyjechali też do nas, żeby nam pomóc. To świetna inicjatywa. Wiem, że tutaj walczyli i spoczywają również polscy żołnierze. Polacy i Ukraińcy są sobie bliscy, a takie akcje pomagają nam budować przyjaźń.

Spotkaliśmy też w Mościskach Marcina Piotrowskiego.

– „Pamięć Pogranicza” to jedna z wielu akcji porządkowania cmentarzy przed świętami listopadowymi, ale myślę, że jest na tyle wyjątkowa, że dzieje się to naraz po obydwu stronach granicy – zaznaczył. – Znam wiele grup, które przyjeżdżają do Ukrainy sprzątać polskie cmentarze. Są grupy, które sprzątaj

ukraińskie cmentarze w Polsce, ale my staramy się połączyć te działania i bardzo jest dla nas istotne, że robimy to wspólnie. Razem z Ukraińcami, razem z Polakami, którzy mieszkają na Ukrainie, z Ukraińcami, którzy mieszkają w Polsce. Ten tydzień wypełniliśmy wspólną pracą, pamięcią o przodkach, o ludziach, którzy mieszkali tutaj wspólnie i mieszkają dalej na pograniczu. W ten sposób chcemy budować mosty.

Akcja „Pamięć Pogranicza” została wsparta po stronie polskiej przez Gminę Cieszanów, a na Ukrainie przez Radę Miejską Mościsk.

Marija Polańska, główny specjalista ds. młodzieży i sportu Rady Miejskiej Mościsk jeździła z młodzieżą do Gorajca.

– Takie akcje mają ogromną wartość – podkreśliła. – Pamięć o przodkach pozwala nam zrozumieć nasze korzenie i uczy nas dbać o przyszłość. Jesteśmy wdzięczni Fundacji Folkowisko za zaproszenie i organizację. Nasi uczniowie byli zafascynowani wizytą w polskich wsiach, gdzie kiedyś mieszkali Ukraińcy. To niezwykle cenne doświadczenie.

Organizatorzy akcji „Pamięć Pogranicza” mają nadzieję na jej kontynuację i rozszerzenie na inne regiony. Cmentarze z grobami polskimi i ukraińskimi na terenie pogranicza czekają na wspólną troskę i pamięć

Nowe wezwania

Przy wsparciu Fundacji Humanitarnej Folkowisko szykuje swoje podwoje do otwarcia Centrum Edukacji Transgranicznej w Nahaczowie koło Jaworowa w obwodzie lwowskim. Remont tam już zakończony. Niestety są problemy ze znalezieniem wyposażenia lub środków na jego zakup. Marcin Piotrowski ze swoją ekipą poszukuje firm lub instytucji, które mogą przekazać krzesła, biurka, komputery, gry dla dzieci.

– Ostatnio przeprowadziliśmy wielkie sprzątnięcie w swoim Punkcie Pomocy Humanitarnej na przejściu granicznym w Hruszowie, czyli szykujemy się na ciężką zimę na granicy – wyjaśnił Marcin Piotrowski. – Liczymy, że wszystko będzie dobrze, ale zawsze szykujemy się na najtrudniejsze scenariusze. Nasz punkt w tym miejscu działa już od prawie trzech lat. Pomagaliśmy uchodźcom od pierwszych dni, gdy przez nasz Punkt dzieńnie przechodziły tysiące ludzi.

Ciągle tu trwamy jako Fundacja Humanitarna Folkowisko ponieważ strategicznie jest to kluczowe i newralgiczne miejsce na mapie pomagania. Nasz Punkt otwieramy w momentach kryzysowych lub trudnych dla podróżnych. Wolontariusze pojawiają się z wodą gdy są upały, z gorącą herbatą gdy przychodzą siarczyste mrozy. Jesteśmy tam gdy ludzie na wjazd do Polski czekają powyżej 12 godzin. Jesteśmy i czuwamy! A działamy dzięki wsparciu zwykłych ludzi, za które z całego serca dziękuję!

Warsztaty taneczne „Tańczymy po polsku” – spotkanie z polską kulturą i tradycją

18 października w Domu Pielgrzyma w Brzuchowicach pod Lwowem rozpoczęły się warsztaty taneczne „Tańczymy po polsku”, w których wzięło udział 16 dzieci polskiego pochodzenia.

W ciągu pięciu dni dzieci miały okazję w atrakcyjnej formie i co najważniejsze w języku ojczystym pogłębiać wiedzę o polskiej kulturze, historii, tradycjach i dziedzictwie narodowym. Wydarzenie dofinansował Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej, zaś

zrealizowała Lwowska Miejska Dziecięco-Młodzieżowa Społeczna Organizacja „Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy”.

Podczas zajęć młodzi tancerze zgłębiali tajniki polskich tańców narodowych oraz poznali najwybitniejszych twórców polskiej muzyki takich jak: Fryderyk Chopin, Wojciech



Kilar, Michał Ogiński i Ignacy Paderewski. Zajęcia prowadzone były w całości po polsku, co stanowiło doskonałą okazję do pogłębienia znajomości języka oraz poznania polskich pieśni i muzyki ludowej. Każdy dzień warsztatów był intensywny, pełen nauki i zajęć plastycznych dzięki czemu uczestnicy nie tylko nauczyli się techniki tańca, ale także zyskali głębsze

zrozumienie polskiego dziedzictwa narodowego i tradycji.

Warsztaty „Tańczymy po polsku” były niezwykłym wydarzeniem, które nie tylko promowało polską kulturę wśród młodego pokolenia, ale także integrowało społeczność, przypominając o bogatej tradycji i wspólnej tożsamości.

RENATA KUPYCYZ-DURYS



Dom i rodzina w twórczości Melchiora Wańkowicza

Rozmowa ANNY GORDIJEWSKIEJ z MARIUSZEM OLBROMSKIM, literatem i muzealnikiem.

W jednym z naszych ostatnich wywiadów rozmawialiśmy o arcydziele reportażu jakim jest „Bitwa pod Monte Cassino” Melchiora Wańkowicza, który na mocy uchwały Sejmu RP jest patronem tego roku. Czy w związku z tym w kraju miało miejsce wiele wydarzeń związanych z twórczością tego wybitnego pisarza?

Tak, tych wydarzeń było wiele, ostatnio ogromna konferencja naukowa w Krakowie i Poznaniu „Wańkowicz niedoczytany” z udziałem całej rzeszy znakomitych znawców i miłośników jego twórczości, między innymi pisarki Aleksandry Ziolkowskiej-Boehm, sekretarki i asystentki Wańkowicza w latach 1972-1974, której zapisał całe archiwum, a także dedykował swą książkę „Karafka La Fontaine’a”. Konferencja ta to cenna próba odczytania i odkrycia jeszcze raz, na nowo, tego przebogatego tematycznie i ideowo dorobku. Pisarza bez wątpienia wybitnego, czasem polemicznego w swych sądach, głęboko zakorzenionego poprzez swe działania i swe utwory w naszej najnowszej historii, złożonej rzeczywistości, realiach. Niezwykle dla nas cennego ze względu na swe przemyślenia i przesłania, także wielkie bogactwo językowe, o czym z kolei bardzo interesująco mówiła na naszym ostatnim *Dialogu Dwóch Kultur* we wrześniu tego roku prof. Dorota Heck z Uniwersytetu Wrocławskiego, dzieląc się refleksjami na temat: „Polszczyzna Melchiora Wańkowicza”. Ale pisarza, współcześnie jednak – to przynajmniej – trochę zapomnianego, wymagającego przybliżenia młodym pokoleniom, choć w XX wieku był jednym z najpoczytniejszych twórców. Dobrze więc się stało, że jest on patronem tego roku na mocy wspomnianej uchwały Sejmu RP. Obok drugiego – także wybitnego – Kazimierza Wierzyńskiego rodem z Drohobycza, jakże zakorzenionego swą twórczością i sercem w dziejach i pięknie swej rodzinnej ziemi, współtwórcy poetyckiej grupy *Skamander*, najstawniejszej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a później po II wojnie światowej tragicznego, niezłomnego emigranta, wielkiego patrioty, walczącego do końca natchnionym słowem o prawdę historii, o kształt kultury polskiej. No, ale wróćmy do autora „Na tropach Smętka”. W bogatym programie wspomnianej konferencji „Wańkowicz niedoczytany” zabrakło mi głębszego rozwinięcia tematu niezwykle ważkiego, szczególnie – jak sądzę – dla nas dziś cennego.

Proszę powiedzieć o jaki temat, zagadnienie chodzi?

O temat ogromnie istotny także dla naszego współczesnego myślenia, naszego życia codziennego, odczuwania i pojmowania spraw. Tu i teraz. A mianowicie o jego przedstawienie spraw najbliższych, rodzinnych, własnego domu; jego atmosfery, wydarzeń małych i wielkich, drobnych faktów, powiedzeń, anegdot, postaci znanych i nieznanymi, zwierząt,

przyrody, otoczenia. Mijających lat i chwili. A właśnie wiele jego dzieł to wspaniałe kalejdoskopy rodzinny. To pisana z rozmachem autobiografia. Jego wiele dzieł bowiem oscylowało wokół biografii i życia najbliższych mu osób. Wańkowicz potrafił w swej twórczości ukazać całe piękno i niezwykłość życia codziennego swej rodziny. Jest piewą trudu wychowywania dzieci, miłości do swej siedziby, a raczej siedzib. Jakże to dziś ważny dla nas temat, kiedy we współczesnym świecie zmienia się niekiedy model życia wielu rodzin, kształtowany często przez obce naszej kulturze, groźne, a chorobliwe wzory; przekazywane w dodatku codziennie przez wiele mediów, sączone jak trucizna szczególnie do młodych głów. Dom – paradoksalnie – ukazywany jest dziś często w krzywym zwierciadle jako banalny, mało ciekawy, podcinający młodym skrzydła; czasem jako rodzaj więzienia. Także jako zupełnie nijaki jako przedmiot do rozmów, rozważań, pozbawiony różnorodności piękna. Truizmem jest powtarzanie twierdzenia, że rodzina jest podstawą naszego życia społecznego. Ale co innego powtarzać takie banalne stwierdzenia, a co innego potrafić ukazać całe niezwykle bogactwo i piękno, złożoność tego fundamentu życia społecznego i jednostkowego, w sposób porywający, wnikliwy, a zarazem skłaniający do wielu autorefleksji. A taka jest właśnie twórczość Wańkowicza, który z własnej biografii, z dziejów swej rodziny, barwnego przekazu o niej, zbudował dzieła, które się czyta z przejęciem, które mogą zachwycać. Oczywiście, w naszej kulturze literackiej mamy wiele książek świetnie napisanych, których wiodącym tematem są dzieje rodziny, jak, na przykład, „Rodzina Potanieckich” Henryka Sienkiewicza, czy „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej, „Chłopi” Władysława Rejmona, zresztą bardzo ciekawie w naszych czasach sfilmowane, upowszechnione i ogólnie dostępne. Ale o ile wśród tych wymienionych mamy do czynienia z fikcją literacką, o tyle w twórczości Wańkowicza napotykamy rodzaj swoistego dziennika rodzinnego, wspomnieniowego reportażu, przemienionego piórem mistrza słowa w relację, która się czyta jak powieść, ale ze świadomością, że poznaje się autentyczne realia, zdarzenia, postacie. Ten – jak go dziś nazywamy „ojciec polskiego reportażu” uprawiał – jak sam to określił – „pisarstwo mieszane”, w którym fakty podawał często z poetyckim natchnieniem, opisy sytuacji czy przyrody. Łączył swym talentem to co się nazywa „literaturą faktu” z „literaturą piękną”. To – moim zdaniem – wyróżnia szczególnie te książki, sprawia, że spośród wielu jakże świetnych są one szczególnie cenne. No, a przede wszystkim są niebanalne, nie są nudne moralizatorsko, lecz pisane z humorem, wielkim polotem, uważną ciekawością na otaczający świat i z psychologiczną wnikliwością. Są świetnie skonstruowane. Lektura ich może wciągnąć czytelnika i porwać.

Na jakie zatem jego dzieła należy zwrócić uwagę, jeśli chodzi o temat rodzinny spośród jego tak bogatego dorobku?

Wańkowicz postrzegany jest przede wszystkim jako pisarz ukazujący współczesne dzieje naszego narodu; wszak jest twórcą wspomnianej już, wspaniałej „Bitwy pod Monte



MELCHIOR WAŃKOWICZ



KRYŚJA WAŃKOWICZÓWNA

Cassino”, ale też takich książek jak na przykład: „Hubal”, „Westerplatte”, „Wrzesień zagwiązy”, refleksji „Wojna i pióro”, wielu innych których, których tematem są współczesne mu wydarzenia historyczne, dzieje naszego narodu. Jest autorem kilkudziesięciu książek, które w ubiegłych latach miały na emigracji i w Polsce duże nakłady, cieszyły się poczytnością, doczekały się też przekładów na wiele języków. Temat autobiograficzny, rodzinny, odnajdujemy wśród wielu z nich i to jednych z najciekawszych. A więc, ukazanie dziejów jego rodziny, jako przykładu polskiego losu, kształtowały myślenie nie tylko u nas, w kraju, ale na kilku kontynentach. Spośród jakże licznych jego dzieł w których przewija się ten wątek chciałbym wymienić szczególnie: „Szczeniące lata”, a także „Ziele na kraterze”, „Tedy i owedy” oraz w jakiejś części też „Na tropach Smętka”. „Szczeniące lata” ukazały się po raz pierwszy w Warszawie, w roku 1934 i przyniosły – wtedy młodemu, w zasadzie jeszcze początkującemu, mimo kilku już publikacji książkowych, pisarzowi – sławę i uznanie. Wcześniej, bo w 1923 ukazały się między innymi jego „Strzępy epopei. Opowiadania”. Trzeba też przypomnieć, że po wojnie z bolszewikami i powstaniu wolnej Polski, ogłaszał wiele artykułów w prasie i współpracował z licznymi dziennikami, między innymi z: „Kurierem Warszawskim”, „Wiadomościami Literackimi”, „Kurierem Porannym”. Ciężko pracował piórem.



Ukazanie się książki „Szczeniące lata” w warszawskim wydawnictwie „Rój”, którego był założycielem i współwłaścicielem do 1939 roku, poprzedziły jej publikacje w odcinkach w wileńskim „Stowie”. Nie bez przyczyny, bo fabuła tej książki związana tematycznie jest głównie z Litwą, a konkretnie z Kowieńszczyzną.

Wańkowicz nie był dzieckiem szczęścia, bo w 1892 roku, kiedy przyszedł na świat w Kałużyńcach, koło Mińska, a więc na Rusi Białej, zmarł jego ojciec, powstaniec styczniowy, szlachcic z pradiada, z rodu o którym już pisał Mikołaj Rej. Gdy Melchior miał trzy lata, zmarła jego matka Maria ze Szwojnickich. Malec został sierotą. Wychowywała go w majątku mamy babcia, Felicja z Baczyźmałskich Szwojnicka, surowa, bogobojna, rozmodlona, uważna strażniczka domowego ogniska, rodziny, w dworze, położonym na Kowieńszczyźnie, nad małowniczą rzeką Nieważą. Dziś oczywiście już nieistniejącym. Tam właśnie przyszły pisarz spędził swe dziecięce lata, w tym osobliwym, barwnym, kręgu rodzinnym, który później, wnikliwie i z ogromną miłością, ale też z humorem i pietyzmem, opisał właśnie w „Szczeniących latach”. Spotykamy w tej uroczej książce zarówno ciekawe charakterystyki wszystkich bez mała mieszkańców, licznych zwierzątek, w tym między innymi, oswojonych niedźwiedzi, psa który zaprzyjaźnił się serdecznie z krukiem. Na kartach tej książki odnajdujemy sugestywny opis wygłędu całego dworu, układu jego pomieszczeń, sprzętów w poszczególnych pokojach, zresztą bardzo staroświeckich, szacownych i solidnych. Przede wszystkim poznajemy zwyczaj mieszkańców dworu, te codzienne, a także w okresie

świętecznym, ich życie religijne, zajęcia codzienne. Pisarz podaje z humorem mnóstwo anegdot, drobnych wydarzeń i historyjek z życia staropolskich Nowotrzeb. Buduje opis z przypomnienia drobnych faktów. Bardzo malarsko, sugestywnie przedstawił w tej książce obrazy otaczającej dwór przyrody, na przykład schodzącego do uroczej rzeki Nieważy parku. Pisał: „Nieważa, głęboka, przejrzysta rzeka, wolno płynęła nalana aż po zielone brzegi splątanych dzungli ożyn i lozin”. Opisał kąpiele na niej zarówno dorosłych jak i codzienne zabawy dzieci, później młodzieży. Przez wiele kart tego dzieła przeświecają malarsko i wspaniale ukazane panoramy i obszary lasów litewskich, pojawiają się wspomnienia polowań, między innymi, pierwszego w życiu Melchiora polowania na cietrzewie. Cóż to za sugestywny opis, przypominający poziomem artystycznym opis łowów na niedźwiedzia z „Pana Tadeusza”. Choć oczywiście u Wańkowicza jest to opis prozą. Bo oprócz dworu, rozmów głównie z babcią, prywatnych lekcji z korepetytorem, osobną księgą życia i nauki dorastającego Melchiora były właśnie litewskie pola i rozległe lasy, gdzie hasał z rówieśnikami z okolicznych wsi. Także polował w asyście i pod baczny okiem wytrawnych znawców zwyczajów leśnych zwierząt: dworskich gajowców i strzelców. Ta wańkowiczowska gawęda napisana została piękną polszczyzną, a osobnego klimatu dodaje jej niekiedy „język pobereży” nasycony naleciałościami litewskimi i białoruskimi, przez który autor charakteryzuje też wiele osób. Książka dzisiaj jest skarbnicą wiadomości o zwyczajach i tradycjach dworów polskich na Kresach. Bez wątpliwości „Szczeniące lata” to jedno z największych osiągnięć artystycznych Wańkowicza i jedna z najciekawszych relacji o życiu dworów na dawnych Kresach. Także dzisiaj może być ona źródłem wielu przeżyć estetycznych, swoistą księgą kultury staropolskiej w której dwór był odwieczną ostoją rodziny oraz kształtującą ją zasad i wielu pielęgnowanych wiekami obyczajów. A panujące tam relacje rodzinne, międzyludzkie, także silne więzi z przyrodą, były szczególnie mocnym spoiwem rzeczywistości. Drugim bohaterem zbiorowym tej książki, drugą jej częścią, jest dwór w Kałużyńcach koło Mińska w którym przyszły pisarz się urodził, a później gospodarował w nim jego brat Bolesław, którego Melchior dość często odwiedzał. Zupełnie inny w klimacie, obyczajach. Oba dwory uległy katastrofie, pożodze w okresie rewolucji bolszewickiej, którą w odniesieniu do tych miejsc Wańkowicz przejmująco opisał. O Kałużyńcach tak: „Ostatni raz widziałem je po pogromie bolszewickim, gdy przyszli ulani z korpusu Dowbora. Ziały wyrwane futryny okien. Kominki rozwalone siekierami, szukali skarbów. Porozłupywane kasetony w suficie: wyrąbywali mosiężne śrubki. W salonie wielka, gruba kolumna palisandrowa trema sterczy strzaskana, niby pień złamanego przez piorun drzewa; (...) Park zasypany kartkami porwanymi książek biblioteki. Co za praca – tak pracowicie porwać trzy tysiące to mów – szukali skarbów”. Nic z tych dworów oprócz ruin nie zostało. Tylko właśnie ta mądra i osobliwa książka, tocząca się meandrami, zmiennym

nurtem narracji, jak Nieważa. „Szczeniące lata” ukazywały osobne losy dwóch dworów Wańkowiczów, które przecież nie były wyjątkiem na całym obszarze Kresów, objętym wojenną pożogą i rewolucją. Opisał ten świat, który – już wtedy, gdy tworzył „Szczeniące lata”, bezpowrotnie minął.

Innym dziełem, które wymienił Pan jako szczególnie ciekawe jeśli chodzi o temat naszej rozmowy jest „Ziele na kraterze”.

„Szczeniące lata” kończą się katastroficznymi, a zarazem optymistycznymi. Na ostatniej stronie tej książki Wańkowicz pisał: „Dwory kresowe już zmarły. Ich byłych mieszkańców odprowadza raz po raz na cmentarz coraz szersza garstka mieszkańców w zrudziałych okryciach. A wokół szumi Polska”. A więc jednak nowe życie, też rodzinne; nowa nadzieja, nowa praca. Wolność!

„Ziele na kraterze” to już inny, także autobiograficzny opis domu, nowego domu zarówno w sensie budowli jak i przede wszystkim życia rodzinnego, życia już nowego pokolenia rodziny Wańkowiczów, w późniejszych czasach i innym miejscu, bo w niepodległej Polsce i w Warszawie. Książka opowiada o wydarzeniach od 1919 roku aż do grudnia 1945 roku. Powstała po wojnie, gdy Wańkowicz przebywał na emigracji i ma tak jak „Szczeniące lata” charakter wspomnieniowy. Ale nie jest sentymentalna, tkliwa, czy pełnągarysty postacie najstarszej córki Krystyny, łączniczki w batalionie AK „Parasol” zabitej przez Niemców w czasie powstania warszawskiego. To książka też o budowie z trudem i pietyzmem wznoszonego domu i o jego zagładzie w kompletnie zrujnowanej przez Niemców po powstaniu naszej stolicy. Pierwsze wydanie „Ziela na kraterze” ukazało się w Nowym Jorku w 1951 roku. Krajowa edycja ukazała się w 1957 roku, po tak zwanym „polskim październiku”, a wydawcą był Instytut Wydawniczy PAX. Głównym tematem dzieła jest właśnie życie rodzinne, dzieje miłości autora do przyszłej żony Zofii z Małagowskich herbu Nałęcz, którą poznał w 1914 roku, studiując historię uniwersytetu w Krakowie, wstając w środowisku „świętą z kałamarzem”, a po ślubie w Kijowie w 1916 roku, w domowym języku – Królikiem. Później barwny strumień wspomnień przywołuje narodziny i dorastanie córek – starszej Krysi nazwanej Tiliporkiem, i młodszej Marty o ksywce Tili. Akcja książki zaczyna się od poczęcia Krysi, sugestywnym opisem: „Najpierw był embrion. Potem było w łonie matki zamknięte, pulsujące życie. Wreszcie był dziecinny pokój – świat nie do ogarnięcia w całym swoim ogromie, całej niespożytej różnorodności”. Całość kończy się zwrotem skierowanym do nieżyjącej Krystyny, łączniczki – jak wspomnieliśmy – w batalionie „Parasol”, której prochów nie udało się odnaleźć zrozpaczonej matce w gruzach stolicy po upadku powstania. Wańkowicz w epilogu dzieła pisał: „Żyjesz Krysiuniu”. Jest w tym krótkim zdaniu i rozpacz i wiara. Także wiara w ocalającą moc słowa pisanego. Ale jest w nim przecież zakodowana jeszcze inna treść. Bo pewność, że to poświęcenie, ten zryw powstańczy, że ta śmierć – nie była daremna. Że była poniesiona z wiarą w ostateczne zwycięstwo. To zdanie – klamra – wyraża niezłomną wiarę w sens walki i poświęcenia, tę samą, jaka przyświecała poprzednim pokoleniom Wańkowiczów na



Kresach. Klamra wzywająca do czynu następne nasze pokolenia. W przedmowie do wydania tej książki autor pisał o swym domu: „Chciałbym więc tylko, aby czytający przez jego dzieje ujrzeli dzieje swoich domów i swoich rodzin, i żeby wywołane wspomnienie rozdarło na chwilę nieznośny osad życia”. „Ziele na kraterze” jest z jednej strony książką pełną afirmacji rodzaje się życia, codzienności, anegdot, humoru, przywoływanych z pamięci dialogów domowych, cytatów z dziecinnych słownictwa, opisów wielu różnorodnych trudów wychowawczych, błyskotliwych relacji z wielu podróży własnym samochodem autora z żoną i córkami, także na Kresy, po drogach przedwojennej Polski; opisem jej niezwykłych miast i zakątków, spotkań z wieloma osobami. A z drugiej strony kończy się porażającym opisem – na podstawie relacji żony – o jej wędrówce przez doszczętnie zburzoną przez Niemców Warszawę. To tragiczna droga krzyżowa matki, która po daremnych poszukiwaniach grobu ukochanej i bohaterkiej córki pragnie wrócić do domu którego nie ma: „Poranne słońce świeci, rosa łśni na trawnikach placu Inwalidów. Jeszcze chwila, rozstają się przed Hotelem Oficerskim kosze przekupek, rozświergotają dzieci wracające ze szkół, zadzwoni przepełniony tramwaj, a może wysunie się zza rogu znajomy rower i błysnie roześmiana najdroższa twarzyczka i rozrzucone ciemne włosy. Ciesza zupełna. Idzie wzdłuż parku. Pamięta jak Krysią i Tili, zabawnie przysiadając, dziecinnymi rączkami sadziły w nim pierwsze drzewka. Teraz z boczka parku pokryte są grobami. Ale nie wszystkich jednak widać jeszcze wchłonęły groby. Na ulicy Czarnieckiego leży dwóch poległych powstańców. Jeden padł na trawę na wznak z rozkrzyżowanymi rękami, drugi leży na progu małego domku. Na końcu ulicy widzi sylwetkę swojego domu. Czyżby istniał?... (..) Przed Domeczkiem na Dziennikarskiej – barykada. Przechodzi przez barykadę wprost w rozwaloną furtę ogrodu. Czy możliwe aby do tego stopnia nie było domu?”

Warto zacytować na koniec refleksje o tej książce wspomnianej już wcześniej Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm: „Wańkowicz w *Zielu na kraterze* z wielką atencją i pietyzmem pokazał lata okupacji niemieckiej w Polsce oraz cierpienie matki po stracie córki w Powstaniu Warszawskim (te fragmenty książki należą do jednych z najbardziej przejmujących obrazów ludzkiego bólu). Autor, który był poza krajem w czasie II wojny światowej, potrafił z wielkim literackim kunsztem odtworzyć atmosferę powstańczych dni walczącego miasta. Po ukazaniu się w kraju *Ziela na kraterze* w 1957 roku czytelnicy dziennika *Życie Warszawy* uznali tę książkę za



najlepszą publikacją poświęconą powstańczej Warszawie”. Wielka szkoda, że „Ziele na kraterze” zostało ostatnio wycofane z obowiązkowych lektur szkolnych, bo to dzieło mądre i wybitne.

No i jednak Wańkowicz po wojnie wrócił do Warszawy z emigracji. Jakie były jego losy w kraju?

Wańkowicz był człowiekiem niezwykle odważnym, wychowanym w duchu patriotycznym, co było widoczne od wczesnej jego młodości. Przypomnijmy, że w latach szkolnych w Warszawie i na studiach w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim uczestniczył w pracach organizacji niepodległościowych „Pet” i „Zet”. W 1917 wstąpił do Pierwszego Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, formowanego w rejonie Mohylewa. Rok później jako żołnierz tego Korpusu walczył z bolszewikami, a za udział w tych zmaganiach został odznaczony Krzyżem Walecznych. W okresie II wojny światowej był korespondentem wojennym w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa. Był w czasie bitwy razem z walczącymi żołnierzami na pierwszej linii pod Monte Cassino. Ponownie został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Jego powrót do kraju, w 1958 roku, wzbudził na emigracji polemiki, był odczytywany przez niektórych jako zdrada. Przez innych jako brak odwagi – wsadzanie głowy w paszczę lwa, zejście do czerwonych piekieł. Władze PRL-u przyjęły fakt jego

powrotu do kraju z zadowoleniem, licząc na jego spolegliwość i uległość, ale też z dużą dozą nieufności. W zasadzie zaczął w PRL-u po raz drugi – jak po pierwszej wojnie światowej – choć nie był już przecież młody, życie od początku, pozbawiony zupełnie mienia i majątku. Nie przydzielono mu, jak innym ulubieńcom władzy komunistycznej obszernego i wygodnego mieszkania, ale małe przy ul. Puławskiej 10/35. W mieszkaniu zamieszkał wraz z żoną i w skromnych warunkach pracował tytanicznie, wydawał swe okaleczone cenzurą wcześniejsze książki jak choćby te o Monte Cassino, zapewne z myślą, aby choć cząstka prawdy dotarła do zniewolonego przez władze PRL-u społeczeństwa, nowych pokoleń, budziła nadzieję, umacniała wierność sprawie. Cenzura PRL-u nie dopuściła do publikacji wielu jego książek, między innymi: „Szpitala w Cichiniczach”, „Sztafety”, czy „Dziejów rodziny Korzeniewskich”. Ale pisał też nowe książki, znakomite, jak wspomniane już „Tędy i owędy”, nie opuszczając go wena twórcza, ani hart ducha. Wspomniana książka ukazała się po raz pierwszy w 1961 roku. „Tędy i owędy” jako zbiór gawęd kontynuuje między innymi wątek autobiograficzny „Ziela na kraterze”. Autor opisuje w nim lata swej młodości, różnorodne zdarzenia, także w rosyjskiej szkole, drogę codzienną do niej, pierwsze swe westchnienia i miłości, pojawia się w drugiej części książki znowu postać jego żony oraz córek, wspomina o nich w jakimś zauroczeniu, ukazuje je znowu w innym ujęciu niż w poprzednich książkach, ale również jakże interesującym.

Po powrocie do Polski Wańkowicz, jako autor wcześniejszych dzieł, był już żywą legendą, zdobywał w kraju na nowo rozgłos, miał liczne spotkania autorskie, wygłaszał prelekcje w radiu, odnosił sukcesy wśród czytelników. Nie opuszczała go nigdy, także na starość, odwaga osobista. W roku 1964 podpisał tak zwany List 34, z protestem, przeciwko cenzurze. Pod pretekstem rzekomej współpracy z Radiem Wolna Europa trafił na pięć tygodni do aresztu i wytoczono mu proces sądowy. W celi w której mieszkał, non stop przebywało dwóch

policjantów i w dzień i w noc świeciło się światło. Na mocy wyroku sądu dostał trzy lata więzienia i chodził ze szczoteczką do zębów, był spakowany, w razie ponownego aresztowania i uwięzienia. Władze komunistyczne liczyły, że się upokorzy i będzie prosił o wybaczenie, ale tego nie uczynił. Na szczęście uznano, że jego nazwisko jest zbyt sławne na całym świecie i uwięzienie już starego, a wielkiego pisarza, zupełnie nie oplaca się politycznie. Warto wspomnieć, że mieszkanie Wańkowicza stało się miejscem zarówno spotkań literackich, ale też opozycji politycznej. W mieszkaniu zakładano mu podsłuchy. Wańkowicz zawsze – z poczuciem humoru – powiedział podobno z tymi podsłuchami rozmowy. Chodził i mówił głośno: „A teraz posłuchajcie, panowie...”. Dzisiaj przy ulicy Puławskiej 10 widnieje tablica z napisem: „W latach 1958–1974 mieszkał w tym budynku (ul. Puławska 10/35) Melchior Wańkowicz, a po jego śmierci – jego wnuczka Anna Erdman i jej mąż Tadeusz Walendowski”. Powyżej zaś została umieszczona druga tablica poświęcona opozycyjnemu saloniowi literackiemu prowadzonemu przez małżeństwo Walendowskich. Napis brzmi: „W tym domu w latach 1976–1979 działał opozycyjny salon literacki prowadzony przez Annę Erdman i Tadeusza Walendowskiego, propagujący niezależną kulturę – bywalcy i przyjaciele”. Gościł w tym mieszkaniu, między innymi, Zbigniew Herbert.

Warto dodać, że rok przed śmiercią, Wańkowicz wyprowadził się ze wspomnianego małego mieszkania przy ulicy Puławskiej do wybudowanej przez siebie willi przy ul. Studenckiej 50, którą zapisał w testamencie swej młodszej córce Annie. Zatem swój pisarz chciał stworzyć na nowo w stolicy swój dom. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Na zakończenie naszego wywiadu stara się Pan czasem przekazać jakieś końcowe refleksje.

Myszę, że lektura książek Wańkowicza o których z konieczności wybiórco i krótko wspominałem – a najlepiej po prostu przeczytać – oprócz walorów poznawczych, estetycznych, ubogacających naszą wiedzę, poszerzających zasób naszego słownictwa, może pozwolić głębiej spojrzeć na sprawy naszych własnych rodzin, skłonić do przemyśleń na ten temat, otworzyć na nie inne, ważniejsze spojrzenie. Bo tak naprawdę na tym ziemskim padole najważniejszą i bezcenną w wymiarze prywatnym jest dla nas nasza rodzina. Warto też tworzyć domowe kroniki, pisać wspomnienia, choćby nie była to literatura wielka, najwyższych lotów; ale za to będzie miała walor bezcenny, bo będzie prawdziwa, wyjątkowa i osobna. Choćby to były nawet krótkie zapiski. Także porządkować albumy i podpisywać zdjęcia, aby nie były kiedyś zupełnie anonimowe. Przechowywać również starannie dokumenty i listy. Czyli tworzyć stopniowo archiwa domowe, bezcenne dla następnych pokoleń, ale nie tylko. Z tych małych, osobnych cząstek, jak z kamyczków z których tworzy się mozaiki, może ktoś złożyć kiedyś stopniowo wielką i wspaniałą panoramę – historię współczesnej nam Polski.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Ja również.



GRÓB MELCHIORA WAŃKOWICZA NA CMENARZU POWĄZKOWSKIM

Polska pomoc dla Ukrainy

Polska zajmuje pierwsze miejsce (w stosunku do PKB) wśród wszystkich państw, które zaangażowały się w pomoc Ukrainie. Polskie wsparcie jako pierwsze dotarło na ukraiński front w znaczących ilościach. To my przekazaliśmy największą liczbę ciężkiego uzbrojenia. Polska jest też w czołówce państw, które – w liczbach bezwzględnych – przyjęły najwięcej uchodźców.

Na początku wojny, kiedy pomoc Ukrainie było naprawdę bardzo ciężko, kiedy wszyscy bali się i ociągali, a Niemcy dawali hełmy, myśmy dawali czołgi – prezydent RP Andrzej Duda.

Polska jako pierwsza zareagowała na agresję Rosji na Ukrainę i wsparła naszego sąsiada, by mógł skutecznie walczyć z agresorem. W pierwszych, decydujących miesiącach wojny staliśmy się niekwestionowanym liderem wsparcia Ukrainy w dostarczaniu broni. Nasza postawa wzmocniła militarnie Ukrainę, co wpłynęło na kolejne fazy tego konfliktu. Wszystko wskazuje na to, że gdyby nie polska pomoc dla naszego sąsiada, sytuacja na Ukrainie wyglądałaby dzisiaj inaczej.

Sumując wydatki na wsparcie dla walczącej Ukrainy oraz pomoc dla ukraińskich uchodźców względem Produktu Krajowego Brutto, Polska zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich państw, które zaangażowały się w pomoc naszemu sąsiadowi.

Polska przeznaczyła na tę pomoc równowartość 4,91 proc. PKB, z czego 0,71 proc. PKB to wydatki na wsparcie dla Ukrainy, 4,2 proc. PKB to koszty pomocy ukraińskim uchodźcom.

Polska jako pierwsza zaczęła dostarczać Ukrainie ciężkie uzbrojenie na masową skalę, to Polska zainicjowała „koalicję czołgową”, jako pierwsi przekazaliśmy Ukrainie samoloty bojowe. Pierwsi zgłosiliśmy też dowództwo do unijnej misji szkoleniowej.

W sumie przekazaliśmy Ukrainie pomoc militarną wartą 3,23 mld euro czyli ponad 14 mld zł. Porównanie naszego zaangażowania z innymi krajami utrudnia brak oficjalnych pełnych (ze względów bezpieczeństwa) danych oraz fakt, że przekazanie części sprzętu wojskowego dla Ukrainy przez niektóre państwa na razie pozostaje wciąż w sferze deklaracji.

Wsparcie militarne

Uzbrojenie, jakie Polska przekazała Ukrainie, jako pierwsze dotarło na front w znaczących ilościach. Przekazaliśmy największą ilość ciężkiego sprzętu



© Jakub Szymczuk / KPRP

ze wszystkich sojuszników – to w sumie około tysiąc sztuk (czołgi, transportery opancerzone itp.).

Z prawie 800 czołgów, jakie otrzymała Ukraina, ponad 350 zostało przekazanych przez Polskę. To więcej niż przekazały łącznie: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Niemcy, Szwecja, Norwegia, czy Hiszpania.

Z zasobów polskiej armii trafiło na Ukrainę: 14 nowoczesnych czołgów Leopard 2A4 oraz maszyny starszej konstrukcji: 60 czołgów PT-91 oraz 280 T72M, T72M1, T72M1R.

Pierwszą partię czołgów T-72 Polska dostarczyła Ukrainie już w pierwszej połowie 2022 roku. Prezydent RP zwrócił na to uwagę w rozmowie z niemieckim dziennikiem „Bild”: – Wystaliśmy na Ukrainę ponad 240 czołgów i to takich, które ukraińska armia potrafi obsługiwać. To posowieckie czołgi pozostające w dyspozycji naszej armii.

W kolejnych miesiącach na Ukrainę trafiały kolejne transporty z polskim sprzętem. Niecały rok po rosyjskiej inwazji Polska ogłosiła kolejny ważny krok, który zapoczątkował nowy rozdział w pomocy naszemu sąsiadowi.

– By wzmocnić obronę przed rosyjską agresją, prześlemy Ukrainie kompanię nowoczesnych czołgów Leopard – oświadczył Andrzej Duda podczas wizyty we Lwowie, zachęcając inne kraje do przyłączenia się do „czołgowej koalicji”. – Mam nadzieję, że w szeregu z kolejnymi kompaniami czołgów Leopard oraz innych, które zostaną przez inne państwa przekazane, taka pomoc w niedługim czasie będzie mogła wzmocnić obronę Ukrainy. W każdym razie w Polsce decyzja w tej sprawie już zapadła – zaznaczył.

Walczącej Ukrainie przekazaliśmy też – co monitoruje na bieżąco Ośrodek Studiów Wschodnich – ponad 250 bojowych wozów piechoty BWP-1,

100 transporterów opancerzonych KTO Rosomak, 9 pojazdów rozpoznawczych BRDM 2, ponad sto dział samobieżnych, ponad 30 wyrzutni rakietowych BM-21 Grad.

Siły powietrzne Ukrainy wsparło w sumie 14 naszych samolotów MiG-29 (najwięcej ze wszystkich państw) oraz 12 śmigłowców Mi-24 (więcej od Polski przekazały tylko Stany Zjednoczone).

Pierwsze nasze myśliwce trafiły na Ukrainę w połowie marca 2023 r. Tym samym otworzyliśmy kolejny rozdział zachodniej pomocy dla Ukrainy.

– Dosłownie w ciągu najbliższych dni przekazemy cztery samoloty w pełnej sprawności na Ukrainę. Pozostałe maszyny są w tej chwili serwisowane, przygotowywane i będą sukcesywnie przekazywane – zapowiedział Andrzej Duda podczas wspólnej konferencji z prezydentem Czech Petrem Pavlem.

Armia ukraińska dysponowała już wcześniej takim sprzętem, więc ukraińscy piloci mogli korzystać z tych maszyn od razu, bez dodatkowego przeszkolenia.

Na Ukrainę trafiły też dziesiątki polskich dronów przeznaczonych do bliskiego rozpoznania, setki dronów kamikadze oraz zestawy przeciwlotnicze i przeciwrakietowe.

Ponadto przekazaliśmy ponad 100 milionów sztuk amunicji różnych rodzajów i kalibrów.

Wobec dotkliwego braku amunicji na linii frontu w kolejnych miesiącach wojny prezydent RP zgłosił akces do czeskiej „inicjatywy amunicyjnej”. Zadeklarowaliśmy wsparcie tej inicjatywy kwotą 100 mln euro.

Polska zaoferowała również wsparcie w szkoleniu oraz kwestiach logistycznych związanych z przekazaniem samolotów F16. W polskich zakładach serwisowych i zbrojeniowych serwisujemy m.in. czołgi Leopard, T-72, Pt-91 oraz Kraby, które Ukraina wykorzystuje na froncie.

Do Ukrainy trafiło też 20 000 zestawów Starlink (i finansujemy ich utrzymanie) do łączności internetowej. Mobilne routery, umożliwiające korzystanie z sieci internetowej, były niezbędne zwłaszcza w pierwszej fazie wojny, gdy Rosjanie zakłócili łączność ukraińskim wojskom, ograniczając ich możliwości obrony.

Polska organizowała lub współorganizowała ponad pół tysiąca szkoleń dla ukraińskich sił zbrojnych

Dotychczas przeszkoliliśmy ok. 25 tys. ukraińskich żołnierzy, z czego 14,5 tys. w ramach unijnej misji EUMAM.

Szkolimy dowództwa oraz całe pododdziały pilotów, czołgistów, artylerzystów oraz logistyków i techników.

Na podstawie umowy międzyrządowej Polska zaoferowała też przeszkolenie ukraińskich ochotników na polskich poligonach. Z powodów leżących po stronie ukraińskiej na razie takie szkolenia nie zostały rozpoczęte.

W styczniu 2025 r. w Bydgoszczy otworzymy Centrum Analiz, Szkolenia i Edukacji NATO – Ukraina (JATEC). Będzie to pierwsza oficjalna instytucja NATO – Ukraina, której celem jest szeroka wymiana doświadczeń z pola walki. Na czele stanie Polak, gen. Wojciech Ozga.

JATEC jest realizacją inicjatywy Prezydenta RP przedstawionej na szczycie NATO w Madrycie jako jeden z flagowych projektów wsparcia Ukrainy.

– Korzystając z doświadczeń wojny na Ukrainie, będziemy tu doskonalić się w strategiach wojennych i w nowych elementach pola walki. A z drugiej strony – będziemy działać na rzecz zbliżania sił zbrojnych Ukrainy do standardów NATO, by w przyszłości ułatwić Ukrainie włączenie do Sojuszu – mówił Andrzej Duda podczas niedawnej wizyty w Bydgoszczy.

Jestem prezydentem RP. Mnie najbardziej interesuje



bezpieczeństwo moich rodaków. Dbam o bezpieczeństwo Ukrainy, bo to jest nasz sąsiad i zatrzymuje dziś potencjalną rosyjską agresję na inne kraje. Walcząc z Rosją, blokując rosyjskim imperializm, Ukraina dziś broni Europy, także i nas – prezydent RP Andrzej Duda.

Wsparcie humanitarne

Exodus z terenów Ukrainy z powodu wybuchu wojny był najwyższym ruchem ludności w Europie od czasów II wojny światowej. W konsekwencji ponad 3,5 mln Ukraińców jest wewnątrz przesiedlonych, a poza granicami kraju przebywa niemal 6,5 mln osób.

Polska jest w czołówce państw, które – w liczbach bezwzględnych – przyjęły najwięcej uchodźców. Według danych UNHCR w naszym kraju przebywa w tej chwili blisko 980 tys. ukraińskich uchodźców. Jak obliczył Eurostat, przyjęliśmy największą ich liczbę w stosunku do ilości mieszkańców, podobnie jak kraje bałtyckie i nasi południowi sąsiedzi.

Już miesiąc po wybuchu wojny parlament uchwalił Ustawę o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa, która uregulowała ich pobyt i umożliwiła nadanie numeru PESEL. To upoważniło uchodźców do korzystania z wielu usług publicznych, pobierania świadczeń rodzinnych i wychowawczych, uzyskania pomocy finansowej oraz umożliwiło dostęp do bezpłatnej opieki medycznej i psychologicznej.

We wszystkich województwach utworzono punkty recepcyjne, gdzie zaoferowano pomoc osobom przekraczającym granicę. W punktach zapewniono wyżywienie, miejsca do odpoczynku, podstawową opiekę medyczną oraz udzielano informacji o zasadach pobytu w Polsce i dostępnych formach pomocy, a także zasadach legalizacji pobytu w Polsce. Wciąż funkcjonuje 14 takich punktów. Do 31 lipca 2024 r. obsłużyły one łącznie ponad 1,5 mln osób.

Zorganizowano również tymczasowe obiekty zbiorowego zakwaterowania, gdzie zapewnia się posiłki – z tego rozwiązania skorzystało dotychczas 538 664

obywateli Ukrainy. Nadal działają centra informacji i pomocy.

Ułatwiono dostęp do usług transportowych na terenie Polski. Wprowadzono również rozwiązania umożliwiające bezpłatny przejazd pojazdów lub konwojów z pomocą humanitarną po płatnych drogach.

Polski rząd współfinansował zakwaterowanie i wyżywienie dla uchodźców z Ukrainy – do 30 czerwca 2024 r. z tego rozwiązania skorzystały ponad dwa miliony obywateli Ukrainy.

Z danych MSWiA wynika, że koszty utrzymania uchodźców wojennych z Ukrainy objętych ochroną tymczasową w 2022 r. wyniosły 4,9 mld zł i były najwyższe wśród krajów członkowskich OECD. W 2023 r. ta suma wyniosła 2,5 mld zł.

Niezależnie od wsparcia państwa, w pomoc uchodźcom z Ukrainy zaangażowała się znacząca większość polskiego społeczeństwa. Jak wynika z badań Polskiego Instytutu Ekonomicznego, było to 77 proc. Polaków.

Pomoc ta przybierała różne formy – od wsparcia finansowego i rzeczowego, przez różnego rodzaju działania wolontariackie, aż po udostępnianie własnych domów i mieszkań osobom potrzebującym. Aż 7 proc. Polaków przyjął uchodźców pod własny dach.

Według PIE, w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny Polacy z własnych kieszeni przeznaczali na pomoc uchodźcom w sumie ok. 10 miliardów złotych.

Polska dała ukraińskim uchodźcom dom, ale też pracę. W Polsce jest najwyższy wśród państw OECD wskaźnik zatrudnienia uchodźców – to aż 65 procent.

Odsetek pracujących wynoszący powyżej 40 proc. występuje jeszcze w kilku innych europejskich państwach: w Wielkiej Brytanii, Szwecji, na Litwie i w Czechach. Z kolei najmniejszy w zestawie pracujących uchodźców notują Niemcy, Szwajcaria i Włochy.

Leczenie żołnierzy i cywilów, szkolenia medyków

Natychmiast po wybuchu wojny Polska zainicjowała dziesiątki inicjatyw, by wesprzeć najbardziej potrzebujących. Organizowano m.in. transporty ciężko chorych dzieci wymagających natychmiastowej pomocy medycznej.

Jeden z takich konwojów, zorganizowany społecznie we współpracy z Kancelarią Prezydenta RP, już w pierwszych dniach marca 2022 r. przewiózł do Warszawy ze szpitala dziecięcego we Lwowie grupę dzieci wymagających natychmiast specjalistycznej opieki. Najciężej chorzy trafili do trzech placówek hospicyjnych: w Łodzi, Krakowie i Toruniu.

Kilka miesięcy po wybuchu wojny na Ukrainie Polska zaczęła przyjmować regularne transporty rannych ukraińskich żołnierzy. Wcześniej nie było to możliwe ze względu na wewnętrzne, ukraińskie przepisy dotyczące leczenia wojskowych. Leczenie

i transport z Ukrainy osób, które doznały obrażeń w wyniku działań wojennych umożliwiła podpisana przez Prezydenta RP nowela ustawy o zawodach pielęgniarzy i położnej i niektórych innych ustaw. Pomoc objęła obywateli Ukrainy oraz osoby nie będące obywatelami tego kraju, a walczące po stronie ukraińskiej podczas wojny.

Pacjenci, głównie z obrażeniami powstałymi w wyniku ran postrzałowych i wybuchów min, wymagali przede wszystkim pomocy chirurgicznej i ortopedycznej. W sumie do Polski przybyło blisko 300 rannych ukraińskich żołnierzy oraz poszkodowanych w wyniku wojny na Ukrainie.

Równoległe polskie szpitale zaoferowały w pełnym zakresie opiekę zdrowotną cywilom.

Od lutego 2022 r. do końca marca 2024 r. ze świadczeń opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych pacjenci z Ukrainy skorzystali w następujący sposób:

ponad 1 mln w placówkach podstawowej opieki zdrowotnej; 446 tys. w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej; 388 tys. w ramach leczenia szpitalnego;

17 tys. zostało objętych opieką psychiatryczną (stacjonarną i ambulatoryjną). Łącznie ze świadczeń opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych skorzystało 1,2 mln uchodźców. Całkowity koszt tego leczenia wyniósł 3,3 mld zł.

Leczeniem zajmowały się m.in. wysoko wyspecjalizowane placówki, jak na przykład warszawski Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka”. Tylko w ciągu pierwszego półrocza pełnoskalowej wojny przyjął on blisko 450 dzieci, a ponad 800 otrzymało pomoc w poradniach i na Izbie Przyjęć.

W odpowiedzi na kryzys wywołany wojną Agata Kornhauser-Duda i Ołena Zelenska zainicjowały też wiele innych inicjatyw, m.in. projekt wymiany doświadczeń między polskimi i ukraińskimi medykami. W ramach tej współpracy łącznie przeszkolonych zostało kilkuset lekarzy i specjalistów z Ukrainy z zakresu medycyny oparzeniowej w szpitalu i ewakuacji medycznej.

Doświadczeniami dzielą się też menadżerowie szpitali – niedawno przy wsparciu Pierwszej Damy w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Białej Podlaskiej przeszkolono ukraińskich specjalistów zarządzających placówkami medycznymi w Iwano-Frankiwsku i Równem.

Hub medyczny

Przez centrum ewakuacji medycznych MEDEVAC Hub Jasionka koło Rzeszowa do czerwca 2024 r. przetransportowano łącznie ok. 3 tys. pacjentów z Ukrainy na dalsze leczenie do 18 państw.

Część małych pacjentów – m.in. dzięki międzynarodowym kontaktom Agaty Kornhauser-Dudy – udało się



przetransportować do zagranicznych placówek, gdzie miały zapewnić specjalistyczną opiekę.

Za pośrednictwem polskich instytucji, w tym przede wszystkim Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, która prowadzi hub pomocy humanitarnej dla Ukrainy, przez pierwsze dwa lata wojny do naszego sąsiada trafiło 11 tys. ton produktów żywnościowych o wartości 205 mln zł oraz leki o wartości 60 mln zł.

Na Ukrainę trafiło w tym czasie ponadto 70 tys. m sześć. paliw i 4 tys. kontenerów mieszkalnych.

Przez hub przeladunkowy przeszły towary z całego świata o wartości ponad 1,5 mld zł, 75 tys. palet, ponad 55 tys. ton towaru. Pomoc transportowało 9 tys. samochodów ciężarowych, kilkaset pociągów przewiozło ponad 10 tys. wagonów i kontenerów. Agencja obsłużyła darowizny dla Ukrainy, które nadeszły z 58 krajów.

Dla uchodźców wewnątrznych wybudowano siłami RARS 14 miasteczek kontenerowych, m.in. cztery we Lwowie. W kilkudziesięciu zbudowanych do tej pory miasteczkach, łącznie może przebywać ponad 10 tysięcy osób, które straciły dach na głowę. Korzystają z tego uchodźcy do czasu znalezienia nowego, stałego schronienia.

Bezpieczeństwo energetyczne Ukrainy

Jak szacuje Komisja Europejska, w ciągu ostatnich miesięcy Rosja zniszczyła 80–90 proc. generacji ukraińskich elektrowni ciepłych oraz 30–50 proc. wodnych – w sumie 9,2 GW zainstalowanych mocy z około 18–20 GW dostępnych przed rosyjskimi atakami (z których 7,8 GW przypadało na elektrownie atomowe). Działająca infrastruktura to cel trwających teraz rosyjskich ataków.

Na podstawie obecnych szacunków, moc systemu energetycznego Ukrainy może wystarczyć zimą na zapewnienie ogrzewania i prądu klientom indywidualnym jedynie przez kilka godzin na dobę. Obecnie na stałe zasilane są jedynie obiekty o znaczeniu strategicznym np. szpitale.

Dlatego w 2023 r. otwarto w Polsce specjalny węzeł logistyczny – „rescEU energy hub”. Przez ten hub przekazano Ukrainie kilka tysięcy generatorów/transformatów i części zamiennych.

Podczas jednej z niedawnych akcji pomocy na podstawie decyzji MSWiA udostępniono państwowej służbie Ukrainy ds. sytuacji nadzwyczajnych 207 generatorów. Kolejne 33 agregatory prądotwórcze zostały przekazane Charkowskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

Również w trakcie poprzedniego kryzysu elektroenergetycznego w latach 2022–2023 Polska przekazała znaczący wkład w pomoc humanitarną i energetyczną na rzecz Ukrainy: ENEA Operator Sp. z o.o. przekazała materiały eksploatacyjne do odbudowy infrastruktury energetycznej o wartości 1,245 mln PLN, GAZ – SYSTEM o wartości 200,7 tys. PLN, Energa Operator o wartości 1,940 mln PLN, a PSE ofiarował m.in. ponad 200 ton sprzętu o wartości ponad 11 mln PLN.

W tym roku pomoc stronie ukraińskiej zadeklarowały: Gaz System, Tauron, ENERGA S.A., ENEA S.A., PERN, PSE S.A. oraz Orlen S.A.

Hub logistyczny

Polska odgrywa kluczową rolę w przekazywaniu pomocy walczącej Ukrainie, a głównym tego powodem jest nasze położenie geograficzne. Hub logistyczny w naszym kraju obsługuje znaczącą większość zagranicznych dostaw dla Ukrainy: i humanitarnych, i militarnych.

Tylko w I półroczu 2022 r. przez węzeł logistyczny UCPM przeszło ponad 80 proc. pomocy wysłanej przez Unię Europejską o wartości ok. 800 mln euro. Łączna wartość polskiej pomocy rzeczowej przekazanej w tym okresie przez Polskę to ok. 415 mln euro.

Pomoc rozwojowa

Polska wspiera też Ukrainę w odbudowie i wzmacnianiu odporności ukraińskich instytucji. Prowadzone są działania mające na celu budowę potencjału administracji publicznej i profesjonalizacji kadry urzędniczej, m.in. w kontekście przygotowania do członkostwa w UE. Polska współfinansuje również działalność biura OCED w Kijowie.

Jednocześnie prowadzone są działania wspierające ukraińskie instytucje w utrzymaniu i realizacji ich funkcji w warunkach wojny. MSWiA i jego jednostki podległe zapewniają wsparcie dla ukraińskich służb ratowniczych, zarówno państwowych jak i ochotniczych.

Finansowane są również działania na rzecz ukraińskich samorządów w poprawie jakości i dostępu do usług społecznych.

Z ukraińską administracją współpracujemy również w odpowiedzi na wyzwania związane z odbudową. W 2024 r. działania „Polskiej pomocy” obejmowały również odbudowę infrastruktury medycznej i edukacyjnej oraz budynków użyteczności publicznej zniszczonych w wyniku działań wojennych. Wsparcie dla Ukrainy obejmuje również system szkolnictwa i szkoleń zawodowych z uwagi na konieczność zapewnienia odpowiednio wykwalifikowanej siły roboczej w procesie odbudowy kraju.

Wsparcie polityczne

Tak szeroki strumień pomocy dla walczącej Ukrainy to wynik wsparcia, jakiego udzielili naszym sąsiadom najwyżsi przedstawiciele Polski w obliczu rosyjskiej agresji.

Solidarność z narodem ukraińskim podkreśliła wizyta w Kijowie prezydenta RP i prezydenta Litwy Gitanasa Nausėdy na dzień przed rosyjskim atakiem.

Już wtedy Andrzej Duda ogłosił, że Ukraina zasługuje na przyznanie statusu państwa kandydującego do Unii Europejskiej. W wielu wypowiedziach apelował też o akces Ukrainy do NATO. Zdaniem prezydenta RP, wymaga to czasu, ale „rozpoczęcie procesu akcesyjnego miałyby ogromne znaczenie psychologiczne dla społeczeństwa ukraińskiego i dla podbudowania morale obrońców Ukrainy”.

W serii rozmów z przywódcami państw naszego regionu oraz pozostałych państw Unii Europejskiej, podczas spotkań dwustronnych oraz w ramach szerszych formatów Andrzej Duda namawia do jak najszybszego i najszerzego wsparcia naszego sąsiada m.in. sprzętem wojskowym, ale także do podjęcia decyzji o udziale Ukrainy w zachodnioeuropejskich strukturach i instytucjach.

Nawiązując do niejednoznacznej postawy niektórych państw, w dziesiątkach zagranicznych wywiadów polski przywódca przekonuje zachodnich obserwatorów, że „dialog z Rosją nie ma żadnego sensu. Z jednej strony chcą pokazać cywilizowaną twarz, z drugiej – mordują w sposób najdzikszy i podły”.

Gdy miesiąc później, podczas kolejnej wizyty w Kijowie, Andrzej Duda wystąpił przed Radą Najwyższą Ukrainy z historycznym orędziem, powitał go hymn Polski i oklaski deputowanych. – Wolny świat ma twarz Ukrainy – zapewnił wówczas ukraińskich parlamentarzystów.

To przesłanie – mimo dynamicznej sytuacji międzynarodowej – pozostaje wciąż aktualne.

Popieramy Ukrainę, bo wierzymy, że może powstrzymać imperialne ambicje Rosji – prezydent RP Andrzej Duda.

Legendy starego Stanisławowa (cz. 98)

IWAN BONDAREW

Wspomnienie szlacheckich hetmanów

Pod koniec panowania sowieckiego Frankiów nakryła fala przemianowań nazw – ulice i place „paczkami” otrzymywały nowe nazwy. Na zmianę zagorzałym rewolucjonistom i żołnierzom armii czerwonej nastali działacze ukraińskiej historii i kultury. Naturalnie na pierwszy ogień starano się przemianować główne ulice. Na przykład: ul Dzierżyńskiego w 1990 r. została ulicą hetmana Mazepy.

Mieszkańcy niby popierali te nowe nazwy, ale z przyzwyczajenia dalej używano starych. Czasami zdarzały się zabawne wypadki. Pewien taksówkarz opowiadał mi, jak zatrzymany został przez klienta, będącego pod „dobrą muchą”. Na pytanie: „Dokąd jedziemy?”, usłyszał odpowiedź: „Na hetmana Dzierżyńskiego”.

W stylu techno

Jedyna świątynia katolicka mieści się we Frankiwsku przy ul. Wołczyńskiej 92. Jest to kościół pw. Chrystusa Króla Wszechświata i zbudowany został w latach 1930. Po wojnie, gdy Polacy wyjechali z miasta świątynia długo stała opuszczona.

W 1954 r. kościół przekazano na magazyn książek. Świątynię podzielono na dwie kondygnacje i aby lżej było dostarczać książki na piętro, obok wejścia umieszczono niewielką windę. Pod koniec władzy sowieckiej kościół zwrócono wiernym i jego pierwszym proboszczem został ks. Kazimierz Halimurka. Wypadło mu przeprowadzić wiele prac by przywrócić świątyni jej pierwotny stan. Starą windę ksiądz postanowił wykorzystać – ruchomą platformę rozebrał, zaś do konstrukcji przyspawano poprzeczne ramie. Tak przy kościele pojawił się krzyż katolicki. Niektórym parafianom taki krzyż nie przypadł do gustu i często narzekali na to w rozmowie z księdzem. Pewnego razu tak to zdenerwowało księdza, że wykrzyknął: „Jak umrę, to pochowajcie mnie pod tym krzyżem!”.

Ale z czasem wierni przyzwyczaili się do tej konstrukcji, a ks. Halimurka żyje i cieszy się dobrym zdrowiem. Został wprawdzie przeniesiony do innej parafii, ale krzyż ze starej windy możemy oglądać i dziś.

Longin Piotrowicz

W „błękitnej cerkwi”, która we Frankiwsku była dawniej kościołem ormiańskim, zachowało się wiele dawnych figur. Interesującą jest dla nas figura po prawej stronie współczesnego ikonostasu. Jest to figura Apostoła Piotra. Skąd wiadomo, że to właśnie on, jeżeli nie ma żadnego podpisu?

Świętych było wielu i aby jakoś ich odróżnić, rzeźbiarze



UL. HETMANA MAZEPY

i malarze dodawali charakterystyczne dla nich atrybuty. Na przykład: za Apostołem Andrzejem widoczny jest ukośny krzyż, na którym został ukrzyżowany, a Apostoł Paweł w rękę trzyma miecz, którym go stracono. Charakterystycznym atrybutem Piotra Apostoła jest pęk kluczy, który wręczył mu Jezus. Widzimy je u tej postaci. Ale nie jest to Piotr! Dlaczego?

W okresie międzywojennym w latach 1930. przeprowadzono fotografowanie wszystkich figur w kościele ormiańskim. Teraz te zdjęcia możemy odszukać w Internecie. Otóż, nasz Piotr wówczas trzymał w rękę nie klucze,

lecz włócznię. Ależ jest to atrybut innego świętego! Z włócznią tradycyjnie ukazywano św. Longina, rzymskiego centuriona, który przebił bok Chrystusowi na krzyżu. Później Longin opuścił legiony, przyjął wiarę chrześcijańską, głosił Słowo Boże, za co był okrutnie zamęczony z rozkazu Poncjusza Piłata.

Ale jak Longin został Piotrem? W czasach sowieckich w kościele otwarto Muzeum religii i ateizmu. Na jednym ze zdjęć z tego okresu figura już nie ma włóczni. Gdy na początku lat 1990. świątynię przekazano ukraińskiej Cerkwi autokefalicznej, kapłani



APOSTOŁ PIOTR



ŚWIĘTY LONGIN

przemalowali figurę i „dorobili” mu klucze. Interesujące, że prawdziwy Apostoł Piotr też jest w świątyni. Stoi w prawej nawie i trzyma w prawym rękę „nie swoją” książkę.

Ulica Daszewskiego

Gdy idziemy na wschód ulicą Niezależności, to poza kinem „Kosmos” można zobaczyć niewielką uliczkę Daszewskiego. Zainteresowałem się, co to za postać, że na jej część nazwano niewielką, ale jednak ulicę. W sowieckich informatorach znalazłem jedynie kompozytowa O. Daszewskiego, autora takich szlagierów, jak „Idę

z pracy w fabryce”, „Młotem-Szturmem” czy „Czerwona Wedinga” (pieśni niemieckiego proletariatu). Jeżeli wziąć pod uwagę, że ulica została przemianowana na początku lat 1990., pojawiają się wątpliwości, że władze miasta w taki sposób uhonorowały przyjaciela niemieckiego proletariatu.

W Muzeum Krajoznawczym powiedziano mi, że ulicę nazwano na cześć polskiego działacza Ignacego Daszyńskiego, przyjaciela Iwana Franki z lat młodości. Ale jak powiadają w Odessie: Daszyński i Daszewski – to „dwie wielkie różnice”.

Rozwiązanie tej zagadki jest bardzo banalne. W czasach sowieckich ulica nazywała się Daszawska, co miało przypominać złoza gazu w miejscowości Daszawa w woj. lwowskim. Gdy w latach 1990. zmieniano nazwy ulic, jakiś wybitnie uczony urzędnik w „białym domu” zukrainizował starą nazwę. Iwano-Frankiwsko może być dumny, że posiada ulicę nieistniejącego bohatera.

PS.

Już nie może. W 2010 r. ulicę Daszewskiego przemianowano na cześć hetmana wojska zaporożskiego Petra Kalniszewskiego.

Pozdrowienia od wujaszka

Czy pamiętają Państwo, jak na początku lat 1990. w telewizji stale leciała reklama sosów „Uncle Bens”? Na pojemnikach przedstawiano starszego Murzyna (przepraszam – Afroamerykanina). Nazwa marki handlowej tłumaczy się jako „Wujek Bens”.

Dalsza historia potoczyła jednak wujka z przyprawą. Mieszkała we Frankiwsku rodzina, mająca w zagranicznej diasporze za oceanem wujka. Od czasu do czasu do rodziny nadchodziła paczka z second-handem i niewielką pomocą finansową. Kiedyś przed Nowym Rokiem przekazano kolejną paczkę od wujka: 200 dol. USA, żelazną bańkę i list. Ponieważ po angielsku nikt w rodzinie nie czytał, więc tłumaczenie odłożono na później. Pieniądze schowano do skarpety, a bańkę otwarto. Był tam proszek, który zidentyfikowano jako przyprawę.

Nadeszły święta, trwające do połowy stycznia. Rodzina była wielka, przygotowywano dużo jedzenia i przyprawa okazała się jak najbardziej potrzebna. Potrawy stawały się bardziej pikantne i goście chwalili sobie zdolności gospodyni.

Z czasem o liście zapomniano zupełnie i natrafiono na niego dopiero jesienią, gdy odwiedziła rodzinę znajoma nauczycielka angielskiego. Przeczytała list i cała rodzina zastęła w szoku. Okazało się, że był to testament biednego wujka, który zmarł w ubiegłym roku. Wujek prosił, by po kremacji jego prochy spoczęły w ojczyźnie.

Taka to była przyprawa.



KOŚCIÓŁ PW. CHRYSTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

WSPÓŁCZESNE ZDJĘCIE WOKALDYMIRA SWIENECZKA

ZDJĘCIE ZE ŹRÓDEŁ INTERNETOWYCH Z LAT 30. XX W.

ZDJĘCIE Z KALENDARZA Z 1994 R.

POCZTOWKA Z 2007 R.

Głos Domeyki

LWOWIACY i GALICJANIE w ARGENTYNY

Nie od dziś wiadomo, może jeszcze nie wszystkim, że polskie Kresy łączą z Argentyną bliskie związki. Na większą skalę więzy te zainicjowali pod koniec XIX i na początku XX w. emigranci z ziem Rzeczypospolitej pod zaborem austro-węgierskim, w tym z Ziemi Lwowskiej. Ich kontynuatorami byli liczni emigranci z okresu dwudziestolecia międzywojennego, którzy całymi rodzinami, sąsiedzkimi gromadami, wyruszyli skuszeni opowieściami o nadziatach ziemi i dostatku panującym w Argentynie.

MONIKA WAWRZYŃCZAK

Ostatnim akordem tych wędrówek stało się przybycie sybiraków, polskich wojskowych i rodzin polskich z Kresów II RP uwięzionych w latach 1939-1941 w radzieckich łagrach. Uznani w akcie łaski przez władze ZSRR za amnestionowanych, zostali zwolnieni z obozów pracy niewolniczej i podążyli wszelkimi możliwymi sposobami do formującej

się w ZSRR armii polskiej, przy czym oprócz zdolnych do służby wojskowej mężczyźni do punktów zbornych docierali również skrajnie wycieńczeni cywile: kobiety z dziećmi, starcy, chorzy.

To z nich rekrutuje się większość powojennej polskiej emigracji w Argentynie, a jednemu z rzeszy emigrantów pragnę poświęcić w tym artykule więcej miejsca.

Impuls do przyjrzenia się postaciom łączącym Lwów i Argentynę dał mi pobyt na Ukrainie w sierpniu br., w przededniu 23. rocznicy ogłoszenia niepodległości i na dwa dni przed rosyjskim bombardowaniem miasta.

Spośród wielu przybyłych ze Lwowa, ówczesnego województwa i ziem sąsiednich mogę wymienić Walerię Fuskę (urodzoną w 1914 r. w Stryju i przybyłą do Argentyny w 1949 r.), absolwentkę filologii polskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, wielką społecniczkę; Szymona Flisa (urodzonego w 1896 r. i przybyłego do Argentyny w 1924 r.) absolwenta Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie legitymującego się świadectwem ukończenia w 1921 r. kursu dla palaczy i maszynistów obsługi maszyn stałych („uczęszczał bardzo pilnie”); Mariana Solarskiego (urodzonego w 1903 r. w Chorostkowie i przybyłego



LEONARD WANKE

do Argentyny w 1948 r.) legitymującego się świadectwem egzaminu państwowego dla pomocników w służbie leśnej, ochronnej i technicznej wydanego przez Urząd Wojewódzki Lwowski w 1927 r., osiadłego później wraz z żoną Janiną z Piotrowskich w gospodarstwie leśnym w Hadyńkowicach w woj. tarnopolskim.

Poszukiwanie informacji wiąże się bezpośrednio z uruchomioną niedawno bazą danych, powstałą dzięki udostępnieniu nam przez potomków polskich emigrantów archiwów domowych. Z nich to naprawdę dowiadujemy się, ilu przybyło z polskich Kresów.

Ograniczona miejscem, obieram więc na bohatera tego artykułu Leonarda Wanke, którego historia dobrze ilustruje losy



Angel Rofo. Nostryfikował uniwersytecki dyplom lekarski 9 listopada 1968 r. w La Placie i pracował nadal w Szpitalu Rofo, ale już jako kierownik Oddziału Patologii oraz wykładał anatomię patologiczną. Był renomowanym lekarzem patologiem, uznanym i szanowanym przez innych lekarzy. W 1983 r. wyszła drukiem jego książka pt. „Polonia y su Mision Historica” („Polska i jej misja historyczna”), wydana przez Ediciones del Aguila Coronada. Zmarł 18 września 2012 r.

Refleksja, która mi się nasuwa jest taka, że uznany, prestiżowy lwowski lekarz i naukowiec, a zarazem oficer z doświadczeniem wojennym, dopiero w wieku 56 lat nostryfikował w Argentynie dyplom akademii medycznej, a uprzednio przez lata był lekarzem pomocniczym (sic!).

Jakie Wam nasuwają się refleksje? Wiem ze słyszenia, że dr Wanke był wielkim społecznikiem i leczył potrzebujących bez oczekiwania czegoś w zamian. Może ktoś z Czytelników jeszcze go pamięta, bo zmarł w 2012 r. w wieku 100 lat?

WIĘCEJ INFORMACJI:

WWW.FAMILIASPOLACAS.COM.AR/
PAGE2.PHP?VIEW=13#GALERIA
DOMEYKO@BIBLIOTECADOMEYKO.COM.AR
MONIKAWAWRZYŃCZAK@YAHOO.COM

Historia zapomnianego cmentarza

Dzień Wszystkich Świętych to czas, kiedy szczególnie pamiętamy o zmarłych. Są jednak groby, których już nikt nie odwiedza, a nawet takie groby, które są zarośnięte i mało kto o nich wie. Właśnie taki cmentarz, cały zarośnięty krzewami i drzewami odnaleźliśmy dwa lata temu, pracując przy tworzeniu bazy grobów powstańców styczniowych. Leży on zaledwie 30 km od Lwowa, w miejscowości Milatyn Nowy.

Ze źródeł internetowych dowiedzieliśmy się, że w Milatynie Nowym są pochowani powstańcy styczniowi, ale na miejscowym cmentarzu nie ujrzeliśmy żadnych polskich grobów, żadnego śladu polskości. Gdzie więc można ich szukać..., już byliśmy pewni, że groby te nie zachowały się do naszych czasów. Miejscowi mieszkańcy, będący z nami na cmentarzu, widząc, że czegoś intensywnie szukamy, podpowiedzieli nam, że w innej stronie miasteczka był kiedyś stary polski cmentarz. Wyruszyliśmy w poszukiwaniu, ale byliśmy już pewni, że nic nie znajdziemy. Tak by się stało, gdyby nie zwykła ludzka ciekawość. Jadąc przez wioskę zauważyliśmy dziwny las między miejscowym urzędem a szkołą. Przedzierając się przez gęste zarośla drzew i krzaków ujrzeliśmy krzyże, więc szliśmy wciąż w głąb i przed nami ukazywało się coraz więcej mogił z polskimi napisami.



Tam właśnie znaleźliśmy groby dwóch powstańców, jeden z nich nawet nie figurował w zaznaczonych w źródłach, które wcześniej odszukaliśmy.

„O mój cudowny z Milatyna Boże,
niech mnie Twoja łaska w potrzebie wspomaga”.

Z historii tej miejscowości dowiadujemy się, że Milatyn Nowy został założony w 1431 roku przez króla Stefana Batorego. Miejscowość ta niedługo była miejscem ruchu pielgrzymkowego. W miejscowym kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego (obecnie jest to cerkiew) znajdował się obraz Pana Jezusa Miłosiernego Konającego na Krzyżu (zwanego Milatyńskim). Wiadomo, że za sprawą dominikanina o. Józefa Mocarskiego około 1700 roku obraz trafił do Polski, znajdował się w domu prywatnym Krzeczowskich, później w Nowym Stawie, gdzie został umieszczony w miejscowej kaplicy dworskiej i już stamtąd w 1745

roku został przeniesiony do świątyni karmelitów bosych w Milatynie Nowym. Wzrastająca liczba cudów dokonanych za przyczyną Pana Jezusa Milatyńskiego, spowodowała, że abp lwowski Mikołaj Ignacy Wyżycki powołał komisję do ich zbadania. W latach 1746-1768 udokumentowano 80 takich przypadków. Po II wojnie światowej obraz trafił do Krakowa, do kościoła pw. św. Wincentego a Paulo przy ul. Św. Filipa 19. W okresie zaborów opiekę nad sanktuarium sprawowali początkowo karmelici boski, potem jezuita, księża diecezjalni, a od 1906 r. także księża misjonarze św. Wincentego a Paulo. Ostatni władca do restauracji świątyni.

Odnaleziony powstaniec

Ostatnim przed misjonarzami proboszczem w tym kościele był ks. Justyn Mielechowicz. To właśnie jego grób



Był jednym z organizatorów powstania styczniowego podczas którego miał stopień ksiądz podporucznik. W 1863 r. został aresztowany i zesłany na Sybir do gubernii tobołskiej, potem do Omska, Irkucka i Zabajkalskiego Kraju.

Tuż obok grobu ks. Justyna Mielechowicza znajduje się jeszcze grób żołnierza wojska polskiego z 1831 i 1863 roku Klemensa Bobrowskiego. Z danych archiwalnych dowiadujemy się, że był to wielki patriota, niestrudzony pracownik, człowiek skromny i cichy, do ostatnich dni życia zagorzały pszczelarz o dużej wiedzy i doświadczeniu. Według innych danych, był też bratem stryjczym Stefana Bobrowskiego.

Pamiętamy o bohaterach

Już tradycyjnie przyjeżdżamy do Milatyna Nowego, aby oddać cześć pochowanym tam bohaterom. W tym roku członkowie Centrum Polskiej Kultury „Odra-Niemen-Dniestr” przybyli tu w okresie zaduszkowym. Ci, którzy zostali tam pochowani, za życia wykazali się wielkim patriotyzmem i świadomością narodową, natomiast my dziś wykazaliśmy się wielką pracą. Ścinałmy krzewy i drzewa, wysprzątałyśmy cały teren oraz uporządkowałyśmy mogiły.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu „Ponad Granicami - polskie wydarzenia środowiskowe” finansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polonia i Polacy za granicą 2024 - wydarzenia i inicjatywy polonijne”.

KRYSTYNA FROŁOWA-FADEJCZUK

Osobowość kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego (1926–2020); (cz. 5)

MARIAN SKOWYRA

Konsekrator i współkonsekrator biskupi

Arcybiskup Marian Jaworski jako metropolita lwowski w latach 1991–2008 konsekrował 10 nowych biskupów dla metropolii lwowskiej. Jak już wspomniano, pierwsze święcenia biskupie od zakończenia II wojny światowej miały miejsce 2 marca 1991 roku w katedrze lwowskiej. Wówczas biskupami zostali kreowani bp Jan Olszański dla Kamieńca Podolskiego oraz sufragani lwowscy o. Rafał Kiernicki OFM Conv i ks. Marcin Trofimiak. Następnie 27 czerwca 1998 roku w katedrze w Kamieńcu Podolskim arcybiskup udzielił sakry biskupiej o. Leonowi Dubrawskiemu, który przez papieża Jana Pawła II został ustanowiony biskupem pomocniczym diecezji kamieniecko-podolskiej.

Ważne znaczenie miały święcenia biskupie w katedrze lwowskiej, które miały miejsce 20 czerwca 2002 roku. Wówczas na biskupów pomocniczych archidiecezji lwowskiej zostało wyświęconych dwóch kapłanów archidiecezji lwowskiej: Marian Buczek i Leon Mały. Sakra biskupia miała miejsce po wizycie papieża Jana Pawła II na Ukrainę i reorganizacji struktur Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, kiedy to zostały utworzone dwie nowe diecezje: charkowsko-zaporoska i odesko-symferopolska. Dla drugiej z wymienionych diecezji pierwszym ordynariuszem papież zamianował ks. prałata Bronisława Biernackiego, którego w katedrze w Kamieńcu Podolskim wyświęcił kardynał ze Lwowa.

W 2003 roku papież wyniósł do godności biskupiej ks. Witajlija Skomarowskiego, którego 7 czerwca 2003 roku w katedrze pw. św. Zofii w Żytomierzu również konsekrował kardynał Jaworski. Kolejna sakra biskupia pod przewodnictwem kardynała Jaworskiego odbyła się 8 grudnia 2006 roku w Kamieńcu Podolskim, w czasie której święcenia biskupie otrzymał ks. Jan Niemiec, mianowany przez papieża Benedykta XVI biskupem pomocniczym kamienieckim. Ostatnim konsekrowanym przez kardynała Mariana Jaworskiego biskupem był o. Piotr Herkulian Malczuk OFM, który 3 maja 2008 roku sakrę biskupią otrzymał w katedrze w Odessie.

Metropolita lwowski w latach urzędowania na stolicy we Lwowie brał udział w czterech konsekracjach biskupich jako współkonsekrator. Tak w 1992 roku w Sandomierzu współkonsekrował bpa Wacława Świerżawskiego. W Kamieńcu Podolskim 10 czerwca 1995 roku został zaproszony jako współkonsekrator święceń biskupich o. Stanisława

Padewskiego OFM Cap. Następnie 13 października 2003 roku w Krakowie na Wawelu uczestniczył jako współkonsekrator święceń biskupich kardynała Stanisława Nagiego, a 29 września 2007 roku w Watykanie w czasie mszy św. sprawowanej przez papieża Benedykta XVI był również współkonsekratorem nowych biskupów, wśród których sakrę otrzymał abp Mieczysław Mokrzycki, koadiutor archidiecezji lwowskiej. Wówczas święcenia biskupie otrzymali: Francesco Giovanni Brugnaro, Gianfranco Ravasi, Tommaso Caputo, Sergio Pagano i Vincenzo Di Mauro.

Należy również wskazać, że kardynał Jaworski wielokrotnie też uczestniczył we mszach św., w czasie których święcono nowych biskupów. Jeszcze na początku posługi arcybiskupiej 4 marca 1991 roku w Żytomierzu uczestniczył w święceniach biskupich ks. Jana Purwińskiego ordynariusza żytomierskiego, którym przewodniczył abp Francesco Colasuonno. W Hildesheim 23 września 1995 roku współkonselebrował we mszy św., w czasie której konsekrowano biskupa Mikołaja Schwardefegera, a 9 września 2006 roku w katedrze zamojskiej był świadkiem konsekracji nowego biskupa zamojsko-lubaczowskiego bpa Wacława Depo. W Tarnowie wreszcie 16 lutego 2008 roku sakrę biskupią otrzymał ks. Wiesław Lechowicz.

Wyróżnienia i odznaczenia

Różnorodność działalności arcybiskupa Mariana Jaworskiego sprawiła, że w latach posługi pasterskiej w archidiecezji lwowskiej był wielokrotnie doceniany przez władze państwowe, które nagrodziły go wieloma wyróżnieniami i odznaczeniami. Do



PRZEMÓWIENIE KARD. MARIANA JAWORSKIEGO WE WROCŁAWIU

najważniejszych należały odznaczenia państwowe zarówno polskie jak ukraińskie.

Za szczególny wkład w rozwój życia religijnego na Ukrainie prezydent Ukrainy Leonid Kuczma 23 sierpnia 2004 roku uhonorował arcybiskupa Orderem Księcia Jarosława Mądrego V klasy. Następnie 30 września 2006 roku kolejny prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko uhonorował kardynała Jaworskiego Orderem Księcia Jarosława Mądrego IV klasy. Ze strony władz polskich prezydent RP Lech Kaczyński 17 września 2007 roku odznaczył kardynała Jaworskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Uroczyste wręczenie odznaczenia miało miejsce 21 lutego 2008 roku

w Warszawie w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego.

Do przybyłego wówczas kardynała Mariana Jaworskiego zwrócił się Prezydent RP: „Dzisiaj przypadł mi w udziale zaszczyt odznaczenia jednym z najwyższych polskich odznaczeń arcybiskupa metropolitę lwowskiego od 1991 roku, byłego administratora apostolskiego archidiecezji lubaczowskiej, byłego sekretarza naukowego Konferencji Episkopatu Polski, byłego wykładowcę i rektora Papieskiej Akademii Teologicznej i Seminarium Krakowskiego, wybitnego intelektualistę i wybitnego księdza naszego Kościoła Katolickiego – Księdza Kardynała Mariana Jaworskiego.

Droga Księdza Kardynała wiedzy z ziemi lwowskiej.



OTRZYMANIE DOKTORATU HONORIS CAUSA WE WROCŁAWIU

Tam też zaczynał Ksiądz swoją drogę do kapłaństwa. Po tym, co wydarzyło się w roku 1945, kontynuował ją w Kalwarii Zebrzydowskiej, później już jako duszpasterz w Poroninie, w Zawoi, jako sekretarz Metropolity Lwowa, a później też Arcybiskupa Krakowa, księdza Arcybiskupa Baziaka, bezpośredniego poprzednika Karola Wojtyły na stolicy Arcybiskupów Krakowa. W następnych latach kontynuował Ksiądz działalność jako wybitny polski teolog. Sądzę, że ten teologiczny dorobek, że te wielkie osiągnięcia w nauce, która jest dla nas nauką i tajemnicą, nauką o Bogu, spowodowały, że nasz wielki Papież Jan Paweł II podniósł Księdza Kardynała do rangi Biskupa, a następnie Arcybiskupa tak drogiej nam ziemi lwowskiej, choć dziś leży ona poza naszym krajem, choć to ziemia ukraińska, a następnie do godności Kardynała Kościoła Rzymskiego. Oczywiście nie jest moją rzeczą, ani moją mocą ocena teologicznych osiągnięć Księdza Kardynała. Pod tym względem Jego Eminencja i wszyscy obecni tutaj Kardynałowie, Arcybiskupi naszego Kościoła są nieporównanie bardziej kompetentni. Wiem jednak, że poza tym dorobkiem teologicznym Jego Eminencja ma wielki dorobek związany zarówno z Kościołem polskim, jak i z odradzającym się Kościołem Katolickim na Ukrainie. Chciałbym powiedzieć, że dla nas Polaków, ale przede wszystkim dla nas katolików jest to niezwykle istotne. Jest niezmiernie istotne, że ten Kościół mógł pod przewodnictwem Eminencji wrócić do normalnego życia, w miarę normalnie funkcjonować, oczywiście w warunkach odmiennych niż te, które były przed rokiem 1939, czy 1945, że Katedra Lwowska, gdy miałem zaszczyt ją odwiedzić, była pełna. Inaczej mówiąc, że Kościół Katolicki funkcjonuje na tych ziemiach. Ziemiach, oczywiście, w sensie narodowościowym zmienionych od dawnych czasów, ziemiach, na których ludzie naszej mowy i narodowości są obecni, ale już jako wyraźna mniejszość. Kościół Katolicki ma jednak misję uniwersalną, nie tylko partykularną, narodową i do pełnienia tej misji Eminencja się w olbrzymim stopniu przyczynił. Prześtanka formalną wysokiego odznaczenia jest działalność teologiczna i dydaktyczna, ale tutaj możemy, Eminencjo, powiedzieć, że to jest odznaczenie także za działalność jako Arcybiskupa lwowskiego, jako kolejnego Metropolity tej, można powiedzieć, starożytnej polskiej metropolii, metropolii Jana Długosza. Najserdeczniej gratuluję”.

Również jako metropolita lwowski arcybiskup trzykrotnie był nagradzany doktoratami honoris causa. Jak już wspomniano pierwszy taki doktorat otrzymał jako biskup

w Lubaczowie na uniwersytecie w Bohum. Natomiast 28 maja 2002 roku doktorat honoris causa kardynałowi Marianowi Jaworskiemu został przyznany przez Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W 2006 roku dwukrotnie otrzymywał doktoraty honoris causa. Pierwsze uhonorowanie miało miejsce 8 czerwca 2006 roku na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a 10 października 2006 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

We wszystkich tych miejscach, gdzie arcybiskup otrzymywał doktorat honoris causa, prelegenci podkreślali znaczenie dorobku naukowego kardynała Jaworskiego w rozwoju filozofii w Polsce. Wyjątkowe było nadanie tego stopnia przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, gdyż to miasto w życiu lwowskiego kardynała miało wyjątkowy charakter.

Wrocław w życiu kardynała Mariana Jaworskiego

W dotychczasowych publikacjach badacze nad dziejami kardynała Jaworskiego podkreślali znaczącą rolę, jaką odegrały dla niego takie miasta jak Kalwaria Zebrzydowska, Lubaczów, Lwów i Kraków. Jednak dotychczas nie ukazano znaczenia, jakie miało dla kardynała Mariana Jaworskiego miasto Wrocław, które można tu postawić na równi z Krakowem.

Po zakończeniu II wojny światowej ze Lwowa do Wrocławia przybyła rodzina Jaworskich i zamieszkała przy ulicy Prusa 14. Tutaj na wakacje przybywał kleryk archidiecezji lwowskiej Marian Jaworski. Po święceniach kapłańskich neoprezbiter 2 lipca 1950 roku we wrocławskim kościele pw. św. Krzyża odprawił mszę św. prymicyjną, a w następnym dniu sprawował w domu zakonnym sióstr de Notre Dame i sióstr nazaretanek. Tutaj wysłuchał pierwszych spowiedzi, 9 lipca 1950 roku udzielił sakramentu chrztu świętego 25 dzieciom, zaś w szpitalach odwiedzał chorych. Również w latach następnych odprawiał msze św. w wielu kościołach Wrocławia.



BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI W KOŚCIELE W MALECHOWIE, 2009

Na wieść o pogarszającym się stanie zdrowia matki Stanisławy z Łastawieckich Jaworskiej ks. Marian Jaworski 7 października 1951 roku przybył do Wrocławia. Matka zmarła w obecności rodziny i syna księdza Mariana Jaworskiego i 23 października została pochowana na Cmentarzu przy ul. Bujwida we Wrocławiu. Tam również został w 1958 roku pogrzebany ojciec ks. Jaworskiego Wincenty Jaworski. W trakcie wizyt do Wrocławia arcybiskup zawsze starał się nawiedzić groby swoich rodziców.

We Wrocławiu 26 września 1969 roku ks. Jaworski spotkał się z bpem Wincentym Urbanem (1911–1983) i jego sufraganiem bpem Pawłem Latuskiem (1910–1973). Tutaj też głosił w dniach 27–29 października rekolekcje dla wiernych.

Jako biskup w Lubaczowie wygłosił we Wrocławiu

27 sierpnia 1984 roku referat w czasie XIV Wrocławskich Dni Duszpasterskich, uczestniczył 14–16 października 1985 roku w 209 Konferencji Biskupów Diecezjalnych, w czasie której 16 października w Trzebnicy wraz z całym Episkopatem Polski wziął udział w nabożeństwie ku czci św. Jadwigi Śląskiej, patronki archidiecezji wrocławskiej. W Kłodzku 22 marca 1987 roku w klasztorze sióstr Klarysek Franciszkanek klauzurowych arcybiskup odprawił mszę św. z okazji 40-lecia przybycia ze Lwowa sióstr Franciszkanek klauzurowych od Wierzytwej Adoracji Najświętszego Sakramentu. We Wrocławiu w kościele na Piasku 8 września 1985 roku odprawił też mszę św. dla czcicieli cudownego obrazu Matki Bożej z Mariampola. Zawsze co najmniej od 1984 roku zatrzymywał się na nocleg w domu



BP JAN NIEMIEC

zakonnym sióstr józefitek przy ul. Prusa. Spotykał się z ks. infułatem Wacławem Szetelnickim oraz kapłanami pochodzącymi z archidiecezji lwowskiej, mieszkającymi w domu księży emerytów. W lutym 1996 roku przybył do Wrocławia na uroczystości pogrzebowe ks. Szetelnickiego. We Wrocławiu ochrzcił też 19 października 1996 roku Jana syna swego bratanka Grzegorza Jaworskiego.

W pałacu arcybiskupów wrocławskich abp Marian Jaworski przeprowadził 25 kwietnia 1997 roku rozmowę z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem w sprawie przyjęcia do seminarium we Wrocławiu jednego kursu kleryków archidiecezji lwowskiej, w związku z trudnościami w seminarium zamajsko-lubaczowskim. Ostateczna umowa miała miejsce 31 maja 1997 roku w czasie modlitwy ekumenicznej w ramach 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego z udziałem papieża Jana Pawła II oraz mszy św. 1 czerwca 1997 roku w czasie mszy św. celebrowanej przez Jana Pawła II na zakończenie 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

Po tych ustaleniach arcybiskup Jaworski 2 lipca 1997 roku skierował z Lubaczowa list do Kardynała Henryka Gulbinowicza i rektora seminarium we Wrocławiu ks. Mariana Biskupa w sprawie przyjęcia kleryków archidiecezji lwowskiej na III rok studiów tamtejszego seminarium i Papieskiego Wydziału Teologicznego. Od tego czasu

grupa kleryków z archidiecezji lwowskiej mogła korzystać z tradycji lwowskiej, która została zaszczerpiona po II wojnie światowej we Wrocławiu. Arcybiskup Jaworski przybywał do kleryków we Wrocławiu co najmniej raz w roku, by rozmawiać o postępach w nauczaniu z rektorem i przełożonymi seminarium. 25 kwietnia 1998 roku arcybiskup Jaworski osobne podziękowanie za przyjęcie kleryków oraz okazaną pomoc złożył na ręce kardynała Henryka Gulbinowicza. Wielkim szacunkiem darzył szczególnie ks. prof. dr hab. Józefa Swastka, profesora historii Kościoła, z którym przez lata utrzymywał kontakt listowny. Gdy przyszedł czas na święcenia kapłańskie w 2002 roku absolwentów wrocławskiego seminarium, ojciec duchowny seminarium we Wrocławiu ks. Aleksander Radecki w sanktuarium bł. Marceliny Darowskiej w Jazłowcu wygłosił rekolekcje dla diakonów archidiecezji lwowskiej.

Arcybiskup Jaworski 8 lutego 2000 roku we Wrocławiu uczestniczył w 30-leciu sakry biskupiej kardynała Henryka Gulbinowicza, a 27 sierpnia 2001 roku w katedrze wrocławskiej odprawił mszę św. na rozpoczęcie XXXI Wrocławskich Dni Duszpasterskich i wygłosił referat na sesji naukowej. We Wrocławiu w katedrze 27 maja 2003 roku przewodniczył mszy św. na rozpoczęcie sympozjum naukowego pt. „Kościół katolicki w Europie Południowo-Wschodniej za pontyfikatu Jana Pawła II”, a na Papieskim Wydziale Teologicznym wygłosił osobny referat oraz przewodniczył przedpołudniowej sesji naukowej. Również jako kardynał we Lwowie dwukrotnie gościł metropolitę wrocławskiego bpa Mariana Gołębiewskiego, który pierwszy raz przybył z ks. Januszem Czarnym 16 lipca 2003 roku i którego przyjmował 15 lipca 2005 roku na uroczystej kolacji wraz z kard. Lubomirem Huzarem. Biskup pomocniczy wrocławski Andrzej Siemieniewski natomiast wygłosił w seminarium duchownym we Lwowie-Brzuchowicach rekolekcje dla kapłanów archidiecezji lwowskiej.

Odrestaurowano malowidła w rotundzie studni św. Jana z Dukli

Zakończono prace konserwatorskie barokowych malowideł z XVIII wieku na sklepieniu rotundy studni św. Jana z Dukli, znajdującej się na dziedzińcu klasztoru bernardynów we Lwowie. Informację tę podało Biuro Dziedzictwa we Lwowie.

– Niedawno mieliśmy niepowtarzalną okazję zobaczyć odrestaurowane malowidła na sklepieniu rotundy nad studnią św. Jana z Dukli na dziedzińcu kościoła bernardynów – czytamy we wpisie Biura Dziedzictwa we Lwowie. – Prace remontowe, rozpoczęte



w 2019 roku, dobiegają końca, więc już wkrótce zwiedzający będą mogli podziwiać wspaniałą polichromię



kopuły, odrestaurowaną przez konserwatorów z Ukrainy i Polski: Pawła Jędrzejczyka,

Dorotę Miściuk-Jędrzejczyk, Irenę Dutkiewicz oraz Wałeryja Kołybabę.

Renowacja prowadzona jest pod nadzorem Instytutu Polonika, który również finansuje projekt.

Rotunda została zbudowana w latach 1748–1755 i, według legendy, znajduje się na miejscu pochówku św. Jana z Dukli, patrona Lwowa od XVII wieku. Budowlę wieńczy rzeźba świętego, a jej sklepienie zdobią malowidła przedstawiające sceny z jego życia.

ŹRÓDŁO: BIURO DZIEDZICTWA WE LWOWIE/HERITAGE BUREAU IN LVIV
FOT. BIURO DZIEDZICTWA WE LWOWIE/HERITAGE BUREAU IN LVIV

Edmund Spencer o Pokuciu

Edmund Spencer – tak przedstawiany w nielicznych opracowaniach źródłowych jest angielski podróżnik, szlachcic i kapitan, podróżujący w pierwszej połowie XIX w.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Edmund Spencer odbył szereg podróży po Europie Środkowej i Bliskim Wschodzie, przez pewien czas przebywał jako rezydent Korony Brytyjskiej w państwach niemieckich. W latach 1836–1867 ogłosił dziesięć książek, stanowiących relacje z pobytu na Kaukazie, w Imperium Osmańskim, Prusach, Francji, cesarstwie Habsburgów. W jednej z książek (Podróże po zachodnim Kaukazie oraz przejazd przez Imerycję, Mingrelię, Turcję, Mołdawię, Galicję, Śląsk i Morawy w 1836 roku, w oryg. *Travels in the Western Caucasus including a Tour through Imeritia, Mingrelia, Turkey, Moldavia, Galicia, Silesia, and Moravia, in 1836*, Londyn 1836) zawarł opis Pokucia (przejeżdżał w 1836 m.in. przez Śniatyn i Stanisławów).

W innej książce, sygnowanej pseudonimem „Anglik, rezydent w Niemczech”, szereg obserwacji poświęcił Wielkopolsce, Warszawie i Śląskowi. W czasie jeszcze innej swojej wyprawy odwiedził Karpaty Południowe.

Biografia E. Spencera nie jest nam znana w pełni. Pomijając jego niezwykłą wydajność jego pisarstwa, wielokrotne wznowienia jego książek i fakt, że jego utwory przekładane były na wiele języków, był wielkim nieznanym dla swych współczesnych. Angielskie pismo współpracy i informacji dla badaczy historii i literatury *Notes & Queries* starało się w 1915 r. zebrać informacje o nim, ale bezskutecznie. Ponieważ podpisywał swe książki jako „Kapitan”, możemy wyciągnąć wniosek, że przez pewien czas był wojskowym. W swojej pierwszej publikacji podał, że był Anglikiem, który spędził część życia w Prusach. Dalej podróżował po Polsce, Węgrzech i Szwajcarii. Informacja, że redagował swe notatki, myśląc o swym wydawcy, który zamieni je na szeleszczące „angielskie banknoty”, prowadzi nas do wniosku, że był zawodowym podróżnikiem, wykorzystującym zainteresowanie społeczne sytuacją na Wschodzie i w ten sposób relacjami z tych podróży zarabiał na życie.

Jego wydawcą był Henry Colburn (1785–1855), doświadczony biznesman, który płacił swym autorom dobre pieniądze, ale nie miał dobrej renomy. Często charakteryzowano go, jako „hańbę zawodu”, „nie wydawca, lecz wyrobnik książek”, „bez smaku w literaturze”. Ale, tym niemniej, „miał wycucie chwili”.

Łącząc nieistniejące dane biograficzne, jego zdolności do zwiedzania kilku miejsc w ciągu

jednego roku, utrzymywanie na poziomie swej produktywności oraz fakt, że nikt z jego niby znanych znajomych nie wspomina o nim, możemy dojść do wniosku, że „kapitan Edmund Spencer” był to pseudonim. Jedyne, czego nie udało się ustalić, to, czy była to jedna osoba, czy kilka piszących pod tym imieniem.

Rodzi się pytanie, czy mamy prawo na korzystanie z jego książek – nawet, jeżeli *British Quarterly Review* zalecił to „wszystkim ludziom, zainteresowanych badaniami nad cywilizacją i swobodami wśród narodów europejskich”.

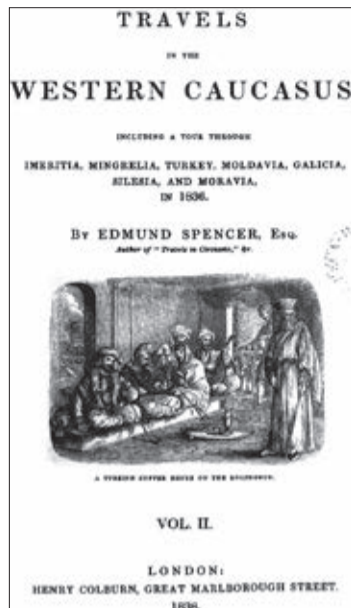
Nie mamy możliwości przeprowadzić badania, potwierdzającego, że „doświadczony podróżnik, który miał szczęście otrzymać zezwolenie sultana” i autora „najlepszej książki o Wschodzie”, jest postacią realną, czy produktem sprytnego wydawcy. Mamy nadzieję, że przyszłe badania rozwiążą tę kwestię. Należy podkreślić, że nawet na szczycie popularności Spencera, krytycy wskazywali na powierzchowność jego twórczości, fakt plagiatu, liczne błędy geograficzne i wykorzystanie mniej znanych publikacji.

Relacja Spensera z pobytu na Pokuciu to jeden z wcześniejszych opisów tych terenów. Ukazuje bardzo obrazowo, czasem nawet humorystycznie, pełne koloru sceny z galicyjskiego pogranicza. Niestety, nie zawsze rozróżnia między tym, co polskie, a co ruskie, jest jednak obserwatorem ludzkich zachowań, folkloru i kulturowej mozaiki.

Dziś przytoczę fragment „Przez Pokucie” z rozdziału XIX, t. 2 (tłumaczył Janusz Gudowski): „W Czernowitach kupiłem od austriackiego urzędnika lekkiego czterokołowy wózek z wikliny, w typie kabrioletu, w sam raz odpowiedni dla podróżnika nieobciążonego bagażem, wyposażony przez poczmistrza w parę mocnych koni. Wszystko to zapewniało dobre warunki do dalszej drogi [...]”.

„Po przekroczeniu Prutu droga wita się u stóp karpacciego pogórza aż do Schnatina (niemiecka nazwa Śniatyna), pierwszego miasteczka w Galicji, dawnej polskiej domenie. Choć nieco brudne i o brzydkiej architekturze, jednak dzięki położeniu na niewielkim wzniesieniu stanowiło ładny element krajobrazu. Wszystko było tutaj polskie – język, ubiór, zachowanie i obyczaje mieszkańców. Ponieważ przypadł akurat dzień targowy, ulice wypełniał różnobarwny tłum, w którym wyróżniała się drobna szlachta nosząca się dumnie i o wyglądzie tak srogim, jaki mają kaukasy wojownicy.”

Ponadto byli tu austriacy żołnierze, Żydzi, Ormianie oraz chłopcy w ludowych strojach – w czapach i bogato wyszywanym okryciach z owczej skóry – różniących się od ubioru Mołdawian jedynie tym, że



TRAVELS IN THE WESTERN CAUCASUS INCLUDING A TOUR THROUGH IMERITIA, MINGRELIA, TURKEY, MOLDAVIA, GALICIA, SILESIA, AND MORAVIA, IN 1836/ LONDON, HENRI COLBURN, GREAT MALBOROUGH STREET, VOL. I-II (1938)

kaptur płaszcza był schowany w kieszeni. Kobiety miały jeszcze bardziej kolorowe ubiory. Poza kurtką z owczej skóry, wyszywaną wszystkimi kolorami tęczy, niektóre nosiły na szyi mosiężną obręcz z przytwierdzonymi różnokolorowymi wstążkami, zwisającymi wzdłuż szyi i ramion, co przypominało naszego baranka udekorowanego przez dzieci. Z kolei zbrojni wieśniacy, których wielu napłynęło z pogranicza do miasteczka, mało wyróżniali się strojem i wyglądem.

Trudno było nie podziwiać doskonale męskich cech oraz budowy galicyjskich chłopów. Stanowią oni świetny materiał na żołnierza, są wytrzymali na trudy wojny. Nie myślałem wszakże, że w małej mieścinie ujrzę kiedykolwiek takie sceny pijaństwa. Wódka, ukochana wódka, była wszędzie wystawiona na sprzedaż, nie tylko w pomieszczeniach, ale i na ulicznych straganach. Chłopi po sprzedaniu swych towarów żłopałi ją jak piwo. Zastanawiające, że spośród wielu poddani na ten wyniszczający nałóg: czy to w Rosji, czy w dobrze zorganizowanych Prusach, zawsze dostrzeżemy słowiańską skłonność do nadużywania napojów spirytusowych.

Zamierzałem spędzić noc w Tyśmienicy, lecz z powodu drobnej awarii koła w powozie musiałem zatrzymać się w jednym z przydrożnych zajazdów, jako że miast jest w tym kraju niewiele. Los podróżnego, dopiero co przybyłego z dobrze zorganizowanych państw Europy, gdzie pieniądź zapewnia komfort i wszelki luksus, w tujszych warunkach jest nie do pozazdroszczenia. Pod względem brudu, niechlujstwa i braku wygod przeciętny polski zajazd może rywalizować z najgorszym chanem (przydrożny zajazd



ZBROJNY WIEŚNIAK Z BUKOWINY Z KSIĄŻKI TRAVELS... (1938)

w Turcji osmańskiej i w krajach arabskich), jaki kiedykolwiek udało mi się widzieć na Wschodzie.

Te przechowalnie podróżnych, rozmieszczone w pewnych odległościach od siebie wzdłuż głównych traktów, mają tak podobną konstrukcję, że sprawiają wrażenie, jakby były dziełem tego samego architekta. Wyglądem przypominają raczej stodołę niż dom mieszkalny: z boków przylegają stajnie oraz kilka dużych pomieszczeń dla podróżnych, od frontu natomiast, przeważnie zawalonego przegniłą ściółką, przetrzymuje się podczas złej pogody bydło. Pomieszczenia usytuowane po przeciwległych stronach takiego polskiego chanu służą przedstawicielom poszczególnych religii.

W chwili obecnej wolałem wybrać na miejsce krótkiego postoju część przeznaczoną dla moich religijnych współwyznawców, chociaż służący Natan usilnie mnie przekonywał, że warunki noclegu są tu znacznie gorsze niż w części zajętej przez Żydów. Wjechaliśmy na teren zajazdu przez wielką bramę (każdy jej kraniec wspierał się na równie wielkim słupie) i ujrzelśmy podwórzec całkowicie wypełniony przez woły, owce, kozy i drób. Zwierzęta – zapewne zaniepokojone naszym nagłym przybyciem – hałaśliwie wyraziły swoje niezadowolenie. Ponieważ gospodarz zajmował odległą część budynku, dotarliśmy tam nie bez trudności. Gdy wreszcie znaleźliśmy się na miejscu, zastałem już tam galicyjskiego szlachcica z małżonką, a także dwóch czy trzech innych podróżnych gotujących się do spędzenia nocy.

Oprócz nich był tam jeszcze gospodarz, jego żona i pół tuzina wrzeszczących urwisów. Po wieczery urwipocie zostały zapędzone do wyplatania koszyków, a każdy z podróżnych – mieszkańcy tych krain nigdy nie wyruszają w podróż bez łózka (luksusu, którego próżno by szukać w zajeździe) – zabrał się do przygotowania noclegu zgodnie z własnymi upodobaniami. Honorowe miejsce – przytulny kąpiel przy piecu – przypadło hrabiemu, jako najbardziej distingue.

Muszę szczerze wyznać, że nie zdziwiła mnie nonszalancja, z jaką on i jego żona dokonali toilette de nuit na oczach osób obecnych w pokoju, To się nazywa siła nawyku!

Pani była naprawdę elegancką małą kobietką. Posługiwała się biegle francuskim i niemieckim, a jej mąż sprawiał w rozmowie wrażenie człowieka dobrze wykształconego i inteligentnego. Udawali się oni do Lembergu i podróżowali powozem z zaprzęgiem własnych koni oraz służącym. Powóz miał, co prawda, nieco staroświecką konstrukcję, stangret zaś, sądząc po wyglądzie, został oderwany od pługów i podniesiony do godności Jehu (brawurowy kierowca) [...]

Między tym miejscem a Stanisławem nie trafiło mi się żadne miasteczko, wieś ani przystop, które godne byłyby odnotowania. Stanisław, stolica cyrkułu o tej samej nazwie i z pewnością jedno z ładniejszych i lepiej zbudowanych miast Galicji, leży na rozległej równinie i nosi miano „Nowej Jerozolimy, stolicy Żydów”, gdyż większość jego mieszkańców wyznaje tę religię.

Po opuszczeniu równiny Stanisławowa droga znów wije się u stóp Karpat aż do Lembergu, oferując nieskończoną różnorodność widoków na ten zadziwiający łańcuch górski. Ogromny Krywań (Krywań, który Spencer umieszcza w Gorganach, jest jednym z najwyższych szczytów tatrzańskich (2496 m n.p.m.). Natomiast z okolic Stanisławowa dość dobrze widać fragment głównego grzbietu Karpat wraz z Sywulą, najwyższym wierzchołkiem Gorganów (1836 m n.p.m.), z postrzępionymi i kanciastymi wierzchołkami, który wznosi się na wysokość 7 tysięcy stóp, jest od strony Galicji widoczny znacznie lepiej i prezentuje się jeszcze piękniej niż z jakiegokolwiek zakątka Węgier [...].

Na podstawie:

1. Bassett, Troy J. „Author: Capt. Edmund Spencer”. At the Circulating Library: A Database of Victorian Fiction, 1837–1901, 4 September 2024, http://www.victorianresearch.org/atcl/show_author.php?aid=1794.

2. Dawne Pokucie i Huculszczyzna w opisach cudzoziemskich podróżników. Wybór tekstów z lat 1795–1939. Warszawa. 2015, s. 23–30.

3. Edmund Spencer: A Journey from Ohrid to Janina http://www.albanianhistory.net/1850_Spencer/index.html

4. Radovan Subić. *Adventurers, Agents, and Soldiers: British Travel Writers in Bosnia and Herzegovina (1844–1856)*, in *Voyages and Travel Accounts in Historiography and Literature, Volume 2: Connecting the Balkans and the Modern World*, ed. Boris Stojkovsky (Budapest: Trivent Publishing, 2020).

Konkursy architektoniczne przebudowy ratusza lwowskiego (cz. 2)

Magistrat nie zaniechał zamiaru rekonstrukcji ratusza i jedenaście lat później, w 1907 roku ogłosił nowy otwarty konkurs, który tym razem zdobył rozgłos europejski. W konkursie wzięli udział nie tylko architekci krajowi (galicyjscy), ale także zamieszkali w Austrii i Niemczech.

JURIJ SMIRNOW

Do sądu konkursowego zaproszono znawców nie tylko ze Lwowa, ale także z Wiednia, Warszawy i Krakowa. Na przewodniczącego wybrano znanego mecenasa sztuki, wiceprezydenta miasta dr. Tadeusza Rutowskiego. Do jury powołano radcę budownictwa miejskiego W. Goreckiego, c.k. radcę ministerialnego z Wiednia E. Förstera, architektów lwowskich i budowniczych, radnych miejskich W. Rawskiego, H. Śliwińskiego, J. Krocha, A. Lisiewicza, A. Schleyena, radcę budownictwa z Krakowa J. Zawiejskiego, architektów S. Odrzywolskiego z Krakowa i S. Szyllera z Warszawy. Jak pisał „Czasopismo Techniczne”, było to „o tyle trudne zadanie, że oprócz różnych warunków konkursowych, krępujących zwykle fantazję artystyczną, występowały tu także czynniki, wynikające z istniejącego starego, bardzo obszernego budynku, któremu tylko przez nieliczne wyburzenia i dobudowy należało nadać kształt harmonijnego tworu artystycznego”. Na konkurs nadesłano 11 bardzo starannie i dokładnie opracowanych projektów, z opisami, rysunkami i tabelami. Każdy projekt zawierał od 14 do 19 tabel i planów wielkiego formatu, wykonanych artystycznie, niektóre – w kolorach.

W dniach 14-16 stycznia 1908 roku jury przeanalizowało wstępne projekty i ogłosiło swój werdykt. I miejsce i nagrodę 6 tys. koron otrzymał projekt „Twardy orzech” Romana Bandurskiego z Krakowa. II nagrodę w kwocie 4 tys. koron – projekt „Trzy czerwone kółka” Józefa Handzelewicza z Darmstadt. III nagrodę w wysokości 2,5 tys. koron – „Na naszej ziemi” Sylwestra Pajzderskiego z Friedenau. Jeszcze trzy projekty autorstwa architektów krakowskich – Tadeusza Stryjeńskiego i Franciszka Mączyńskiego (godło „A. D. 1700”), lwowskich – Józefa Piątkowskiego („Nowa szata”) i Ignacego Kędzińskiego („Senatoribus”) sąd konkursowy wyróżnił nagrodą specjalną i zakupił ją w imieniu Lwowskiej Rady Miejskiej. Oceniając projekty jurorzy zwracali uwagę nie tylko na zewnętrzne formy architektoniczne, ale także na funkcjonalne rozplanowanie pomieszczeń wewnętrznych. W odniesieniu do projektów konkursu pierwszego, nowe projekty w 1898 roku przewidywały znacznie szerszą przebudowę gmachu na zewnątrz i gruntowną rekonstrukcję pomieszczeń wewnętrznych. Redakcja „Czasopisma Technicznego”, wyrażając opinię środowiska architektów lwowskich, uznała na ogół „wynik konkursu za korzystny”, jednak „nie we wszystkich kierunkach zgadzała się z ostatecznym rozstrzygnięciem sądu”. Jednym z powodów takiego stanowiska mogła być dość niska ocena projektów architektów lwowskich.

Oceniając tendencje ogólne wszystkich projektów, zaznaczamy, że przewidywano nadbudowę jeszcze jednego piętra lub mansardy i górnej części wieży. W wyniku



I NAGRODA - PROJEKT ROMANA BANDURSKIEGO Z KRAKOWA

tych zmian gmach ratusza nabierał monumentalności, a wieża – smukłości, górując nad starówką lwowską. Jednocześnie każdy z uczestników konkursu zadbał o rozmaite kształty i malowniczość elewacji zewnętrznych. Rada miejska zmieniła koncepcję ulokowania sali posiedzeń i postanowiła lokum już istniejące rozbudować od strony południowej, wraz z westybullem i klatką schodową. Pomysł umieszczenia nowego wejścia głównego od strony północnej nie uzyskał akceptacji. W tym punkcie zadanie na nowy konkurs zasadniczo różniło się od eliminacji 1898 roku.

Ze wszystkich odznaczonych projektów właśnie propozycja I. Kędzińskiego najbardziej uwzględniała już istniejące formy architektoniczne gmachu i przewidywała jego minimalną przebudowę. Autor zaniechał bogatego plastycznego i rzeźbiarskiego ozdobienia elewacji. Według jego projektu, istniejący budynek miał być podwyższony o jedno piętro, wejście główne od strony południowej akcentowano ryzalitem z dwoma narożnymi wieżyczkami. Niewysokie wieżyczki zdobiły również narożniki głównej bryły ratusza. W części parterowej dobudowano krążanki arkadowe. Wieża miała być nadbudowana i zwieńczona iglicą. I. Kędziński zaproponował bardzo oryginalny wariant – wybudowanie sali posiedzeń Rady Miasta na wewnętrznym dziedzińcu ratuszowym.



KONKURS NA REKONSTRUKCJĘ RATUSZA WE LWOWIE. — III NAGRODA: SYLWESTER PAJZDERSKI

Sylwester Pajzderski z Friedenau pod Berlinem jako jedyny proponował nadanie wieży starych „kampianowskich” kształtów. W jego zamysle było, aby na dolnej czworobocznej kondygnacji zbudować ośmioboczną bardzo wysoką część z galerią, zegarem i monumentalną kopułą z glorią i iglicą i złożonym lewkiem. Ten wariant wymagał rozbiórki znacznej części starej wieży, jednak odpowiadał tradycji historycznej i korespondował z wieżą kościoła oo. bernardynów, dziełem A. Bemera z pierwszej połowy XVII wieku. S. Pajzderski proponował również akcentować główne wejście rozbudowanym ryzalitem z dwiema wieżyczkami. Podobne wieżyczki miały zdobić północne skrzydło ratusza. Zachodnią część akcentowano ryzalitem z loggią i małymi wieżyczkami. Wschodnie skrzydło było pozbawione ozdób architektonicznych lub ornamentów. Ściany boniowano tylko w części parterowej. Gmach ratuszowy prezentował się jednolicie, monumentalnie, lecz mało malowniczo, a od strony północno-wschodniej nadal miał przysłowiowy „austriacko-koszarowy” wygląd. Jury konkursowe tak oceniło projekt S. Pajzderskiego: „Myśl ogólnego założenia rysu poziomego jest dobra, jednak rozwiązanie nieosiowe, z jednego narożnika wejście do sali reprezentacyjnej, nieodpowiednie usytuowanie klatki schodowej głównej i brak w myśl żądań programu



II NAGRODA: JOZEF HANDELEWICZ

osobnych schodów głównych w pobliżu sali posiedzeń Rady Miejskiej należy uważać za poważne usterki. Również nie uznano za praktyczne przecięcia dziedzińca głównego krążankiem komunikacyjnym. Z powodu wyżej przytoczonych motywów nadaje się ten projekt najmniej do wykonania. Jakkolwiek autor zużytkował wiele motywów swoich, jednakowoż nie osiągnął w zupełności artystycznej rodzimej cechy”.

Jurorom wyraźnie chodziło o nadanie ratuszowi lwowskiemu „motywów swojskich”, czyli rekonstrukcję gmachu w „stylu narodowym”. Na początku XX wieku pytanie, jaki ten styl ma być, o jakie formy architektoniczne opierać się, budziło ostre dyskusje teoretyczne tak w kręgach fachowców, jak polityków i duchownych. Współczesny historyk sztuki K. Stefański uważa, że „w szerokim nurcie poszukiwań stylu narodowego”, zarówno w konkretnej twórczości architektonicznej, jak i opracowaniach teoretycznych na ten temat zauważyć należy różne postawy, przewijające się przez cały omawiany okres. Pierwsza i bardzo popularna „zadawała się tworzeniem dzieł „swojskich”, jedynie przez wprowadzenie do nich elementów „rodzimych”, zaczerpniętych z zabytków wcześniejszych epok czy też budownictwa ludowego”. Faktycznie nie było to tworzenie „stylu narodowego”, a jedynie tworzeniem budowli w duchu „rodzimego” metodą kompilacyjną. Właśnie do takiego efektu dążyli prawie wszyscy autorzy projektów rekonstrukcji lwowskiego ratusza. Pierwszeństwo oddawano formom architektonicznym i elementom dekoracyjnym, pochodzącym przeważnie z epoki renesansu, czasem – gotyku. Na to był swój rezon. Otoczenie ratusza, kamieniczki rynkowe zachowały wyraźne elementy form architektonicznych z XVI i XVII wieku, czyli epoki renesansu. Stary „olbrachowski-kampianowski” ratusz prezentował kiedyś również formy renesansowe ze śladami dawniejszego gotyku. Naśladowanie architektury epoki renesansu podkreślało aluzje historyczne do najświetniejszych czasów, które przeżył Lwów i jego mieszczaństwo w XVI i XVII wieku. Wówczas po pożarach 1527 i 1572 roku powstało nowe renesansowe miasto, a mieszczaństwo słynęło z bogactwa, kultury, a nawet – tytułów doktorskich, wysyłając swoje dzieci na studia na uniwersytetach zagranicznych.

Wszystkie inne wyróżnione projekty, hołdując formom „rodzimego, swojskiego” proponowały zakrojoną na znaczną skalę przebudowę gmachu, z wykorzystaniem najróżniejszych elementów dekoracyjnych. Zewnętrzna malowniczość, całkiem zmieniająca wygląd ratusza, była wyraźnie kompilacyjna, a realizacja projektów wymagała znacznych kosztów.

Roman Bandurski z Krakowa (I nagroda) proponował nadbudować piętro, zbudować renesansową attykę i wysokie szczytowe dachy. Każdą elewację ratusza akcentowano rozbudowanymi ryzalitami z wieżami i wieżyczkami. Arkadowe podcienia o różnej wysokości okalały ratusz ze wszystkich czterech stron. Elewacje zdobiły balustrady, loggie, balkony, rzeźba monumentalna. Dla przykładu, w narożniku południowo-zachodnim umieszczono olbrzymią rzeźbę o wysokości dwu pięter pod gotyckim baldachem. Mury gmachu częściowo boniowano, częściowo gładko wyprawiono, częściowo emitowano kamień naturalny. Większość ozdób dekoracyjnych została wykonana w stylu renesansowym. Wykorzystano także liczne elementy gotyckie, mianowicie baldachy, pinakle, maswerki w oknach, łuki odciążające. Smukłą nadbudowaną wieżę zdobiła galeria z narożnymi pinaklami, wielkie cyferblaty zegarowe i wysoka iglica. Ratusz dominował na placu, przyciągając kamieniczki rynkowe. Jury uważało, że „projekt cały odznacza się niepospolicie pod względem artystycznym, wykazując nadzwyczajną świeżość i wybitnie malowniczy wygląd i jest na wskroś w duchu swojskim pomysły”. Rozplanowanie wewnętrzne uznano za praktyczne, wymagające „tylko pewnych małych zmian”.

II nagrodę otrzymał Józef Handzelewicz z Darmstadt. Opinia komisji konkursowej była dla niego również pochlebna: „rys poziomy, tak w założeniu sali reprezentacyjnej i sali posiedzeń Rady Miejskiej z należąco do nich westybulami i schodami... jak i w ogólnej dyspozycji projektu uznano za zupełnie jasny, dobry i zgodny z programem... Co do strony zewnętrznej projektu, podnosi się, jako zaletę dobry rozkład mas, charakterystyczny i harmonijny wygląd całości i piękne stosunki architektoniczne, jednakowoż mało zaznaczony charakter swojski”.

Ze wszystkich projektów wyróżniła się propozycja lwowskiego architekta Józefa Piątkowskiego pod godłem „Nowa szata”. Autor odstąpił od poszukiwania formalnych, zewnętrznych „motywów swojskich”. Stylowo jednolite traktowanie wszystkich elewacji czworoboku ratusza i wieży robiło wrażenie całości i dodawało gmachowi powagi, niezbędnej dla siedziby władz miejskich. Współczesny lwowski historyk sztuki dr J. Biriulow określił stylowe rozwiązania J. Piątkowskiego jako „transformowany renesans galicyjski” i wyróżnił ten projekt ze wszystkich złożonych na konkurs. Przeznaczając ten projekt do zakupu, jury konkursu podkreśliło „artystycznie przeprowadzoną fasadę”, jednak „rozwiązanie rysu poziomego nie uznano za szczęśliwe”.

Szósty zakupiony projekt autorstwa architektów krakowskich F. Mączyńskiego i T. Stryjeńskiego odznaczał się malowniczą fasadą, oryginalnie traktowaną wieżą i ciekawym usytuowaniem „w podwórzu hali ludowej przy zabudowaniu całego podwórza, którego w programie rekonstrukcji nie żądano”. Jednak, sąd konkursowy przyznał, że w całości przedstawiony projekt „nie posiadał charakteru ratuszowego” i nie nadawał się do realizacji.

Projektów zwycięskich drugiego konkursu z różnych powodów też nigdy nie zrealizowano. Obecnie nie ma mowy o kapitalnym przekształceniu, rekonstrukcji lub rozbudowie lwowskiego ratusza. Ze wszystkimi swymi wadami gmach ten zajął już swoje miejsce w historii architektury lwowskiej i stał się jedną z wizytówek starówki.

Bernard Meretyn – architekt galicyjski

Dziś pragnę przedstawić Państwu Bernarda Meretyna – znanego lwowskiego XVIII-wiecznego architekta. Pozostawił po sobie bogaty spadek, z którego korzystamy, podziwiamy i czerpiemy estetyczne doznania do dziś. Polski naukowiec Jan Ostrowski uważa go, obok Jana de Witte, za najwybitniejszego z twórców działających „na Rusi” w tym okresie. W ich dziełach zauważalny jest wpływ austriacko-czeskiej szkoły.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Nasz bohater przybył do Lwowa około roku 1738. Osiedlił tu i rozpoczął swoją działalność. Pracował wspólnie z Marcinem Urbanem przybyłym do Lwowa z Zamościa. Zarówno Urbanek, jak Meretyn nigdy nie należeli do lwowskiego cechu budowniczych i z tego powodu byli z cechowymi architektami w stałym konflikcie. Kilka pozwów sądowych przeciwko obu architektom wymienia ich budowle, stawiane bez stosownych zezwoleń cechowych i często zabierające cechom pracę już po rozpoczęciu budowy. Broniąc swoich działań Meretyn często korzystał z pomocy wpływowych patronów czy pracodawców. Materiały tych pozwów pozwalają nam dziś powiązać niektóre budowle z jego imieniem. Pomimo konfliktów z lwowskim cechem budowlanym Meretyn często powoływał do swoich prac poza miastem zrzeszonych budowlanców. Na przykład, przy budowie kościoła w Horodence praktykował u niego Piotr Polejowski, przyszły znany architekt.

Tadeusz Mańkowski podkreśla: „Tymczasem Meretyn nie należy do cechu mularzy, dlatego mistrzowie cechowi wysuwają przeciwko niemu oskarżenia do rady miejskiej, twierdząc, że ten „murator exotikus” zabiera pracę cechowym i nie płaci składek do ich funduszu. Mamy tu podobną sytuację, w której wcześniej znalazł się Marcin



ŚWIĄTYNIA ŚW. JURA WE LWOWIE, ZDJĘCIE Z 2005 R.

Urbanek. Utalentowani mistrzowie nie chcieli wstępować do cechu i podporządkowywać się jego zasadom, a zamówień szukali samodzielnie lub przez protekcję kogoś z magnatów. Cech występował przeciwko takim działaniom samozwańców. Chociaż nie przynosiło to żadnych skutków, bronił jednak swoich praw i uprzywilejowanego stanowiska. Meretyn zaś, w przypadku pojawienia się jakichś kłopotów, zwracał się do swego patrona Karola Garani”.

Stanisław Łoza w książce „Architekci i budowniczy w Polsce” (1954) przytacza takie wersje nazwiska architekta: Meretyn, Meredyn, Meredyna, Meredinia, Meredyni, Meretynier, Merettini, Merettinus, Merderer, Mäderer, Meretiner, Merettiner. Według Tadeusza Mańkowskiego Bernard Meretyn był z pochodzenia Niemcem. Podobnego zdania był lwowski badacz Wołodimir Wójcik. Analizując wszystkie warianty jego nazwiska, spotykane w księgach miejskich, Mańkowski odnalazł takie: Meretynier Bernat architectus, Meretync, Meredyn, Merettyn, Mirydyń, Mertynier, Merderer, Bernadt architecto, Bernat, Bennard, Merettini, Meretyn. Pomimo, że w materiałach źródłowych i literaturze przyjęła się ostatnia, spolszczona wersja, Wójcik uważał, że prawdziwe nazwisko architekta brzmiało Merettiner. Tym nazwiskiem architekt podpisywał się wiele razy. Porównując również świadectwa mu współczesnych, którzy nazywali go Niemcem, Wójcik dochodzi do wniosku, że było to rzeczywiste pochodzenie Meretyna.

Początkowo protektorem Meretyna był radca miejski, doktor medycyny Karol Garani, czuj pałac i kamienicę we Lwowie architekt przebudował. Położony poza bramą Halicką został przebudowany



RATUSZ W BUCZACZU, ZDJĘCIE Z 2006 R.

około roku 1756 i dziś nosi nazwę pałacu Biesiadeckich. Kolejnymi jego pracami była modernizacja rezydencji Marii Zofii z Sieniawskich Czartoryskiej oraz prace przy średniowiecznej świątyni św. Jura przed jej rozbiórką w 1743 r. W tym czasie otrzymał swe pierwsze duże zamówienie – przebudowę kościoła parafialnego w Nawarii. Z funduszy chorążego i sędziego przemyskiego Marcina Wieniawskiego wznosił trzynawową świątynię z barokową fasadą. Następnym dziełem Meretyna była rozpoczęta w 1743 r. przebudowa owalnej kaplicy i przyległej do niej części klasztoru karmelitanek trzewickowych we Lwowie.

Kolejnym głównym pracodawcą i patronem mistrza był magnat i mecenas Mikołaj Bazyl Potocki herbu Pilawa (1707/1708–1782), który prowadził znaczne prace budowlane w swoich majątkach. Wielką rolę w dziełach Meretyna odgrywała rzeźba. Stąd do prac dla Potockiego włączono wybitnego rzeźbiarza okresu rokoka Jana Jerzego Pinsla. O wspólnych relacjach między artystami świadczy fakt, że pierwszemu z dwóch synów, urodzonemu w 1752 r., Pinsel nadał imię Bernard na cześć ojca chrzestnego Bernarda Meretyna.

Wołodimir Wójcik podkreśla: „Dlatego większość fundowanych przez Potockiego budowli wystawił właśnie ten architekt.

Najwybitniejszym (według chronologii) był ratusz w Buczaczu



KOŚCIÓŁ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W HODOWICY, ZDJĘCIE Z 2006 R.

(1750), kościół misjonarzy w Horodence (1745-1760) – oba z fundacji Potockiego. Najwspanialszym obiektem Meretyna stała się jednak cerkiew św. Jura we Lwowie (1744-1761). Oprócz tych trzech obiektów, prezentujących na Ukrainie architekturę barokową na poziomie europejskim, Meretyn stworzył szereg skromniejszych obiektów architektury sakralnej, na których wyraźnie odcisną się styl mistrza.

Dokumentalnie są potwierdzone: przebudowa kościoła w Nawarii koło Lwowa (1740–1748) i budowa fundamentów kościoła w Hodowicy koło Nawarii (1758); oprócz tego kościoły w Brzezdowcach (1771 r., replika hodowickiego), Łopatynie (1772), Kołomyi (1775), Busku (1780). Te ostatnie obiekty zostały wprawdzie wybudowane już po śmierci mistrza, mają jednak podobny kształt i powstały według jednego planu”.

Zachowała się informacja, że w 1742 r. w czasie przebudowy kaplicy architekt mieszkał przy klasztorze karmelitanek trzewickowych, zaś w 1757 r. zamieszkał w kamienicy p. Gąsiorowskiej (nr 9 przy ul. Teatralnej).

W 1746 r., po śmierci fundatora cerkwi św. Jura metropolity Atanazego Szeptyckiego, który przekazał na budowę 116 800 złotych polskich, nastąpiła kilkuletnia przerwa. Dopiero po nominacji Lwa Szeptyckiego odnowiono w 1750 r. kontrakt z Meretynem na kontynuację prac. W 1754 r. podpisano nowy kontrakt na zakończenie prac przy „fabryce” cerkwi metropolitalnej.



KOŚCIÓŁ W WINNIKACH, ZDJĘCIE Z 2015 R.

W ciągu 9 lat miał otrzymać 162 tys. złotych polskich. Kontrakt został potwierdzony sędownie w 1756 r. Ostatni etap prac ostro krytykował francuski architekt Pierre Ricaud de Tirregaille. Obrażony Meretyn wniósł protest do aktów miejskich, w którym odrzucał niesprawiedliwą krytykę i uprzedzał o rozpoczęciu postępowania sądowego. Epilog tej całej sprawy o mały włos nie doprowadził w 1754 r. do rozerwania kontraktu Lwa Szeptyckiego z Meretynem. Prawdopodobnie wpłynęło to na jego zdrowie.

Zmarł Meretyn we Lwowie w nocy z 3 na 4 stycznia 1759 r., pozostawiając po sobie syna Józefa i córkę Franciszkę, zamężną z Wojciechem Balickim. Wdowa Anna Meretynowa wyszła powtórnie za mąż za Wojciecha Szatkowskiego. Przez kilka lat wierzyciele wymagali od rodziny zwrotu długów. Syn i zięć Meretyna zostali w 1761 r. osadzeni za długi w więzieniu. Mikołaj Potocki zwracał się do magistratu lwowskiego o rozwiązanie ich sprawy. W inwentarzu spadkowym zapisano 19 wielkich „obrazów”, 5 mniejszych, kilim, perskie obicie i karete. Bernard Meretyn miał też depozyt, który przechowywał w klasztorze karmelitanek trzewickowych. W chwili śmierci wynosił on 302 dukaty, 1679 tyńfów i wiele klejnotów.

Budowle Meretyna wykonane są w stylu późnego baroku i rokoka z elementami klasycyzmu przystosowanego do ukraińskiej tradycji. Wzorcem ewolucji stylu mistrza jest kościół w Horodence, przy którego budowie architekt zastosował szereg rozwiązań wykorzystanych później w swoim głównym dziele – cerkwi metropolitalnej św. Jura we Lwowie.

Szereg świątyń po śmierci Meretyna powstał według jego wcześniejszych planów.

Na podstawie:

Вуйцик В. Бернад Меретин – видатний архітектор епохи пізнього бароко https://www.jl.lviv.ua/n72texts/Vujcuk_Bernard_Meretyn.htm

Маньковський Т. Бернад Меретин, львівський архітектор XVIII ст. https://www.jl.lviv.ua/n72texts/Bernard_Meretyn.htm

Krasny P., Ostrowski J. K. Kościół parafialny p.w. Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi i dawny klasztor Misjonarzy w Horodence // Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego. – Kraków: Antykwa, drukarnia „Skleniarz”, 2009. – T. 18. – S. 95. Janusz Kębłowski: Dzieje sztuki polskiej. Warszawa: Wydawnictwo Arkady, 1987, s. 151.

Ostrowski Jan K. Jan Jerzy Pinsel – zamiast biografii [Архівовано 6 червня 2021 у Wayback Machine.] // Sztuka Kresów Wschodnich: materiały sesji naukowej. – 1996. – № 2. – S. 370.



KOŚCIÓŁ W NAWARII, ZDJĘCIE Z 2010 R.

Malarska wizja „Chłopów” Władysława Reymonta



POURTRAIT STUDIO NORMAN WONG

DOROTA KOBIELA-WELCHMAN

Rozmowa z DOROTĄ KOBIELĄ-WELCHMAN – współreżyserką oraz kreatorką koncepcji wizualnej filmu, na temat adaptacji noblowskiej powieści.

Joanna Sokołowska-Gwizdka: Co skłoniło Państwa do przeniesienia na ekran powieści Władysława Reymonta?

Dorothea Kobiela Welchman: Przede wszystkim zachwyty nad literaturą. „Chłopi” Reymonta to wybitne dzieło prozy, które zdobyło Nagrodę Nobla, pokonując między innymi powieść Tomasza Manna Buddenbrookowie. Sam Reymont nie wierzył, że ma szansę na tak prestiżowe wyróżnienie.

Akcja powieści toczy się pod koniec XIX w. w małej wiosce Lipce, będącej symbolem typowej polskiej wsi. Obraz społeczny pokazany w „Chłopach” był dla komisji noblowskiej egzotyczny, a jednocześnie, jak w soczewce widać tu było prawdę o człowieku, z jego namiętnościami, miłością, złością, zazdrością. Państwu udało się wydobyc i podkreślić te wszystkie wartości, dzięki czemu obraz sprzed ponad stu lat stał się współczesny i uniwersalny.

Właśnie ta uniwersalność literackiego obrazu nas urzekła. Tyle przecież współczesnych wątków można znaleźć w tej powieści. Było dla mnie bardzo ważne, żeby w filmie poruszyć tematy, które są istotne we współczesnym świecie. To nie była adaptacja potraktowana jak zadanie domowe.

Dla nas „Chłopi” to była lektura szkolna, każdy kto kończył szkołę w Polsce, ją zna. A jak Pani mąż, Anglik ocenił tę powieść z perspektywy obcokrajowca nie wychowanego przecież na polskiej literaturze?

Mój mąż Hugh przeczytał książkę z innej perspektywy. Byłam ciekawa, jak ją odbierze. Ale powiedział, że to jedna z najlepszych uniwersalnych powieści o człowieku i emocjach jaką zna, a do tego opisująca rzadko przywoływaną na kartach książek, często niedocenianą grupę społeczną – chłopów.

Zwykle chłopów przedstawiało się stereotypowo, biedny chłop wyzyskiwany przez



MAŁGORZATA KUZNIK, FOTOGRAFIA OTRZYMANA OD DYSTRYBUTORA FILMU W USA SONY PICTURES CLASSICS

KAMILA URZĘDOWSKA JAKO JAGNA I CEZARY ŁUKASZEWICZ JAKO KOWAL MICHAŁ W FILMIE „CHŁOPI”

złego pana, nie ma swojego charakteru czy osobowości. W książce dostrzegamy indywidualność każdego członka tej społeczności i motywację jego postępowania.

W filmie chcieliśmy zachować ten powieściowy walor, tu chłop też jest barwny, kolorowy, ciekawy. Do tego świetna obsada drugoplanowa powoduje, że kształtuje się wyraźny bohater zbiorowy, co dodaje głębi i autentyczności całemu obrazowi.

W adaptacji główną postacią jest Jagna, to wokół niej dzieją się różne wydarzenia, to ona wywołuje emocje, budzi namiętności. W książce ta postać jest niedopowiedziana, otwarta.



OKATERYNA OCHEREDKO, FOTOGRAFIA OTRZYMANA OD DYSTRYBUTORA FILMU W USA SONY PICTURES CLASSICS

KAMILA URZĘDOWSKA JAKO JAGNA W FILMIE „CHŁOPI”



MATERIAŁY PRASOWE, WWW.CHLOPIFILM.PL

KAMILA URZĘDOWSKA JAKO JAGNA I ROBERT GULACZYK JAKO ANTEK W FILMIE „CHŁOPI”

Niejednoznaczny sposób, w którym Reymont przedstawił Jagnę, dał nam ogromne możliwości przy tworzeniu scenariusza. Szukaliśmy kluczy, za pomocą których najlepiej byłoby pokazać jej wrażliwość. Uznaliśmy, że jej artystyczne talenty, to że robi wycinanki będą doskonałym symbolem jej wewnętrznych przeżyć.

Kobiety w takich społecznościach nie wiedziały, co to jest indywidualność, podporządkowywały się ogólnie przyjętym normom i zwyczajom. Inność nikomu nie pasowała. Tematyka inności i sytuacji Jagny jako młodej kobiety, skontrastowana z dominującym głosem większości, też jest według mnie bardzo aktualna. Jagna przede wszystkim chciała żyć po swojemu. Od początku, kiedy nie zgodziła się na obcięcie warkoczów podczas oczepin, była zbuntowana. Jej sprzeciw wobec ogólnych zasad wzbudzał coraz większy lęk w środowisku, a lęk rodzi agresję.

Dlaczego zdecydowali się Państwo na animację malarską,

podobnie jak w filmie „Loving Vincent”?

Kiedy słuchałam audiobooka „Chłopów” podczas jazdy samochodem, odkryłam, że język Reymonta jest bardzo bogaty, ale i niezwykle malarski. Stąd decyzja o technice malarskiej wydawała się naturalna.

Powiedziała Pani kiedyś w wywiadzie, że obraz malarski jest dla Pani statyczny i stąd pomyślała o malowanych filmach. Czy nadal Pani tak uważa?

Myszę, że tak. Przy filmie „Loving Vincent” zawsze mnie kusilo, żeby wejść „za kulisy” pokazywanych tam obrazów. Mój profesor malarstwa mówił, żeby patrzeć na martwą naturę jak na aktorów, i to podejście gdzieś we mnie zostało.

Skala była ogromna, z dynamiczną kamerą i licznymi scenami grupowymi. W przeciwieństwie do „Vincenta”, tutaj historia była gotowa i do niej szukaliśmy warstwy wizualnej.

Chłopi to wielkie widowisko, pełne malarskich szczegółów. Jakie wyzwania wiązały się z tą produkcją?

Czy każdy element filmu był najpierw stworzony, a potem namalowany? Czy nie próbowano bytoby jakiś skomplikowany element stroju, czy dekoracji po prostu namalować?

Czasami na planie żartowaliśmy, że jeśli ktoś zgubił np. kolczyk, to malarz go domaluje. Ale wszystko musiało być wcześniej przygotowane. Np. autorką korony dla Jagny na wesele była plastyczka i graficzka prof. Katarzyna Stanny.

Prace trwały dniami i nocami. Najpierw powstał haftowany czepiec, a potem powstawała druga, właściwa część, składająca się ze złotej siateczki, na którą były nanoszone różne ozdobne elementy. Powstało prawdziwe dzieło sztuki.

Film mocno opiera się na estetyce Młodej Polski, przywoływane obrazy Józefa Chełmońskiego czy Ferdynanda Ruszczyca idealnie współgrają z powieściową fabułą. Ale muzyka nie pochodzi z czasów Reymonta, a czuje się, jakby nie tylko została wyjęta z epoki, ale i niosta ducha szeroko pojętej słowiańszczyzny.

Muzykę stworzył Łukasz Rostkowski, który wcześniej był raperem o pseudonimie artystycznym L.U.C. Zgłosił się do nas z propozycją napisania muzyki do filmu i choć nigdy wcześniej tego nie robił, zaryzykowaliśmy. Kiedy zaczęliśmy razem pracować, szybko się okazało, że jego talent świetnie współgrał z naszą wizją.

W listopadzie będziemy pokazywać „Chłopów” podczas Austin Polish Film Festival w Teksasie. Na co według Pani zwróci uwagę widz z Ameryki?

Myszę, że widz na całym świecie zauważy uniwersalną historię, która rezonuje ze współczesnymi problemami, takimi jak podwójne standardy czy patriachalność. To są tematy, które mogą być zrozumiane pod każdą szerokością geograficzną. Problemy pokazane w filmie, nie należą tylko do hermetycznego świata słowiańskiego, ale są również wyznacznikiem naszych czasów i współczesnego człowieka.

Co ten film znaczy dla Pani osobiście?

To bardzo emocjonalne pytanie. Dla mnie jest to wewnętrzna opowieść o moich przeżyciach, odczuciach, o moim stosunku do świata i do postaci Jagny. Poza tym ten film to wyznacznik czteroletniej pracy ogromnego zespołu artystycznego, jego poświęcenia i energii, którą dostaliśmy.

Film inspirował do myślenia, mobilizował do zrewidowania stereotypów. Jest to też piękny obraz, o wysokich walorach estetycznych. Stworzyli Państwo wielkie dzieło, które bez względu na czasy, poglądy czy oceny jest ponadczasowe i przejdzie do historii.

ŹRÓDŁO: WWW.CULTUREAVE.COM

Listopad w „Gazecie Lwowskiej”

Listopad zaczyna się od uczczenia zmarłych. Tego tematu nie mogła pominąć „Gazeta Lwowska” z początków tego miesiąca w 1924 r. Choć „Gazeta” była dziennikiem bardziej polityczno-informacyjnym, mimo to poruszała również tematy ważne dla miasta i jego mieszkańców.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Temat aktualny – Święto Zmarłych:

Jak minęło tegoroczne Święto Zmarłych

Dzień Wszystkich Świętych, wbrew przewidywaniom, deszczowy był i wietrzny. Wpłynęło to bezwątpienia niekorzystnie na wszystkie humanitarne i społeczne imprezy z uczczeniem pamięci zmarłych związane. Niemniej wędrowki pobożnych na groby niepogoda nie zdołała powstrzymać. Od rana do wieczora prawdziwe procesje zdążyły w kierunku cmentarzy, tramwaje dojeżdżające z wszystkich linii do cmentarzy, przepelnione były publicznością.

Odbyły się też jak corocznie uroczyste obchody. Chór „Echo” odśpiewał pieśni żałobne na cmentarzu Obrońców Lwowa, który zapłonął jasną łuną światła. Blasku jakiejś niebiańskiej wizji dodawało cmentarzowi Obrońców Lwowa oświetlenie krzyża nieznanymi bohaterów błękitnym światłem bengalskim.

Na wzgórzu, gdzie spoczywają nasi poprzednicy w walce o wolność, przed pomnikiem powstańców z r. 1863 straż honorową pełnili uczniowie szkoły kadeckiej. Dzień niedzielny jeszcze bardziej słotny, prawdziwie listopadowy, sprawił, że ruch na cmentarzu bardzo osłabł, a pobożni tylko w kościołach zanosili modły za dusze zmarłych.

Dzisiaj w Dzień Zaduszny, gdy kościół właściwie czci umarłych, na nowo zabłyśło słońce, a pogoda najpiękniejsza zapewne pociągnie ludzi wieczorem na cmentarze, by powetować istniejące przy strojeniu i oświetleniu grobów niedostatki, związane z niepomyślnym stanem atmosferycznym.

Pamiętać przytem należało by o dewizie postawionej przez jeden z komitetów humanitarnych: „Oddawać cześć zmarłym przez pomoc dla żywych”.

Lwowska Izba Handlowa poniosła bolesną stratę – śmierć jej dwu przewodniczących. W dniach pamięci zmarłych zorganizowano uroczystość ku ich czci.



KRZYŻE NA BEZIMIENNYCH GROBACH WOJSKOWYCH

Po zgonie dwóch prezydentów Izby Handlowej

Wczoraj o godzinie 1. popołudniu odbyło się przy licznych komplecie członków Izby Handlowej i całego biura żałobne posiedzenie Izby Handlowej, poświęcone pamięci ostatniego prezydenta śp. Leopolda Baczewskiego i przedostatniego prezydenta bł. p. Samuela Horowitza. Wiceprezydent Izby radca Maksymilian Thorn wygłosił dłuższe wspomnienie pośmiertne, w którym uczcił zasługi obydwu prezydentów dla rozwoju handlu i przemysłu w Małopolsce w ogóle, a dla lwowskiej izby handlowej w szczególności, poczem na znak żałoby posiedzenie zamknięto. Tak do rodziny p. Baczewskich, jak do rodziny p. Horowitza oraz do Izby Handlowej napływają prawie z całego kraju telegramy i pisma kondolencyjne.

Pogrzeb śp. Leopolda Baczewskiego odbył się o godzinie 2. po południu. Już o godzinie 11. przed południem rozpoczęty się egzekwie i nastąpiło pokropienie zwłok. Przed domem żałoby zebrało się mnóstwo publiczności, wśród której zauważono reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, oraz delegację Izby handlowej z Brodów. Z domu żałoby przy ul. Osolińskich 4 kondukt ruszył pod gmach Izby Handlowej, gdzie

w chwili, gdy dajemy numer na maszynę, przemawia imieniem Izby wiceprezydent radca Bolesław Lewicki.

Wczoraj wieczorem o godzinie 6. odbyło się w sali posiedzeń Rady Wyznaniowej posiedzenie żałobne, poświęcone pamięci Samuela Horowitza. Zebrali się wszyscy członkowie Rady Wyznaniowej, zarząd szpitala izraelskiego, delegaci rabinatu. Dłuższe żałobne przemówienie poświęcone długoletniej działalności bł. p. Samuela Horowitza wygłosił zastępca komisarza rządowego radny dr. Rubin Sokal. Na posiedzeniu uchwalono urządzać pogrzeb na koszt Gminy Wyznaniowej i wywiesić chorągwie żałobne na gmachu Gminy oraz na wszystkich zakładach, utrzymywanych przez gminę żydowską.

Celem uczczenia pamięci zmarłych długoletnich członków Rady Zawiadawczej Lwow. Tow. Akc. Browarów, zebrały się onegdaj w kirem okrytej wielkiej sali posiedzeń Rada Zawiadawcza i Dyrekcja w komplecie. Prezes Rady dr. Emerl Parnes uczcił pamięć zmarłych dłuższym przemówieniem. Posiedzenie zwołane zostało pod wrażeniem ciosu, jaki dotknął przedsiębiorstwo nasze z powodu śmierci dwu zasłużonych, wieloletnich członków Rady Zawiadawczej



PREZES LWOWSKIEJ IZBY HANDLOWEJ LEOPOLD BACZEWSKI

śp. Leop. Baczyńskiego i bł. p. Sam. Horowitza. Pierwszy należał od samego założenia do jej członków i dzięki swoim szerokim stosunkom, taktowi i rozumowi oddał przedsiębiorstwu znaczne usługi. Przez lat 20 brał zawsze żywy udział we wszystkich sprawach, dotyczących naszego Towarzystwa. Bł. p. Samuel Horowitz wszedł do Rady Zawiadawczej przed 2 lata, a wniósł on od razu nowego ducha. Usunął wszelkie usterki i braki i pchnął całe przedsiębiorstwo na nowe tory. Jemu i jego przyjacielowi. ówczesnemu prezesowi Rady Zawiadawczej należą się głębokie słowa wdzięczności całego przedsiębiorstwa i jego pracowników.

Min. p. Sikorski o obronie Lwowa: „Polska nie zachowałaby nigdy Galicji, gdyby się nie była odwołała do siły zbrojnej”.

4 listopada p. Minister Sikorski odbył rano dłuższą naradę z gen. Noulensem. Z kolei uczestniczył Minister w bankiecie, wydanym na jego cześć przez Stowarzyszenie francusko-polskie. Prezes Stowarzyszenia gen. Noulens powitał Ministra w imieniu Stowarzyszenia i wspomniął między innymi o czasach swego pobytu w Polsce w r. 1919.

Generał Sikorski walczył wtedy o Lwów i zdołał zachować

dla Polski tę starą prowincję. Minister Sikorski podziękował za serdeczne słowa gen. Noulensa, oraz za danie mu okazji spotkania wybitnych mężów, którzy pracą swą przyczynili się do konsolidacji przyjaźni francusko-polskiej, będącej podstawą pokoju Europy. Przechodząc do wspomnień z czasów obrony Lwowa, o których mówił gen. Noulens, oświadczył Minister, że miał zawsze zaufane do międzynarodowej sprawiedliwości, wiedział jednak, iż tryumf tej sprawiedliwości jest niemożliwy bez ofiar. Oto dlaczego walczył on na czele swego pułku przeciw wrogowi, zdając sobie z tego sprawę, że Polska nie zachowałaby nigdy Galicji, gdyby się nie była odwołała do siły zbrojnej. „Ludzkość – kończył Minister – przeżywa po wojnie epokę rekonwalescencji, epokę stałego niebezpieczeństwa, zamieszek oraz wyzyskiwania tych zamieszek przez narody mające złe zamiary względem Polski”.

Na potwierdzenie słów gen. Sikorskiego o wrogości i zamieszkach mamy kolejny artykuł:

Napady band sowieckich

Z Równego donoszą, że niedawno Ostroga banda sow. napadła na graniczne budynki polskie. Mianowicie hale targowe, które stoją obok miasta Ostroga, banda w nocy o godz. 3 podpałała. Rozległa się raz po raz silna strzelanina. Zabitych z naszej strony jest kilka osób. Wezwano 19. pułków, który rozpoczął ostrzeliwanie i zmusił bolszewików do zaprzestania ognia.

Nowogródek. Akcja pościgowa za bandą, która napadła na pociąg pod Leśną trwa w dalszym ciągu. Policja i wojsko zamknęły teren, na którym znajdują się bandyci. Dotychczas rozpoznano 4 bandytów, którzy brali udział w napadzie. Aresztowano chłopca 17 letniego, który był przewodnikiem bandy w czasie odwrotu. Oddziały pościgowe w okolicy Dobromyśla i Sielca weszły dwukrotnie w kontakt z uciekającymi bandytami, wymieniając strzały. Akcja pościgowa trwa w dalszym ciągu.

Nie lekko żyło się emerytom, nawet wojskowym i państwowym. Zbierali się więc na omówienie swego stanowiska.

Emeryci o swoje prawa do życia

6. listopada odbył się wiec emerytów państwowych i wojskowych o g. 4 po południu w sali Tow. Pedagogicznego pod przewodnictwem p. Antoniaka. Po referatach, naświetlających jaszkrawo nędzę oraz pokrzywdzenie emer., które dotyka szczególniejszą kategorię tzw. „emerytów zaborczych”, przeprowadzono dłuższą dyskusję. Uchwalono wysłać do Warszawy delegację, która przedłoży rządowi



KOMISYJNE CIĄNIENIE LOSÓW NA LOTERII FANTOWEJ

rezolucje, domagające się zrównaniu emerytów państw zaborczych z emerytami polskimi, określono minimum poborów miesięcznych na 100 zł., rządowej pomocy lekarskiej, zwrotnych zaliczek, ulg w opłatach szkolnych oraz wyrównaniu poborów od 1. października r. 1923, a nie 1924. Zgromadzenie uchwaliło nadto dla skutecznego przeprowadzenia postulatów emerytów połączyć się z innymi związkami emerytów i inwalidów i utworzyć jedno ogólne stowarzyszenie centralne.

W tym czasie akademicy obchodzili swój **Tydzień Akademika** i zorganizowali „**Wielką loterię fantową z atrakcyjnymi nagrodami**”. A nagrody były naprawdę atrakcyjne – np. koń wierzchowy z siodłem. Tylko jak potem takie zwierzę utrzymać?

Dotychczas na apel Komitetu „Tygodnia Akademika” odpowiedziało 69 uspołecznionych miast Rzeczypospolitej. Fantów zadeklarowano, bądź zakupiono już 40.000 sztuk, wśród których imponują swą wartością: koń angielski z amerykańcem, koń wierzchowy z siodłem, samochód, krowa, 10 wagonów węgla, wspaniałe plenery, garnitur mebli stylowych, sypialnia, gabinet, łóżka i t. d. Wartość ofiarowanych fantów sięga z górą 100 000 zł. Cena losu 1 zł. Fanty będą wystawione na publiczny widok w pawilonie, budowę którego już rozpoczęto w ogrodzie Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej.

Pomimo, że termin nadsyłania zgłoszeń w myśl pierwotnych instrukcji już minął – deklaracje jeszcze napływają w drodze telegraficznej, bądź przez specjalnych wysłanników. W dniu 30. i 31. ub. m. złożono zawiadomienia o zorganizowaniu komitetów w Puławach, w Kaliszu, w Zamościu, w Łowiczu i w Wieluniu. Licząc się z tym faktem, jako też aby dać sposobność przystąpienia do akcji tym, którzy jeszcze się nie zgłosili, Komitet „Tygodnia Akademika” przygotował zapasowe komplety losów i fantów i przedłużył termin zgłoszeń do 12. listopada. Każde miasto, które zbierze 100 drobiazgów może przez swego wysłannika złożyć jeszcze spis w Komitecie (Warszawa, Kopernika 11), a w ciągu jednej godziny otrzyma komplet losów z imienia Rady Naczelnej i umożliwi w ten sposób swoim obywatelom udział w I naprawdę wielkiej i taniej (tylko za 1 złoty) loterii fantowej.

Nadużycia zdarzały się nawet w aptekach. Czy dotyczyły apteki Mikolascha, czy były to tylko pomówienia?

Nadużycia w aptece szpitala powsz. (echnego)

Wobec notatek dziennikarskich komunikuje Wydział Samorządowy, że w aptecce Szpitala Powszechnego we Lwowie wykryto istotnie pewne nadużycia. Sprawa oddaną została



WNĘTRZE APTEKI MIKOLASCHA

prokuraturze. Apteka Mikolascha, własność p. Mariana Krzyżanowskiego, nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Oświadczenie

W jednym z dzienników lwowskich pojawiło się kilka notatek o mnie i mojej aptece w związku z jakimiś kradzieżami w Szpitalu Powszechnym. W tej sprawie toczy się śledztwo policyjne wzgl. sądowe, które za parę dni zapewne sprawę wyjaśni. Ja osobiście ani przez Policję ani przez Sąd przesłuchiwany nie byłem w tej sprawie, co jest zupełnie zrozumiałe, bo z tą sprawą nie mam nic wspólnego. Sąd w tej niebywałej i wprost niesłychanej napaści pozostawiam tym wszystkim, którzy znają mnie. Nie uważam za stosowne skarżyć ani o obrazę honoru, ani o oszczerstwo. Mam wrażenie, że na taką napaść na gładkiej drodze milczenie jest jedyną odpowiedzią.

Marjan Krzyżanowski,
właściciel Apteki
P. Mikolascha.

Modne jest obecnie mówienie o przemocy w rodzinie. Ale przed wojną zdarzały się i takie przypadki:

Dwadzieścia lat dręczony przez żonę

65-letni Andrzej Rogoża, rolnik z Ułazowa koło Cieszanowa, ożenił się przed 60 laty z bogatą wdową, która wniosła mu w posagu trochę pola i kawałek gruntu we wsi. Własną pracą wybudował na gruncie żony chatę i zabudowania



Z ZIMY NAJBARDZIEJ ZADOWOLONE SĄ DZIECI

gospodarcze. W myśl ustawy cywilnej budynki te były własnością żony. Wiedziała o tem żona i nie uznawała nigdy jego zasługi i pracy. Traktowała go jak najmitę z pogardą. Co gorzej pogardę tę i lekceważenie potrafiła wpoić we wspólne dzieci, jakie miała z Andrzejem.

20 lat udręki, moralnego maltretowania przez swoich zmęczyły Rogożę. O miere nienawiści do żony i dzieci świadczy fakt, iż Rogoża fałszywie doniósł do policji, iż żona jego ma stosunek ze synem. Rezultatem tej nienawiści była wreszcie zbrodnia. Dnia 28. czerwca b. r. Rogoża podpalił w nocy zagrodę, którą sam zbudował, a z której czuł się przez żonę i dzieci wyzutym. Silny wiatr rozniósł ogień po całej wsi. 49 gospodarstw spłonęło do szczętu.

Opinia publiczna wsi i pewne poszlaki wskazywały jako na sprawcę na Rogożę. Wczoraj stanął Andrzej Rogoża przed Trybunałem Sędziów Przysięgłych oskarżony o zbrodnię podpalenia. Do winy się nie przyznał.

Sędziowie przysięgli po przesłuchaniu św. oskarż. oraz po przemówieniu obr. jego adw. Żywrockiego zaprzeczyli winie Rogoży i Trybunał wydał wyrok uniewinniający.

Aktualne – nawet obecnie – pytania podnoszone już w roku 1924 na posiedzeniach Rady Miasta.

Z posiedzenia Rady Miejskiej

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się od wniosku nagłego r. Soupera,

aby Rada wezwała prezydium do poczynienia odpowiednich kroków celem położenia kresu zaśmiecaniu ulic. R. dr. Pisek postawił dodatkowy wniosek, aby celem wpływania w tym kierunku na młodzież szkolną zapewnić jej stosowne dodatkowe zajęcia, mające na celu wykształcenie w młodzieży pozytywnych nawyków utrzymania porządku nie tylko na ulicach miasta.

Już wówczas mówiono o szkodliwości zmiany czasu:

O czas zimowy

R. Jaskólski postawił wniosek, by prezydium wniosło petycję do Sejmu i Senatu w sprawie zmian ustawy o jednolitości czasu na całym obszarze Rzeczypospolitej, co dałoby gminie możliwość przesunięcia czasu zimowego o godzinę naprzód w celach oszczędności światła.

Banki powstawały jak grzyby po deszczu. Wrażenie, że każdy, kto miał parę groszy (ew. setek tysięcy) mógł pozwolić sobie na otwarcie banku – co to nam przypomina?

Bank Cukrownictwa we Lwowie

Z dniem dzisiejszym został otwarty we Lwowie przy ul. Kopernika 9 lwowski oddział Banku Cukrownictwa S.A. w Poznaniu, który spełniać będzie agendy wykonywane dotychczas przez Związek Małopolskich Cukrowni, Biuro sprzedaży tegoż Związku i Oddział lwowski Banku Towarowego S.A. w Warszawie.

Oddział lwowski Banku Cukrownictwa oprócz sprzedaży cukru po cenach oryginalnych, będzie udzielał tanich kredytów, ułatwiając nabycie cukru oraz przyjmować wkładki oszczędnościowe na warunkach procentowych wedle umowy, wypłacając pełne sumy bez wypowiedzenia.

Kierownictwo lwowskiego oddziału Banku Cukrownictwa oddano w ręce poprzednich dyrektorów Biura Sprzedaży Związku Małopolskich Cukrowni pp. Eugenjusza Wilczka i Rudolfa Kozłowskiego.

Zima jak zawsze przyszła niespodziewanie, a z nią... śliskie chodniki:

Posypywać chodnik

W sobotę wieczorem (15 listopada) zawitała do nas zima z wszelkiego rodzaju dolegliwościami i przykrościami. Do dozorców domów apel gorący, by zechcieli posypywać chodniki, popiołu przecież znajdują pod dostatkiem. Do funkcjonariuszy policji prośba, by pilnie baczyli o ile ten przepis jest wykonywany, a opieszalszych pociągali do surowej odpowiedzialności.

Wczoraj niejedyn spokojny i trzeźwy obywatel wywrócił już kozła, potłuczeń też było sporo.

Została zachowana oryginalna pisownia.

Humor żydowski

Żółtko zaprasza Łabędzia do restauracji. Podają dwa szynce, z których tylko jeden jest pokaźnych rozmiarów. Żółtko spokojnie bierze sobie ten większy. Łabędź nie posiada się z oburzenia:

– Żółtko, jak tak można? To ma być wychowanie? Sobie bierzesz większą porcję, a mnie, zaproszonemu, dajesz mniejszą?

– A jak ty byś postąpił?

– Oczywiście, że sobie wzięłbym mniejszą.

– No więc o co ci chodzi, przecież masz mniejszą porcję. ***

Żółtko udaje się po poradę do znanego specjalisty. Po konsultacji wręcza lekarzowi dwadzieścia złotych.

– Przepraszam pana, ale należy się więcej.

– Och, mój Boże, nie wiedziałem i mam przy sobie tylko dwadzieścia złotych.

– Dobrze, ale na przyszłość niech pan pamięta, że wizyta u mnie kosztuje pięćdziesiąt złotych.

– Pięćdziesiąt? A mnie mówiono, że trzydzieści. ***

Zmarła Salcia i trafia do nieba.

Pyta Pana Boga:

– Boże, chciałybym znaleźć Ickę.

– Salciu, Icków tu mamy 20 milionów, daj bliższe dane.

– Icek Szlangbaum.

– Salciu, Icków Szlangbaumów mamy 10 milionów.

– On miał żonę Salcję.

– No już lepiej, ale tych jest z pięć milionów.

– A, miał jeszcze syna Mosze.

– Już bliżej, ale takich Icków dalej jest około 100 tysięcy. Powiedz może, co powiedział przed śmiercią.

Salcia myśli, myśli...

– A powiedział, że jak go zdradzę, to się w grobie przewróci.

– Trzeba było od razu. ICEEEEEK WIA-TRACZEEEEK, CHODŹ DO MNIE. ***

Gmina żydowska postanowiła nagrodzić swojego rabina za 25 lat pracy wysyłając go na wycieczkę na Hawaje. Przewodniczący synagogi postanowił, że miłym dodatkiem do podróży będzie wynajęcie rabinowi kobiety do towarzystwa dostępnej przez cały czas urlopu. Kiedy rabin wszedł do swojego pokoju hotelowego, zobaczył tam piękną, nagą dziewczynę leżącą na łóżku. Natychmiast zażądał, by wytłumaczyła mu, co to znaczy, a ona opowiedziała całą historię. W jednej chwili rabin podniósł słuchawkę i zadzwonił do przewodniczącego.

– Gdzie twój szacunek? – pyta – Jak mogłeś zrobić coś takiego? Jako rabin powinienem być darzony dużym szacunkiem przez każdego członka gminy, jestem na ciebie bardzo wściekły!

Kiedy tak wrzeszczał do telefonu, dziewczyna zaczęła się ubierać i powoli wychodzić. W tym momencie rabin przerwał rozmowę z przewodniczącym i powiedział do dziewczyny:

– A ty dokąd? Czy ja jestem zły na ciebie? ***

Mówią, że Żydzi są wielkimi optymistami: jeszcze nie wiedzą jakiej będzie wielkości, a już obcinają kawałek... ***

Salcia budzi się w środku nocy.

– Co ci jest? – pyta Mosiek.

– Jak byłem malutka, brała mnie mama do łóżeczka, całowała i pieściła i zaraz zasypiałam.

– Gdzie ja ci w środku nocy teraz matkę znajduję?

Arystokratyczny desant w Stanisławowie

4 lipca 1686 r. nie jest zbyt znaną datą w historii naszego miasta. W tym dniu nie było u nas pożaru ani trzęsienia ziemi, nie było powodzi i nie wybuchła epidemia. Pod murami miasta na dwóch Bystrzyczach nie zjawili się Turcy z Tatarami czy kozacy z opryszkami. A jednak słyhać było wystrzały armatnie, a cały garnizon był w najwyższym pogotowiu. Całe zamieszanie wyjaśnić można bardzo prosto – do Stanisławowa zawitał król. I to nie sam!

IWAN BONDAREW

Wizyta pierwsza

Rzeczpospolita była dość interesującym państwem. Formalnie była republiką szlachecką, gdzie cała władza ustawodawcza i większa część sądowej należała do parlamentu – Sejmu. Przy tym każdy szlachcic posiadał prawo weta – czyli jednym swoim głosem mógł zablokować decyzję absolutnej większości. Na czele tej całej demokracji stał jednak król. W odróżnieniu od innych państw europejskich, gdzie monarchia była dziedziczną, w Rzeczypospolitej król był wybierany przez szlachtę. Mimo woli naprasza się analogia z wyborami prezydenckimi – miano by obierać najbardziej dostojnych przedstawicieli, ...ale bywało różnie. Czasami obserwowano całkowitego nikczemnika.

W 1686 roku królem Rzeczypospolitej był Jan III Sobieski, uważany za jednego z najwybitniejszych i najślawniejszych monarchów polskich. Wcześniej Jan Sobieski bywał już w Stanisławowie, ale nie jako król. Jego życiorys jest znany, więc nie będziemy tu na nim się zatrzymywać dokładnie.

Pochodził z magnackiej rodziny Sobieskich. Jego ojciec był właścicielem Złoczowa, gdzie rozbudował pałac, tworząc rodową rezydencję. Mając lat 19 Jan rozpoczyna karierę wojskową. Walczy z kozakami, Moskalami, Szwedami i Tatarami. W 1673 r., jako wielki hetman koronny (odpowiednik obecnego ministra obrony). Sobieski rozgromił wojska tatarskie pod Chocimiem. Wracając do Lwowa, okryty „victorią chocimską”, został zaproszony do Stanisławowa przez wojewodę kijowskiego Andrzeja Potockiego. Obaj wojskowi dobrze się znali – wspólnie walczyli pod Chocimiem. Przypuszczam, że Sobieskiego zainteresowała nowa forteca, o której potędze wiele słyszał, ale jeszcze jej dokładnie nie oglądał.

5 grudnia 1673 r. strażnik z wieży ratuszowej zauważył orszak hetmana. Na jego cześć forteca dała stukrotną salwę armatnią. Potem miał miejsce uroczysty obiad na zamku. Murowanego pałacu Potocki jeszcze nie wybudował i mieszkał



PORTRET Z PAŁACU-MUZEUJANA III W WILANOWIE

KRÓL JAN III SOBIESKI

z rodziną w wielkim drewnianym budynku, stojącym w miejscu dzisiejszej katedry greckokatolickiej. Samo miasto również przypominało wielki plac budowy, bo istniało dopiero od 11 lat. Sobieski spieszył dalej, więc po uczcie wyruszył do Kałusza i tam zanocewał.

Wkrótce potem umiera jego poprzednik – król Michał Korybut Wiśniowiecki, więc tron był pusty i miano obrać nowego monarchę. W kwietniu następnego roku, na fali wojskowych sukcesów, Sobieski zostaje Janem III, królem Rzeczypospolitej.

Jego i Jej Wysokości

Nowy monarcha wykazał się jako zdolny władca i wspomniał wódz. Zakończył tragiczną dla Polski wojnę z Turcją, wzmocnił armię, ukrócił swawolę magnatów, odrodził pułki kozackie i zawarł przymierze z Austrią. Gdy w 1683 r. Turcy napadli na Wiedeń, Sobieski pośpieszył z odsieczą i rozgromił wojsko osmańskie. W tej walce zginął syn Andrzeja Potockiego – Stanisław. Pomimo błyskawicznego zwycięstwa wojna przeciągała się.

Król miał interesujące plany – podbicie Gospodarstwa Mołdawskiego i odcięcie Turcji od Chanatu Krymskiego. Podbitą Mołdawię Jan Sobieski planował oddać we władanie swemu ukochanemu synowi Jakubowi. Pierwsze dwie próby były nieudane i w 1686 r. odbyła się trzecia wyprawa mołdawska.



PORTRET Z PAŁACU-MUZEUJANA III W WILANOWIE

KRÓLEWICZ JAKUB LUDWIK, NAJSTARSZY SYN KRÓLA

Latem wojska Rzeczypospolitej zaczęły koncentrować się koło wsi Kolinca, pomiędzy Tyśmienicą i Tłumaczem. Miał tam przybyć król, który stacjonował we Lwowie. Jechał powoli z wielkim pocztem, zatrzymywał się po drodze w zamkach, gdzie organizowano polowania. 26 czerwca Sobieski był w Stryju, gdzie bawił trzy dni, obchodząc święta Piotra i Pawła. Potem w Żurawnie i Haliczu spotkał się z hetmanem wielkim koronnym Jabłonowskim. Wreszcie przez Jezupol orszak królewski dotarł do Stanisławowa.

W mieście Jego Wysokość przebywał od 4 do 6 lipca 1686 roku. Królowi towarzyszyła jego małżonka Maria Kazimiera, nazywana przez historyków „Marysieńką”. Król szalenie kochał swą żonę. Poznali się, gdy jeszcze była żoną Zamoyskiego. Gdy ten zmarł na syfilis, Jan bez obawy poprosił ją o rękę i serce. Urodziła królowi trzynastoro dzieci, z których przeżyło jedynie czworo. Liczne narodziny (dodajmy tu jeszcze czworo dzieci z pierwszego ślubu) i liczne poronienia nie zniekształciły jednak figury królowej. Pozostawała smukłą, jak w młodości. Sobieski nawet nie spoglądał w stronę innych kobiet i w czasie wypadów wojennych prawie co dnia pisał do niej listy miłotne, które nawet dziś zmuszają badaczy czerwienić się. Oto jedna z takich „perełek” króla:



PORTRET Z BIAŁORUSKIEGO MUZEUM NARODOWEGO

MARYSIEŃKA SOBIESKA-UKOCHANA MAŁŻONKA MONARCHY

„Milion razy ciumam wszystkie wspaniałe zakątki twego ciała, moją cudowną pupinkę, która z rozkoszą przyjmuje mnie”.

Współcześni nie podzielali zachwytu króla. Kronikarze opisywali Marię Kazimierę, jako kobietę nierozgarniętą, chciwą, drobiazgową, która rwała się do rządzenia państwem, a ponadto handlowała posadami przy dworze.

Wraz z rodzicami wędrował też 19-letni królewicz Jakub Ludwik. Przystawie, które twierdzi, że na dzieciach ludzi wybitnych przyroda wypoczywa – sprawdziło się tu w 100%. Chłopak urodził się garbaty, umysłem nie błyszczał i pozostawał w cieniu swego sławnego ojca. Ze wszystkich dzieci Marysieńka najbardziej nienawidziła pierwszego syna, a ten odpowiadał jej tym samym. Z Gospodarstwem Mołdawskim nic się nie udało. Po śmierci ojca Jakub chciał być królem, ale przegrał wybory. Wśród skandali z matką i braćmi dzielił spadki po ojcu, bo otrzymał mniej niż uważał, że mu się należy. Był ostatnim mężczyzną z rodziny Sobieskich, z którego śmiercią w 1737 r. ród się zakończył.

Szlachetne towarzystwo

Niegdyś popularne było przysłowie, że „stolica jest tam, gdzie król”. Trudno się z tym nie

zgodzić, bo monarsze zawsze towarzyszyła liczna świta ministrów, biskupów, generałów i dyplomatów. Cała ta brać zjechała do miasta, wobec tego na dwa dni stolica Rzeczypospolitej przeniosła się do Stanisławowa.

Historyk Czesław Chowaniec pisał, że nigdy wcześniej, ani nigdy potem miasto nie widziało tylu znamienitych gości i nie było oświetlone blaskiem królewskiego dworu. W tym czasie Andrzej Potocki został hetmanem polnym koronnym (wiceministrem obrony), mającym w swej gestii wojska, chroniące granice.

Zdążył rozbudować już Stanisławów i teraz przyjmował gości w murowanym pałacu, wystawionym na początku lat 1680. Był to pierwsza miejska kamienica na dwa piętra. Jednak ledwie mogła pomieścić wszystkich gości. Przez ten czas trwały tu bez przerwy bankiety, przyjęcia, fajerwerki i zabawy.

Oprócz najwyższych urzędników królowi towarzyszyli zagraniczni dyplomaci. Kronikarze piszą, że byli wśród nich książę Beaumont, syn francuskiego wojskowego ministra Leteliera, który „szukał przy dworze bohatera króla przygód i sławy”, francuski ambasador markiz Franciszek Gaston de Béthune, poseł austriacki Jerzy Szemuński, nuncjusz papieski Franciszek Bonesanu i poseł wenecki Hieronim Albertino de Conti.

W orszaku byli również suwerenni władcy. Na przykład Krystian Ludwik I – książę Meklemburgii-Schwerinu. W tamtych czasach Europa była podzielona na mnóstwo małych państw, których władcy posiadali głośne tytuły. Towarzystwa Krystianowi Ludwikowi dostrzymywał spadkobierca księstwa Kurlandii Ferdynand Ketler. Było to małe państwo bałtyckie, nie posiadające własnej armii i stąd kurlandzka szlachta zmuszona była służyć w innych wojskach. Ferdynand był oficerem wojsk polskich i przez wiele lat służył przy dworze polskim. Po tym, jak trafił w opatę, zmuszony był przejść na służbę pruską. Powiadali, że przyczyną jego kłopotów był... jego romans z Marysieńką. Jeżeli przypuścimy, że w lipcu Ferdynand był jeszcze w faworze, a we wrześniu już wyjechał do Prus, to do królowej smalił cholwki właśnie w Stanisławowie.

Trudno powiedzieć ile pieniędzy kosztowała Potockiego ta gościna, ale magnat na pewno odetchnął z ulgą, gdy 6 lipca goście tłumnie ruszyli w stronę Tyśmienicy. Po przeglądzie wojsk rozpoczęła się trzecia mołdawska kampania. Podczas działań wojennych Andrzej zerwał jedną z ważnych operacji, za co król o mały włos go nie rozstrzelał. Z czasem Sobieski uspokoił się, ale był na magnata obrażony – odsunął go od dowództwa i w Stanisławowie więcej nie gościł.



ZDJĘCIE AUTORA

PAŁAC POTOCKICH W STANISŁAWOWIE W DNIU DZISIEJSZYM. TRUDNO UWIERZYĆ, ŻE PRZYJMOWANO TU KRÓLA

„Cmentarz Orłąt”: pojednanie pomimo podzielonej pamięci

Jeśli mówimy o stosunkach polsko-ukraińskich na poziomie Lwowa, zwłaszcza w kontekście zachowania dziedzictwa historycznego, należy zwrócić uwagę na dwa istotne aspekty:

1. Znaczenie Lwowa dla tożsamości narodowej zarówno Ukraińców, jak i Polaków. 2. Polityczny wymiar procesów, które nieodłącznie towarzyszą wszystkiemu, co związane z historią.

Łatwo powiedzieć, że „we Lwowie przechowywane jest wspólne dziedzictwo wielu narodów” – trudniej jest to urzeczywistnić. Trzeba nie tylko mechanicznie adaptować coś jako „swoje”, ale także spojrzeć na dziedzictwo oczami człowieka XXI wieku. Oznacza to nie tylko zachowanie i przekazanie przyszłym pokoleniom, ale także „osadzenie” tego w naszej współczesnej rzeczywistości.

Skoro – jak już wspomniano – Lwów i jego historia są ważne zarówno dla Ukraińców, jak i Polaków, proste „osadzenie” tego dziedzictwa nie zawsze się udaje. Tym bardziej, że różne okresy historii Lwowa są odbierane w różny sposób. Okres austriacki jest jednocześnie uznawany za „złoty czas” i czas zniewolenia, okres podziału Polski, a także epokę odrodzenia narodowego Ukraińców. Lata międzywojenne to czas najostrzejszych konfliktów między narodami, postępu technicznego i kryzysów gospodarczych, a zarazem czas polskiej (ale nie ukraińskiej) niepodległości.

Odpowiedzią na te skomplikowane wyzwania w literaturze popularnej, turystyce i świadomości społecznej stało się odwoływanie do „galicyjskości” Lwowa. Z jednej strony pozwala to mówić o pewnej lokalnej tożsamości, unikając ostrych napięć narodowych, a nawet kwestii kolonializmu, malując bardzo ładny „biedermeierowski” obraz. Z drugiej strony, takie podejście nie wytrzymuje ani poważnej krytyki naukowej, ani współczesnych wyzwań dotyczących obecnych stanowisk Ukraińców i Polaków.

To szczególnie istotne, biorąc pod uwagę drugi punkt



ALEKSANDER KUSNIERZ

wspomniany na początku artykułu – politykę. Zawsze istniała grupa „nieustępliwych obrońców interesów narodowych” zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, która nie była zainteresowana poszukiwaniem kompromisu czy dialogu. Dla nich sam konflikt wokół historii był celem i sposobem mobilizacji elektoratu. I jak wiadomo, Rosja zawsze starała się przeciwstawić sobie Ukrainę i Polskę. Przy każdej okazji próbowała podsunąć „kartę terytorialną”, aby nasi politycy zaczęli ją rozgrywać. Na szczęście w Polsce i na Ukrainie żadne poważne środowiska polityczne nigdy nie podnosiły kwestii terytoriów ani ich „historycznej przynależności”.

Bardziej złożona była historia z wyraźnymi symbolami polskiej dominacji narodowej w przeszłości miasta. Jednak okazało się, że i tutaj można znaleźć godne rozwiązanie.

Dobrym przykładem wszystkich tych procesów może być historia rzeźb lwów na „Cmentarzu Orłąt” (który jest częścią Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie). Nazwa „Cmentarz Orłąt” jest używana do dziś, choć nazwa oficjalna, która nigdy nie weszła do powszechnego użytku, od 1998 roku brzmi: „Polskie wojskowe pochówki z lat 1918–1919 na Cmentarzu Łyczakowskim”. W 1998 roku podjęto decyzję o uporządkowaniu grobów żołnierzy poległych w wojnie polsko-ukraińskiej 1918–1919, ale równocześnie o zaprzestaniu odbudowy elementów nadających „Polskim wojskowym pochówkom z lat 1918–1919

na Cmentarzu Łyczakowskim” charakteru panteonu chwały.

Rzeźby lwów, które stały po obu stronach łuku, prawdopodobnie należały do takich elementów, bo z jakiegoś powodu nie pozwolono ich przywrócić na miejsce. Tymczasem lwy oznaczały wjazd do Lwowa od strony trasy kijowskiej i miasta Winniki. Większość ludzi nawet nie zdawała sobie sprawy, że te lwy pochodzą z cmentarza, polskiego panteonu chwały. Z tarcz lwów jeszcze w czasach sowieckich usunięto oryginalne napisy „Zawsze Wierny Tobie Polsko” oraz wizerunek polskiego orła. Zamiast tego pojawił się nowy sowiecki herb Lwowa z sierpem i młotem na obu tarczach: jeden podczas rekonstrukcji wjazdu do miasta od strony Winnik, a drugi przy tzw. „Arce zjednoczenia” (na cześć radzieckiej okupacji w 1939 roku), zwanej potocznie „gilotyną”.

Po demontażu „arki” rzeźbę lwa zabrał na swoją posesję wykonawca tych prac – Instytut Geotechniczny. Odnowili ją na swój sposób, malując na bladobłękitny kolor z brokatem. Lew z traktu winnickiego cierpił z powodu wibracji, przez co pokrył się niebezpiecznymi pęknięciami. Ponieważ lwy miały wartość artystyczną i są częścią historycznej pamiątki – Cmentarza Łyczakowskiego – logiczne było ich odrestaurowanie i przywrócenie na pierwotne miejsce.

Fundacja Ochrony Zabytków z Polski zgodziła się sfinansować prace związane z przywróceniem lwów na Cmentarz Łyczakowski. Prace miały odbyć

się w kilku etapach: pierwszy – wykonanie replik rzeźb, następny – demontaż, instalacja kopii, renowacja i przywrócenie rzeźb na „Cmentarz Orłąt”. Dyrektor Instytutu Geotechnicznego Mychajło Nakoneczny, dowiedziawszy się o pochodzeniu lwa, zgodził się na jego powrót i montaż repliki.

Pod względem procedur właściwiej byłoby najpierw podjąć odpowiednie decyzje i uchwały. Ale w ówczesnych realiach rozumieliśmy, że sprawa mogłaby skończyć się niczym. Dlatego kierowano się przepisami ochrony zabytków, ponieważ Cmentarz Łyczakowski jest zabytkiem historycznym.

Trzeba było znaleźć wykonawcę, który znalazłby się na rzeczy i miałby odwagę podjąć się takiego zadania. I był nim Ołes Dzyndra – człowiek, który w czasach sowieckich postawił kamień z napisem „To miejsce na pomnik Szewczenki decyzją społeczności Lwowa”, oznaczając nie tylko lokalizację pomnika, ale także kończąc spory między władzą a społecznością. Tablica pamiątkowa dla metropolity Szeptyckiego również pojawiła się na fasadzie budynku na placu św. Jura dzięki Dzyndrze.

Podczas demontażu lwa z trasy winnickiej okazało się, że jego stan jest znacznie gorszy, niż można było przypuszczać. Lepszym rozwiązaniem było wykonanie prac renowacyjnych w jego stałej lokalizacji. I tak 17 grudnia 2015 roku rzeźby lwów wróciły na swoje pierwotne miejsce.

Od razu wybuchła niepożądana wrzawa, a lwy zastąpiono

drewnianymi osłonami. Niektórzy politycy i władze obwodowe nagle uznały rzeźby lwów za symbol polskiej okupacji i domagały się ich usunięcia z Cmentarza Łyczakowskiego. Choć dlaczego te „symbole” przez dziesięciolecia spokojnie stały na wjazdach do Lwowa i nie przeszkadzały nikomu, pozostaje niezrozumiałe.

Słuszność działań z 2015 roku doceniono już podczas wojny. Gest uwolnienia lwów z drewnianych osłon był sposobem na podziękowanie Polakom za bezprecedensową pomoc udzieloną Ukraińcom w pierwszych dniach i miesiącach wojny. Tak też stało się w maju 2022 roku. „To również symboliczna, czytelna i jasna wiadomość dla wszystkich wrogów Polski i Ukrainy. Nic nas nie podzieli – jesteśmy zjednoczeni jak nigdy dotąd!” – powiedział wtedy premier Polski. A mer Lwowa zaznaczył, że to gest przebaczenia wspólnych polsko-ukraińskich krzywd, podczas gdy wojna Rosji z Ukrainą pokazała, kto jest przyjacielem, a kto wrogiem.

Ostatnim etapem miała być restauracja lwów. Program prac restauracyjnych został już opracowany i teraz obie strony miałyby ponownie zadeklarować jedność i podjąć wspólną decyzję dotyczącą tarcz: przywrócić pierwotne obrazy, odnowić herby Lwowa bez napisów lub pozostawić tarcze puste. Lwy stały się symbolami trudnej historii polsko-ukraińskiej, ale także symbolami zrozumienia, wzajemnego przebaczenia i szacunku. Tym bardziej, że lew jest symbolem Lwowa i jest obecny w jego herbie.

Artykuł został przygotowany w ramach projektu „Ukraińsko-polska przeszłość: rekontekstualizacja i wyzwania czasu”.

Projekt dofinansowany przez Centrum Mieroszewskiego w ramach II Otwartego Konkursu.

AUTOR - LILIA ONYSZCZENKO-SZWEC,
DORADCA MERA LWOWA DS. OCHRONY
DZIEDZICTWA KULTUROWEGO.
W LATACH 2007-2022 -
KIEROWNIK WYDZIAŁU OCHRONY
ŚRODOWISKA HISTORYCZNEGO RADY
MIASTA LWOWA.

ŹRÓDŁO: IQ.NET.UA

Partnerzy medialni



Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Lwów–Lewandówka, parafia Najświętszej Maryi Panny Cudownego Medalika – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska–Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysłany, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano–Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Katusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Kontakt: +380506746784
mail: kupollviv@ukr.net

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

16 listopada, sobota godz. 17:00	opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”, J. Mejtus
17 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko balet „KORSARZ”, A. Adam
24 listopada, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW”, I. Nebesny balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW”, I. Nebesny
29 listopada, piątek godz. 17:00	balet „PACHITA”, L. Minkus i „NOC WALPURGII”, C. Gounod
30 listopada, niedziela godz. 17:00	opera „CARMEN” G. Bizet

101-letnia Polka z Łuki

KONSTANTY CZAWAGA

Rodzina i przedstawiciele Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej Borysławia żyły gratulacje z okazji 101. urodzin Hannie Michalewicz, która mieszka we wsi Łuka koło Sambora w obwodzie lwowskim. W ubiegłym roku otrzymała ona „Kartę Polaka”.

Przed II wojną światową wioska Łuka nazywała się Koniuszki Siemianowskie i mieszkało tam sporo Polaków. Przypominają o nich nagrobki na starym cmentarzu polskim oraz pozostałe po kościele dwie kamienne bryły przed nową cerkiewką greckokatolicką. Na jednej z brył wzniesiono kapliczkę.

Kiedyś Hanna Michalewicz jeździła do kościoła w Rudkach. Ostatnio korzysta z opieki duchowej miejscowego proboszcza greckokatolickiego. Po II wojnie światowej w tej wsi prawie nie pozostało Polaków, jednak Hanna Michalewicz



ARCHIWUM RODZINY MICHAŁEWICZÓW

przekazała polskość swoim dzieciom i wnukom.

Sergiusz Sylantiew, prezes Regionalnego Towarzystwa Kultury Polskiej w Borysławiu ciągle poszukuje ostatnich pojedynczych Polaków na tym terenie. To dzięki Sergiuszowi dziennikarce „Kuriera Galicyjskiego” poznają ostatnich polskich mohikanów Zagłębia Borysławskiego i sąsiednich terenów i opowiadają o nich.

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Polski Zespół Pieśni i Tańca
Lwowiacy

Zaprasza dzieci i młodzież
do nauki polskich tańców narodowych

Taniec ludowy to:
- żywa tradycja
- aktywność fizyczna
- wspaniali ludzie

Trwa nabór do grup:
- młodsza 8-11 lat
- starsza 12-16 lat

Zgłoszenia przyjmujemy pod nr tel.:
097 296 47 17
Kierownik zespołu Renata Kupycz
Serdecznie zapraszamy!

Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
w Konkursie „Polonia i Polacy Za Granicą 2024 - Media i Struktury”

Zadanie publikowane pod nazwą: „Publika online. Wsparcie i promocja organizacji partnerskiej realizowanej na Ukrainie: ca. 67 realizowane przez Fundację Władysław i Danusia”

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów

Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w Srody o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowy

Żytomierz

Radio Żytomyrska Chwyła

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00

Także „Polska Fala” leci na antenie Радио Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15

Przyjęcia w sprawach wizowych, MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami: 9.00 do 13.00;

Odbiór Kart Polaka: wtorek 10.00 do 12.00, środa 11.00-13.00

Inne sprawy: wizyty możliwa po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.
telefony: +380 432 507 411 - sprawy wizowe i paszportowe +380 432 507 412 - sprawy Karty Polaka i polonijne +380 432 507 413 - sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny: winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00

W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A. ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica - kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawiesiły działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

14.11.2024, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	41,60	41,70
1 EUR	44,05	44,35
1 PLN	10,15	10,25
1 GBR	52,70	53,40



nowy Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур'єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: mariabasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sała
koordynator TV i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sała
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie osobiste 4.0 Międzynarodowe. Pełne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kottobulatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”.
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медія Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Zapraszamy do nabycia „Kalendarza Kresowego” na rok 2025

Drodzy Czytelnicy! Niebawem ukaże się „Kalendarz Kresowy” na 2025 rok, wydany przez Stowarzyszenie „Kuriera Galicyjskiego”. W kalendarzu umieściliśmy zdjęcia autorstwa naszych dziennikarzy. Osoby zainteresowane nabyciem kalendarza prosimy kontaktować się z nami za pośrednictwem maila: nowykuriergalicyjski@gmail.com lub telefonicznie +380 980712564 Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”
Dziękujemy! Łączymy pozdrowienia ze Lwowa!

